

ARCHIWUM  
TEOLOGICZNE.

PISMO CZASOWE,  
POŚWIĘCONE  
OŚWIECENIU I ZBUDOWANIU  
RELIGIJNEMU.

---

... »Abyście chodzili godnie, Bogu we wszystkiem się podobając, w każdym uczynku dobrym owoce przynosząc i rosnąc w znajomości bożej.«

List ś. Pawła do Kolos. r. 1. w. 10.

---

Wydawane

przez

ks. *Jabczyńskiego*,  
kanonika i kaznodzieję metropolitalnego poznańskiego.

Rok II.

za miesiące: KWIECIEŃ, MAJ, CZERWIEC.

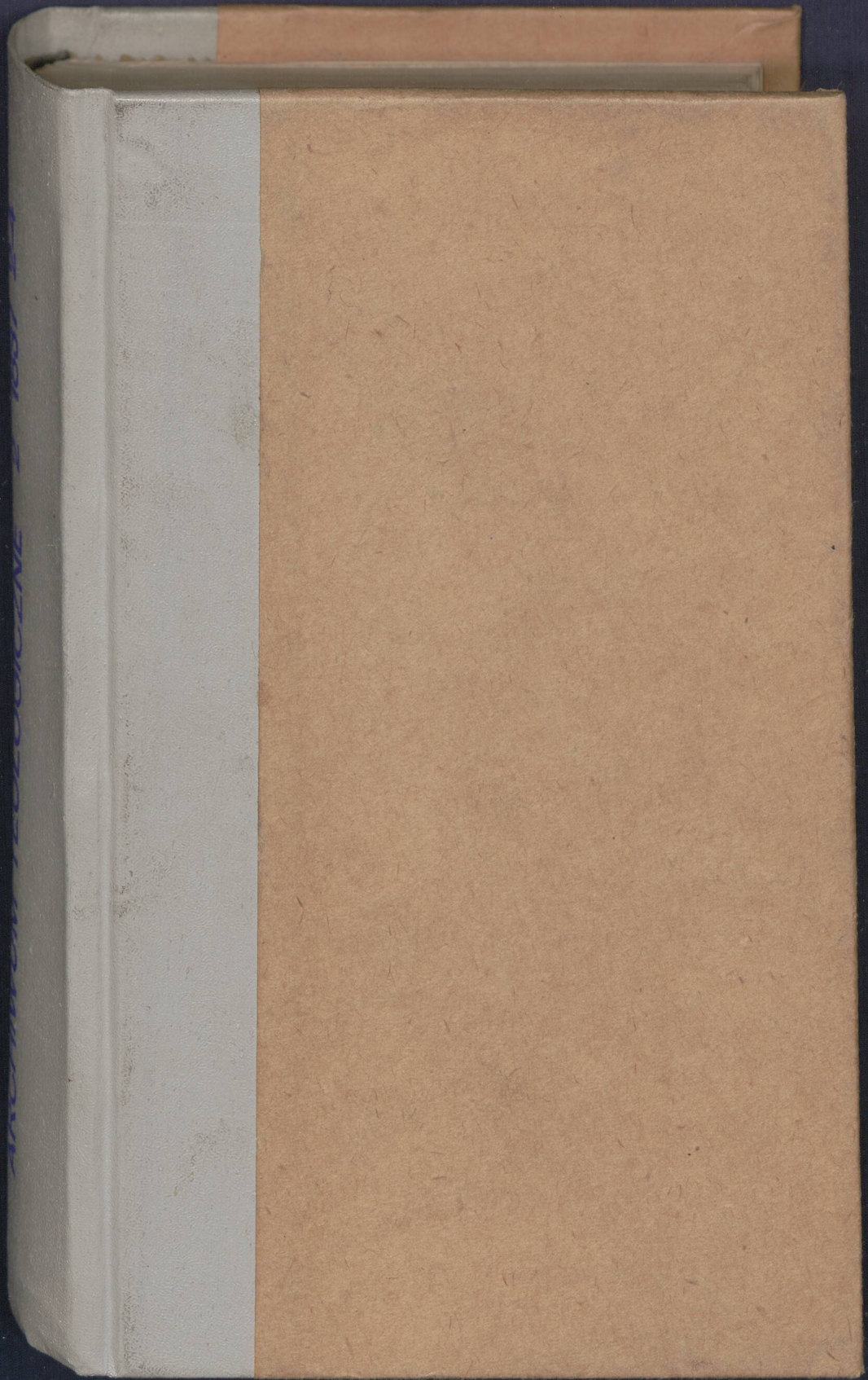
(Za pozwoleniem cenzury duchownej i świeckiej.)

---

W POZNANIU.

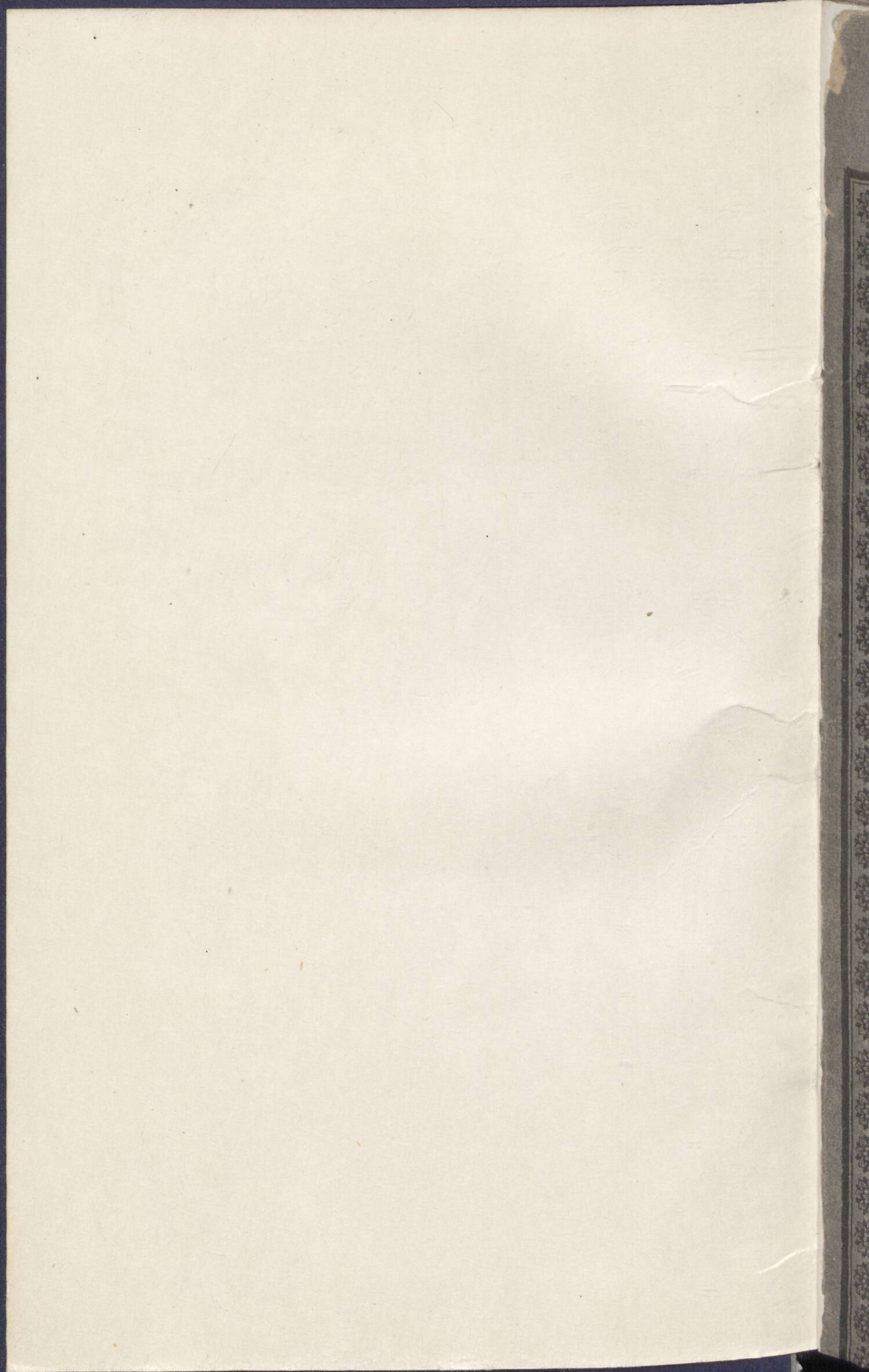
Nakładem wydawcy.

1837.





2004 KML 27



# ARCHIWUM TEOLOGICZNE.

Wydawane

przez

ks. *Jabczyńskiego,*  
*kanonika i kaznodzieję metropolitalnego poznańskiego.*

**R o k II.**

**POSZYT 2.**

za miesiąc: KWIECIEŃ, MAJ, CZERWIEC.

W POZNANIU.

1 8 3 7.

THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
LIBRARY

1957

THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
LIBRARY

1957

1957

THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
LIBRARY

1957

1957

ARCHIWUM  
TEOLOGICZNE.

PISMO CZASOWE,  
POŚWIĘCONE  
OŚWIECENIU I ZBUDOWANIU  
RELIGIJNEMU.

---

... »Abyście chodzili godnie, Bogu we wszystkiem się podobając, w każdym uczynku dobrym owoce przynosząc i rosnąc w znajomości bożej.«

List ś. Pawła do Kolos. r. I. w. 10.

---

Wydawane

przez

ks. **Jabczyńskiego**,  
kanonika i kaznodzieję metropolitalnego poznańskiego.

**Rok II.**

za miesiące: KWIECIEŃ, MAJ, CZERWIEC.

(Za pozwoleniem cenzury duchownej i świeckiej.)

---

W POZNANIU.

Nakładem wydawcy.

1837.

ARCHEWUM  
TEODOR H.

WARSZAWA

1837

WARSZAWA

1837

chod oba...  
w Warszawie...



196894 // R. 2  
1837

POZNANIU,  
czcionkami W. Dekera i Spółki.

1.  
ka  
  
Z  
un  
dz  
Ka  
pr  
sta  
cé  
go  
wo  
i z  
zac  
wie  
pos  
pra  
nie  
wla  
duc  
A

---

# I.

## Rozprawy teologiczne.

---

1. *Jakie być powinno życie zewnętrzne kapłana, aby stąd poznać, że żyje wewnątrz życiem prawdziwie duchowném?*

(Przerobiona z niemieckiego.)

---

**Ż**ycie duchowne jest życiem wewnętrzném — życiem umysłowém; a stąd wynika, że jest podobnie niewidzialném, jak niewidzialną jest dusza człowieka. Każde przecież życie objawia się przez czyny, czyli przez zewnętrzne działanie; to zaś będąc widzialném, staje się obrazem wewnętrznie i niewidzialnie działającej siły. Tak się rzecz ma co do życia roślin, którego dostrzedz nie możemy; wzrost atoli ich i owoce, które wydają, podpadają pod zmysły nasze, i z tych sędzimy o ich życiu wewnętrzném. To samo zachodzi i co do życia duchownego w każdym człowieku, a tem samem co do życia kapłana, mającego postępować według przepisanych jego stanowi boskich prawideł. Życie to jest siłą utajoną w duszy, a stąd niewidzialną; ale ta siła objawia się przez czyny sobie właściwe, wydając owoce, a owoce swojej natury — duchowne. Przez te owoce rozumie Apostoł Paweł ś.

(do Gal. V. 22.) »miłość, wesele, pokój, cierpliwość, dobroć, łaskawość, nieskwapliwość, cichość, wiarę, skromność, wstrzeźliwość i czystość;« i do nich też ściąga Chrystus swoje słowa, kiedy mówi u Mat. 5. (VII. 20.) »z owoców ich, poznacie ich.«

Odnosząc to w szczególności do kapłana, mającego być wzorem życia prawdziwie duchownego, rządzonego świętymi zasadami podanej przez Chrystusa religii; wypada nam tu na dwa następujące odpowiedzi pytania, to jest: jak się objawiać powinno życie duchowne kapłana w powszechności? — i, jak ono objawiać się powinno w kapłanie, jako kapłanie? — czyli raczej: jak z powierzchowności jego poznać można, że żyje życiem duchownem i odpowiada ściśle swemu świętemu powołaniu pod względem jego rozmaitych obowiązków? — Odpowiedź na to tę dajemy: życie duchowne w kapłanie powinno rządzić i kierować całą jego powierzchownością, tak, aby ona była obrazem jego wewnętrznego życia w Bogu i zupełnego dla niego się poświęcenia. Wszystko zatem w nim powinno być duchownem, to jest: nietylko myśli, uczucia, przedsięwzięcia; lecz także poruszenia twarzy, i ciała, spojrzenia, ruszania, słowa i uczynki. Ta sama albowiem siła, która działa w nim wewnątrz, działa tem samem i powierzchownie; ta sama, która go wewnątrz odnawia i przekształca, odnawia także i przekształca jego powierzchowność; tenże sam duch boski, który w nim zamieszkuje, urządza także, stósownie do przepisów religii i powołania kapłańskiego, całe pożycie jego, a następnie urządza:

- 1) jego postępkę w powszechności;
- 2) prace, wchodzące w zakres powołania kapłańskiego;
- 3) inne jego zatrudnienia; równie jak
- 4) rozrywki;
- 5) jego stosunek względem zwierzchności, swoich domowników i t. d.;

6) jego postępowanie w szczególnych okolicznościach; a nakoniec

7) jego zachowanie się na łożu śmiertelném. <sup>1)</sup>

1. Życie duchowne kapłana objawia się nasamprzód przez jego postęпки, uważane w powszechności. Pisze albowiem Paweł ś. w liście do Galatów (V. 25.): »jeżeli żyjemy duchem, duchem też postępujemy;« a na innem miejscu (tamże V. 16.): »duchem postępujcie, a pożądliwości ciała niewykonywajcie.« Sprawy zatem duchownego powinny być: a) czyste — nieskażone; b) cnotliwe — budujące.

Powód do tego jest widoczny. Jako bowiem umysł i serce duchownego, któremi rządzi duch boży, wolne być powinny od nieprawych myśli i żądz; tak też i sprawy jego wolnemi być mają od nieczystych słów i uczynków. Jak wolnym być powinien od wyniosłości, chciwości, rozpusty, gniewu, zazdrości; tak też potrzeba aby jego wewnętrznemu ułożeniu odpowiadał jego ruch,<sup>2)</sup> jego słowa i uczynki. Nie

<sup>1)</sup> Samo się przez się rozumie, że życie duchowne w tym tylko stopniu objawiać się może, do jakiego doszło wewnątrznie; doskonałe życie objawia się bardzo, słabe, słabo się tylko w czynach zewnętrznych przebija.

<sup>2)</sup> Nie rozumiał tego zapewne autor w tak ścisłym znaczeniu, aby można wnosić, że chciałby przeistoczyć kapłana niejako w maszynę, której i najdrobniejsze cząstki muszą koniecznie poruszać się stosownie do swego przeznaczenia; czyli, że i obojętne w pewnych względach działania kapłana tak powinny odpowiadać ścisłe jego powołaniu, aby w wszelkich nawet okolicznościach po nich poznać go można. Aleć z drugiej strony rzecz uważając, lepiej bez wątpienia jest, gdy kapłan nawet i w swym ruchu, w ubiorze i całej zewnętrznej postawie przestrzega świętości swego stanu, aniżeli, że udając wyższość nad wszelką powierzchowność, tak mało jęj przestrzega, że stąd sądzić można, że jest wszystkiém — tylko nie duchownym. S. Wincenty a Paulo mawiał o tych, którzy, nieprzypisując żadnej zasługi zewnętrznych umartwieniom, pochwalali tylko umartwienia wewnętrzne, iż takowi dają do zrozumienia, że w istocie ani zewnętrznie ani wewnętrznie nie miłują powściągliwości. U. R.

holduje on wyniosłości, nie służy pieniądzom, nie oddaje się opilstwu, kosterstwu, cielesności ani próżnowaniu. W obliczu świata stoi czysty bez skazy, wolny od nagany; a tak dowodzi czynami, że grzech nie panuje więcej nad nim, że zmysły swoje podbił pod panowanie duszy.

O ile zaś postęпки kapłana są czyste, o tyle i on jest cnotliwym, a następnie i przykładnym. O ile wewnątrz siebie mieści cnoty, któreśmy jako oznaki duchownego życia wymienili, o tyle się też one objawiają w całym jego postępowaniu. Dla tego wszystko, co on czyni, jest szczerem wykonaniem wiary, miłości, cierpliwości, pokory, łagodności, trzeźwości i t. d. Wykonywa on zaś te cnoty bez przymusu i przesady; bo one są owocem jego wewnętrznego życia w Bogu; skutkiem siły i porządku, jakie w głębi jego serca panują i działają. Stąd też pochodzi, że jego wiara obfituje w miłość, a ta znów objawia się tem łatwiej i staje się widoczną w miłości ku bliźnim i swój braci, zajmując się ciągle ich pocieszaniem, pokrzepianiem i udzielaniem wszelakiej pomocy. Prace jego obfitują w błogosławieństwa, a on sam czyni rozmaite postępy w dobrém, tak, iż gdy zajaśnieje jego światło, »inni, widząc,« jak mówi Pismo ś. (Mat. V. 16.) »jego dobre uczynki, chwalić będą Ojca, który jest w niebiesiech.« Tym zaś sposobem jawny światu da dowód, że nim wewnątrz nie popęd przyrodzony, lecz życie duchowne, życie w Bogu, powoduje; czyli, że żyje w Bogu, a Bóg w nim.

2. Życie duchowne kapłana objawia się w szczególności w jego pracach około swego powołania, czyli w całym jego urzędowaniu, a to: a) przez wierne i sumienne wypełnianie obowiązków, b) przez powagę przy pełnieniu świętych obrzędów, i c) przez świątobliwość, z jaką sprawuje śś. Sakramenta i ogłasza słowo boże.

Prawdziwy kapłan czyni więcej aniżeli obowiązki ściśle po nim wymagają. Właściwie mówiąc, niepy-

ta on się, czyli to, co ma czynić, jest jego powinnością i wyraźnym rozkazem: bo przywiązanie do swego powołania jest już dla niego dostatecznym, aby czynić wszystko, co z religijnem dobrem wiernych w jakimkolwiek zostaje związku. Miłość powołania rodzi w nim gorliwość o sprawę Boga i zbawienie bliźnich, a następnie prawdziwe i zupełne poświęcenie się dla swych powinności. Takowa zaś gorliwość musi być czystą, bo źródło, z którego się poczęła, jest najczystsze; bo jest wzbudzona, nie przez skrytą miłość własną, przez iednostronne przywiązanie do bliźnich, przez interes doczesny, ale przez żywe przejęcie się ważnością swego wysokiego powołania, dla którego nigdy dosyć, nigdy dość święcie działać nie można. Nie jest ona popędliwą, bo powoduje się rozumem światłem religii objaśnionym; jest przeciwnie łagodną i ochraniającą błędzącego w czemkolwiek, bo początek swój bierze z miłości. Daleką jest ona od owój, którą kieruje namiętność, będącej po większej części gwałtowną i burzliwą, rzadko skromną, a nigdy czystą.

Podobnie rzecz się ma co do powagi, z jaką prawy kapłan odbywa święte obrzędy religijne. Powaga ta jest żywym obrazem jego wewnętrznej pobożności i religii, w ich zewnętrznem działaniu. Nie jest ona udaną, lecz naturalną, ponieważ dusza, którą ona objawia, jest istotnie natchniona i przejęta Bogiem i jego sprawą. S. Franciszka Chantal świadczy o ś. Franciszku Salezym, że oblicze jego wśród mszy ś. przy konsekracyi i kominunii zawsze wydawało się jaśniejącem, co zaiste nic innego nie było, jak zapal gorliwości i miłości w sercu gorejącej, czyli zupełne przejęcie się świętością ofiary, którą sprawował, i zbliżeniem się do Boga. Gdyby kapłan przy ołtarzu chciał okazywać się ściśle duchownym w swój postawie, nie będąc nim istotnie, musiałby tworzyć, czego nie ma, i oszukiwać przytomnych zewnętrznym pozorem: lecz któżby nie rozeznał udania od rzeczywistej prawdy?

Powiedzieliśmy jeszcze, że duchowne życie kapłana objawia się przez świętobliwość, z jaką sprawuje śś. Sakramenta i ogłasza słowo boże. Tak jest zaiste; prawdziwy tylko kapłan jest rzeczywiście świętobliwym. On tylko może z duchem i mocą modlić się, on sam tylko z duchem i mocą opowiadać słowo boże. Gdy się modli, tedy modli się umysłem pełnym ducha; a kiedy każe, każe z żywego przekonania. Prawda, którą ogłasza innym, przejęła już własny jego umysł i ustaliła swym zbawiennym wpływem jego cnotę. Czego zaś sam na sobie doświadczył, tego dzielnie naucza. Świętobliwość ta jest wypływem łaski boskiej, która go ożywia i która się także przez jego nauki udziela jego słuchaczom. Już on czerpał z owej wody żywota, którą Chrystus zalecił Samarytance, mówiąc u Jana ś. (IV. 14.): »Woda, którą ja dam, stanie się źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu;« i o której dalej mówi (tamże VII. 38.): »kto wierzy we mnie, rzeki wody żywej popłyną z żywota jego.« Taż sama świętobliwość kapłana działa skutecznie na wszystkich, którzy go otaczają, i sprawia, iż, o ile to od niego zależy, jest wszystkiem dla wszystkich, aby ich pozyskać Zbawicielowi. Ona działa w nim podobnie jak działała w Ś. Szczepanie, Ś. Barnabie, Ś. Pawle, Ś. Janie i we wszystkich Apostołach; ona jest siłą, która pociąga, porywa i ożywia umysły, zdolne przejąć się prawdą i zamilować wszystko, cokolwiek dąży do dobrego. A jeżeli nie u wszystkich wyda ona zbawienne owoce, nie jest to winą kapłana, równie jak nie jest winą pracownego rolnika, że uprawiona najstarszanniej niwa, dla swjej nieżyźności, mały tylko, albo wcale żadnego niewydała plonu.

A tak, gorliwość w powołaniu, powaga przy wypełnianiu świętych obrzędów i świętobliwość w sprawowaniu śś. Sakramentów jak są świetną cechą prawnego kapłana, tak zarazem rozróżniają go od obojętnego, płochego i występnego, który, nie przejęty

wskrós swém powołaniem, szczęśliwym się być rozumie, że dopełnił materyalnie swego obowiązku, podobny do najemnika, dbającego tylko o chleb, własną korzyść i zabezpieczenie swego losu.

3. Życie duchowne kapłana objawia się także i w innych jego zatrudnieniach. Prawy kapłan nienawidzi i unika gnuśności a miłuje pracę, bo chce żyć jak przystoi na człowieka znającego się na wartości czasu pod względem swych zasług. Wszakże tylko przez pracę i działanie objawia się życie; a gdzie ono jest, tam kapłan, żyjący duchownie, czuje w sobie nieprzewyciężony popęd działania coraz więcej w swym zawodzie. Jemu droga jest każda chwila, która mu od prac powołania pozostaje, i dla tego niemarnotrawi żadnej płochy i bezkorzystnie. W rzędzie zatrudnień jego te pierwsze zajmują miejsce, które bezpośrednio ściągają się do duchownego życia, a temi są ćwiczenia religijne, a szczególnie w modlitwie i bogomyślności. Dla nich szuka on zacisza, ustronia, aby zachować skupienie ducha i spokojność umysłu. Drugie zaś miejsce pozostawia zatrudnieniom dążącym do ogólnego wykształcenia rozumu i serca, czyniącym go coraz doskonalszym w obranym zawodzie. Nie z mniejszą wreszcie gorliwością zajmuje się on w wolnych chwilach tém, co na niego czuła miłość bliźniego lub przyjaźń wkładają.

4. Co więcej, same nawet rozrywki prawego kapłana objawiają jego życie duchowne. Jest on człowiekiem, a stąd potrzebuje spoczynku i rozrywek. Ze miłuje samotność, cichość i pracę, nie jest on przecież dla tego odludkiem, ponurym i nietowarzystkim; a lubo i w towarzystwie zachowuje powagę i skupienie ducha; to przecież toż samo nie tylko nie czyni go nieprzyjaznym, ale owszem sprawia, iż zatrzymując spokojność umysłu, i ciesząc się wewnętrznym pokojem, staje się dla każdego, ałe szczególnie dla współbraci, przywiązanym, uczynnym, uprzejmym, wesółym, i, o ile posiada przytém dar natury, zabawnym. W tenże sam sposób objawia się

duch, który go ożywia, i w samym wyborze rozrywek, bo takich on tylko szuka, i takie lubi, które odpowiadają jego stanowi i powołaniu; które nieczynią mu zbyt wiele roztargnienia, a w istocie ten mają pożytek, że go rozweselają i zarazem pokrzepiają. W nich umie on zachować miarę, a tę oznacza mu istotna potrzeba, bo zabawa nie jest jego celem, ale środkiem do odzyskania sił utraconych.

5. Życie duchowne kapłana objawia się jeszcze przez zamięrowanie porządku w każdym względzie, np.: jako gospodarz domu, umie przewodniczyć domownikom, i cały swój dom tak utrzymywać, iż tenże jest wzorem dla parafii, wzorem karności, skromności, spokojności i bogobożności. — Jako obywatel, jest on cichym i lubiącym pokój poddanym; nie miesza się do spraw politycznych, jako obcych jego powołaniu, i owszem, o ile to w jego jest mocy, wspiera wszelkie ślachtetne zamiary rządów, dążące do powiększenia dobra ludów. — Dla parafian jest on czułym pasterzem, przyjacielem i niejako aniołem stróżem. Pielęgnuje on z szczerem poświęceniem się swoje owieczki i udziela się im stósownie do ich potrzeb w każdej okoliczności, a to bez względu na zysk doczesny i na osoby. One są mu wszystkiém, ich dobro jest jego usilném staraniem, dla którego wszelkie prace są mu znośnemi. Szczególniej zaś opiekuje się on opuszczonymi, ubogimi, wdowami i sierotami. — Jako przyjaciel, ma szczery udział w wszelkiém utrapieniu i radości, tak całej parafii, jako i każdego z osobna parafianina; płacze z płaczącymi, cieszy się z cieszącymi, a zwracając pilną baczność na duchowny postęp powierzonych sobie wiernych, przyczynia się zarazem przynajmniej pośrednio, o ile to w jego jest siłach li zgadza się z powołaniem, do polepszenia ich doczesnego bytu. — Jako anioł stróż czuwa on nad całą parafią a szczególniej jeszcze nad młodzieżą, równie niedoletnią, jako i dorosłą, aby ją przed zgubnym wszelkiego rodzaju wpływem zabezpieczyć.

Pelen ewangelicznej łagodności i świętej powagi, któremi duch religii całą jego przejął istotę, umie prawy kapłan przez pierwszą pozyskać sobie serca, i te tak do siebie pociągnąć, że mu wynurzają się z zupełną ufnością; przez drugą utrzymać i złych nawet w karbach przyzwoitości, tak, że i dobroci jego nie nadużywają, i w jego przynajmniej obecności strzedz się będą dopuszczać się czego złego. A tak miłować go będą jedni, bać się drudzy, szanować wszyscy. Strzeże się on przytem usilnie, aby nie dać powodu do nieufności, i unika tego wszystkiego, coby mogło naruszyć lub zniweczyć jego zgodę z parafianami. Gdy idzie o zachowanie pokoju i utrzymanie go w parafii, zna on dokładnie, o ile tego jego stanowisko dozwala, co przebaczyć a co cierpieć, co zamilczeć a czego unikać mu przystoi.

Szczególniej zaś życie duchowne kapłana objawia się w stosunkach jego przyjaźni. Prawdziwą przyjaźń można tylko znaleźć pomiędzy tymi, którzy żyją życiem prawdziwie duchownem; bo ci tylko posiadają ducha ożywiającego ten święty związek, a następnie jedno i to samo mają usposobienie umysłu, jedną i tę samą dążność, jeden i tenże sam cel. Tę zgodność duszy pociąga ich i wiąże ku sobie, jako połączonych wewnątrz, jako przyjaciół zbliżonych do siebie nie węzłem ciała i krwi, lecz węzłem świętej miłości Boga. Im zaś więcej wzmagają się oni w tej miłości, w życie duchowne, tem trwalszy jest wzajemny pomiędzy nimi szacunek i zaufanie. Gdzie taką przyjaźń zawarto, tam nie masz obawy o jej zerwanie, o oziębłość i przeniecierstwo. Wszystko tu jest wyłączone, co tylko jest występkiem, co nie jest świętem, co jest nikczemnem, co tchnie chucią zysku, co jest próżnością; bo przyjaźń prawdziwa bierze swój początek z Boga i do niego też dąży; bo jest boską co do swojego źródła, wzrostu i celu, niebieską co do swego pochodzenia, bo ma swój zaród w życiu duchownem i miłości Boga, która jest niebieską. Taką jest też przyjaźń i w dalszem rozwija-

niu się, bo dusze cnotliwe tylko dla tego tak ściśle się łączą, aby przez wzajemne zaufanie, poufne udzielanie sobie myśli, uczuć, przez wzajemne pokrzepianie się i pocieszanie, jako też i przez wspólne modlitwy uczynić sobie lżejszą wszelką walkę na drodze cnoty, łatwiejszém poznanie Boga i torowanie sobie drogi do szczęśliwości. Niebieską jest nakoniec takowa przyjaźń i co do swojego celu, gdyż działanie jęj główne nie jest dla świata, ale dla nieba; gdzie na łonie Boga i Świętych jego ma ona dojść do najwyższego szczytu doskonałości.

Wyborny przykład prawdziwéj przyjaźni przedstawia nam Pismo ś. w Jonacie i Dawidzie. Jeden miłował drugiego tak jak sam siebie. Według zwyczajnego u świata sposobu myślenia i namiętności ludzkich powinni by byli pałać ku sobie nienawiścią: bo Jonatas, jako książę, z urodzenia był już następcą tronu po swym ojcu, i wiedział, że Dawid, jako od Boga na tron przeznaczony, straci go z niego, a tém samém miałby być przyczynę nienawidzić Dawida. Właśnie zaś dla tego powinien był i Dawid unikać księżęcia i jak najtroskliwéj przed nim się zabezpieczać. Wszakże i w tych okolicznościach byli oni najpoufalszymi przyjaciółmi, wzmacniali się w Bogu wzajemnie i w téj przyjaźni przetrwali do śmierci. Z tego przykładu widzimy co ma na celu prawdziwa przyjaźń, która się na Bogu i jego miłości, a nie na jawném lub skrytém samolubstwie zasadza. Świat nie ma i nie zna takowéj przyjaźni; gdyż co on przyjaźnią nazywa, nie jest częstokroć czém więcéj, jak znajomością albo koleżeństwem, a bardzo często tylko jęj pozorem. Różnica przeto jest widoczną, bo duch, który ożywia przyjaźń u świata w tém rozumieniu, ma tylko interes doczesny na celu, który jak wszędzie, tak i tu sprawia, że ona nie może być czystą, świętą i trwałą.

6. Życie duchowne kapłana objawia się także przez jego postępowanie w szczególnych okolicznościach. Wyższym on jest np. nad bogactwa i nad

niedostatek; będąc albowiem bogatym, nieprzestaje być pokornym, skromnym, umiarkowanym; poświęca siebie i swój majątek dla drugich potrzebujących i nie pokłada nadziei w zbiorach doczesnych, lecz w samym tylko Bogu. Czyż życie pierwiastkowych chrześcian mogło przez co innego piękniej się objawiać, jak przez to, że, jak świadczą Dzieje apost. (IV. 32 - 35), wszyscy mieli wspólność, że majątność jednego była własnością wszystkich, że sprzedawali swe posiadłości, a wartość spieniężoną znosili i kładli przed nogi Apostołów, z czego każdemu, ile potrzebował, udzielano? Dopuści Bóg na niego niedostatek, jest on przecież wesołym, wdzięcznym, szczęśliwym; znosi z ufnością i cierpliwością brzemień nieszczęścia, dopóki go sam Bóg nie odejmie. I dla tego może się on odezwać z Apostołem: »Nauczyłem się przestawać na tém, co mam; umiem znosić niedostatek, umiem korzystać z obfitości. Wszędzie i we wszystkiém nauczyłem się zarówno być sytym jak i łaknąć, zarówno obfitować jak i cierpieć niedostatek; wszystko mogę przez tego, który mię wzmacnia.« do Filip. IV., 11 - 13.

Jednaką zawsze i we wszystkiém wyższość umysłu zachowuje prawy kapłan, i niedozwala, iżby, albo szczęśliwe zdarzenia, zaszczyty i dostojenstwa, albo też wszelkie powaby doczesności mogły go ułudzić lub pozbawić wewnętrznego pokoju, o jaki zawsze się stara.

Jakże wielkim nakoniec okazuje się on w cierpieniach i prześladowaniach, na które więcej niż inni jest wystawiony, ato dla tego, że jego życie duchowne i działanie nie podoba się częstokroć światu, i że Bóg przez zsyłane na niego niekiedy cierpienia chce go uczynić doskonalszym i zbliżyć do naśladowania przez nie Chrystusa! Moc jego duszy objawia się przez milczenie na miotane przeciwko niemu potwarze, na złośliwe o nim sądy; przez jego niezachwianą cierpliwość i stateczność umysłu, przez jego ufność i ra-

dość, jakie na jego obliczu, jako i w całej postawie jaśnieja. Podziwiamy tę moc duszy w Apostole piszącym do Rzymian (V. 2—5.): »chlubimy się w nadziei synów bożych, a nie tylko to, ale chlubimy się i w uciskach; wiedząc, że ucisk sprawuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja niepohańbia, iż miłość boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha ś., który nam jest dany.« Tenże Apostoł pisze w liście do Koryntczyków (VI. 4.): »We wszystkiém stawmy samych siebie, jako sługi boże, w cierpliwości wielkiej, w utrapieniach, w potrzebach, w uciskach, w biciu, w więzieniu, w rozruchach, w pracach, w niespaniach, w postach, w czystości, w umiejętności, w nieskwapliwości, w łagodności, w Duchu świętym, w miłości nieobludnej, w mówieniu prawdy, w mocy bożej; przez broń sprawiedliwości po prawicy i po lewicy, przez chwałę i zelżywość, przez osławienie i dobrą sławę: jakoby zwodziciele a prawdziwi, jako nieznajomi, a znajomi, jako umierający, a oto żyjemy, jako pokarani, a nieumorzeni, jako smutni, lecz zawsze weseli, jako ubodzy, lecz wielu ubogacający, jako nic niemający, a wszystko posiadający.« Tak się objawia życie duchowne w synach boskich wśród ich prześladowań i cierpień, gdyż »co jest czci i chwały i mocy bożej — na nich odpoczywa.« 1. ś. Piotr. IV. 14.

7. Życie duchowne kapłana najpiękniej się jeszcze objawia przy jego zgonie, gdy tenże wytrwał do końca w dobrem. Jego ciągły postęp duchowny sam już przez się jest przygotowaniem na przejście do drugiego żywota. To przygotowanie miał na myśli Zbawiciel ostrzegając uczniów swoich (u Łuk. ś. XII., 35—40.) »Niech będą przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rękach wa-

szych, a wy podobni ludziom, czekającym na pana swojego, kiedyby z gód powrócił: aby, gdy przyjdzie i zakolace, natychmiast mu otworzyli. Błogosławieni oni słudzy, których, gdy przyjdzie Pan, znajdzie czuwających. Zaprawdę powiadam wam, iż się przepasze, a każe im sieść, a przechadzając się będzie im służył. A jakby przyszedł o wtórej straży i jakby o trzeciej straży przyszedł, a takby znalazł, błogosławieni są oni słudzy. A to wiedzcie, iż gdyby wiedział gospodarz, której godziny złodziej ma przyjść, czuwałby, a niedozwoliby podkopać domu swojego. A przeto bądźcie gotowi, bo godziny, której się nie domniemacie, Syn Człowieczy przyjdzie.« Im bardziej zaś kapłan zbliża się w życiu duchowném do doskonałości, tem więcej objawiać się w nim będzie sposób myślenia Apostoła Pawła ś. piszącego do Filipensów (1, 21. 23.) »albowiem mnie żyć jest Chrystus, a umrzeć zysk. — Pragnienie mając być rozwiązanym, a być z Chrystusem.« Tém pewniej będzie on mógł powtórzyć w chwili swego zgonu słowa tegoż Apostoła (do Tym. II. IV. 6—8): »Czas rozwiązania mojego nadchodzi. Potykaniem dobrém potykałem się, zawodu dokonałem, wiarę zachowałem; na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy, w on dzień, a nie tylko mnie, ale i tym, którzy miłują przyjście jego.«

X. B.

## 2. DE SS. CRUCE SERVATORIS DIVINI COMMENTATIO.

(Dokończenie.)

### CAP. II.

#### CRUCEM TANQUAM SIGNUM MOVET EXPE- DITIONIS SACRAE. <sup>11)</sup>

Militiam ubi semper in procinctu stet virtus nostra, plenam sollicitudinis esse vitam humanam, non solum arcanis sanctae religionis dogmatibus (Job. c. 7). eorundemque interpretibus <sup>12)</sup> clarissimis confirmatur, verum profanae sapientiae magistris dolentius deploratur. Quodsi incunabula repetamus vitae humanae, eam ipsa infantia non a risu sed a fletu auspicatur, quid malorum ingressa sit, vatis instar praesagens — atque ubi ex arduis rudimentis venit ad adolescentiam, pervenitur ad virilis aetatis maturitatem, tot fortunae adversae telis vexatam dictitat celeberrimus de stoa philosophus <sup>13)</sup> usuram hujus lucis, ut quum a variis casibus et acerbissimis vix induciae dentur, neminem contendant vitam accepturum, si daretur scientibus.

Sed quibus difficultatibus prematur et miseriis vere fatalibus obsideatur quae sub sensum cadit, vita humana: in tenebris haud ita minoribus constituta est mentis voluntas, per libidinum quibus jactamur, inter

<sup>11)</sup> Sic. b. Augustinus de tempore serm. 119 crucem Christi vexillum appellat. — Ephes. c. VI, 12.

<sup>12)</sup> Cf. Joh. Damascen. de orthod. fid. lib. IV, cap. 12. — Justini S. Martyris ad Graecos orat. cap. V. — Gregor. M. hom. 37 in Evang. — Aug. serm. XXXII. de sanctis et de civ. D. XXI, cap. 14. —

<sup>13)</sup> Vide Senecae consolat. ad Marciam cap. 16 — cap. 11 — ep. 82. —

sese colluctantium tristem tumultum. <sup>14)</sup> Quo quum ipse miserandum in modum periclitatus, quae voluntatis esset Christianae lucta perpetua, probe intelligeret gratiae divinae cliens aequae ac patronus diligentissimus S. Augustinus: hujus vitae terrenae cancellis dum circumsepti contineremur, non unquam diem esse penitus evellendi spinas, censoria et lugubri gravitate profitebatur. Cf. Aug. serm. 33 de sanctis.

Quid? quod aureo disertus eloquio, divus Chrysostomus hom. 69 in Matth., unius verbi pondere, gravissime quoque, non solum aptissime totam vitam eorum, qui Christianae militiae nomen dedere, aestimat quasi *cruci affixorum*. <sup>15)</sup>

At vero quum Christianorum totum vitae curriculum tanquam eorum, qui perpetuo in crucis palaestra luctentur, debeat apparere: quidni est, quod Christi in crucem acti referentes perfectam imaginem, et ipsam palmam laureati referamus de inferorum principe, humanae calamitatis omnis et contaminatae voluntatis auctore?

Etenim crucis ligno affixus Imperator Divinus quasi gladio magno validoque (Jesajae cap. XXVII. 1.) venterem illum magnum, cujus venenatissimis artibus quovis paene momento appetamur, de possessione sua dejecisse dicitur ab oraculorum divinorum interprete maximo, Divo Hieronymo, comment. in Ezechiel. cap. 38. — Ubi, quod sicut tecto domus, ita ille per velamentum sanctitatis foeditate tegitur, vel tecti instar omnibus tempestatibus expositi domumque ipsam tuentis, sceleratis suis cultoribus patrocinator veritatis infensissimus inimicus: idem contextis Hebraeis, Gogi, quo tectum significant, nomine appellatur, oriundus de Magogo.

---

<sup>14)</sup> Cf. Senecae ep. 72. „O quando continget, omnibus oppressis affectibus et sub arbitrium adductis hanc vocem emittere: vici.“

<sup>15)</sup> Cf. Aug. tract. VI. in Joannem. — Leo M. serm. VIII. de quadragesima. — II. Cor. 4, 10.

Devictis autem et dissipatis principis Tartarei phalangibus ejusdemque fracta potestate, humero crucem tanquam arcum hosti perniciosum sagittisque plenissimum portans, crucis veluti tropaeum constituit, et qui sub suo sint vexillo facturi stipendium, iis crucis signo adspecto sacerrimo, baculum alterum Jacobi concessit, quo possent turbulentissimas fluctuum libidinosorum undas transnatare, — adeo ut eventu probatum, quod vaticinabatur Davides ps. 95, 10. regnaturum Christum de ligno, <sup>16)</sup> acute ut solet, beatus Augustinus serm. 79 de tempore ita peroret: Jacobus ad accipiendam uxorem adhibuit baculum et Christus ad redimendam ecclesiam crucis detulit lignum!

Celebratum est Homeri carminibus, Ulysses quum insulam Sirenum praeterveheretur, pro sua voluntate adligatum fuisse ad malum navigii, ut ne molli ac delicato illectus cantu, aut in mare praecipitaretur aut redigeretur in exitiosam earum potestatem ac ditionem — exiitque sese revera Sirenum laqueis ligatus hoc pacto Ulysses et earundem ex scopulis incolumis enavigavit.

Sit hoc quantumvis poëtae commentum, sed quod nostro argumento illustrando ornamenta subministret aptissima.

Etenim daemonum inquinatum tentationibus quum deducantur ex hominibus multi adeo in summum discrimen, ut videantur vitae sempiternae naufragio perire: immobilis restat naviculae sanctae, Ecclesiae,

---

<sup>16)</sup> Non ignoramus, quas nostris temporibus manu et oculis usurpamus psalmodum scripturas, non habere verba adjecta „de ligno;“ — sed recepta per LXX interpretes et reservata Augustini, Ambrosii, Cypriani aliorum testimoniis dicuntur teste S. Justino Martyre Dialog. c. Tryphone, invidiae Judaicae gratia e contextis erasa fuisse. — Ceterum Chrysostomus hom. 55 in Matth. — Origenes hom. VII. in Joannem. — Greg. Naz. orat. III. docent cum Christo adspectabili, una daemone oculis humanis non visum crucis letale, at sorte impari, supplicium pertulisse.

malus, s. crucis arbor vitalis; ad quam alligari, quam manibus amplecti ambabus simulatque inceperint, emergent undis et creberrimis fluctibus.

Quid est autem crucem amplecti, nisi Christi supplicia religiosa colere imitatione; voluptatibus, qui sensum mutabilem perturbent, nuntium remittere, iracundiam mitigare, inflatum sensum demittere — quid multa? perfecta est et voluntaria crucis perpessio, humilitatis et continentiae clavibus excludere a sese cupiditates effrenatas, aestuantem in corporibus flammam restinguere, genium ipsum defraudare — occulta quidem est pugna, occulta mortalibus oculis victoria, sed angelorum ea coelestium hymnis concelebrata. — Cf. Aug. de civ. D. lib. I. c. 24.

Quodsi solet miles hoc fortior esse et adversario superior, qui ex altiore loco pugnet et sese defendat: objiciamus quaeso sanctissimum crucis et firmissimum contra impetus tartareos propugnaculum! — Ubi quicumque conspexerit de coronis florentibus cruenta vulnera reformidanda, de mollibus pratis dura tormenta extimescenda: hujus, nisi mentis sit ferreae, ignem libidinosum charitatis ignis extinguet et quae intima viscera depascatur cupiditas, eam rubrum illud pretiosi sanguinis mare restinguet. — Cf. Aug. lib. VIII. confess. cap. 8. — Leo M. serm. 70. — Chrysostom. hom. 55. et de adoratione pret. crucis. — Ambrosius hom. 35 in Evang. —

Verum enimvero in crucis palaestra disciplinam sacrae militiae scientissime complexus, qui et bello legitime prae fuerit et copia caesorum daemonum non aequaverit modo numerum triumpho obtinendo necessarium, verum magnis etiam additamentis superaverit: is tandem post reportatam acerrimis ab hostibus victoriam an non poterit proelio excedere, et quo triumphantium ritu revehatur in capitolium urbis coelestis, iam praemeditari? Quin immo acerbissimo crucis sup-

plicio de vita tanquam de proelio gloriose decedens, rei militaris divinae administrator in antiquum gratiae locum restituit exules, et restitutis dum faustissimarum ubique acclamationum tumultu excipitur,

CAP. III.

CRUCEM VELUTI CITHARAM CONCINNE  
MODULANTEM IPSE ADHIBUIT.

Pervulgata editis Orphei carminibus <sup>17)</sup> fuit apud Pythagorae discipulos et a Platone copiosius illustrata sententia, Deum, animas nostras, cuncta, quae coelum suo ambitu complecteretur, numeris constare, ac dum orbium coelestium cursus stelliferi conficerentur, hoc impulsu et motu confici sonorum concentum dulcissimum, intervallis conjunctum imparibus. <sup>18)</sup> Quod licet minus verum, certe dogma ingeniosum quamvis non omne punctum tulerit Christianorum Sapientum: deprehendimus aliquo nomine comprobatum et receptum a Graecorum Theologo, Gregorio Nazianzeno — qui postquam pulcherimum orbis theatrum et gratissimam partium concordiam laudibus ornavit, orat. XXXIV. mundum ait veluti cytharam esse summique auctoris ut citharoedi praeclaro artificio, res maxime varias mire inter se haud dissimiliter ac fides temperatas concinere.

Exinde quid consecutum est Christi in cruce perferentis supplicium extremum? — sanguine tanquam oraculo fuso velum templi dimidiatum dirumpitur, ut quae per tot seculorum intervalla secernerentur a mortalium oculis profanis veteris testamenti mysteria adum-

---

<sup>17)</sup> Eorum quo celebratur Apollo, hi versus leguntur:  
*Tu habes mundi sermones universi  
tibi curae est principium atque finis,  
per te virescunt omnia  
Tu sphaeram tota cythara resonante temperas.*

<sup>18)</sup> Vide Aug. de civ. D. lib. VI. cap. 5. — T. Ciceronis Somn. Scip. §. 5. et quaest. Academic. lib. IV. cap. 37.

brata, tandem aliquando velo sublato, involucro de-tractato, in lucem forumque proferrentur generis hu-  
mani, peccatis expiati, divinitus illustrati <sup>19)</sup>. Quid  
porro? audimus terram commotam ob hominum scele-  
ratorum et daemonum spoliatorum letalem tremo-  
rem <sup>20)</sup>. Postremo rupes dissiluerunt, monumenta  
aperiuntur et tumulis patefactis cadavera redeuntibus  
animis iam olim efflatis prodire in lucem et in con-  
spectum hominum sese dedere.

Iamvero quod absoluto crucis supplicio menti hu-  
manae conceditur sapientia Divina, humane voluntati  
totique rerum universitati restituitur cum gratia coe-  
lesti donum immortalitatis, ipsa denique fracta et  
debilitata inferorum potestas corrui ac iacet: quid tan-  
dem sunt liberatoris Divini in s. cruce supplicia, nisi  
citharae concinne modulantis symphoniae suavissimae,  
quibus revocatur huius citharae mundanae gratus con-  
centus!

An quaerimus plectrum, quo modulate pulsantur  
fidium nervi?? — adhibemus crucem, qua sicuti clavi  
reclusisse ostia domiciliorum coelestium, cum Divo  
Chrysostomo hom. I. de divite, testis est Hugo Car-  
dinalis in Apocalyp. cap. III. commentariis — adspi-  
cimus crucem, qua, tanquam iride tetra quidem nube  
sed pulcherrimos trahente adverso sole colores, Chri-  
stus sibi splendidissimos ex Deo honores traxerit rerum-  
que universitati pacis redditae Divinae signum ediderit  
— capimus ad ultimum, ut citharoedo plectrum suppe-  
ditemus, crucem tertio sacerrimam, qua veluti tabula  
post naufragium servari et in coelum homines conscen-

---

<sup>19)</sup> Aulaeum fuisse, quo penetrabile, h. e. sanctum san-  
ctorum, defendebatur docent ep. Hebr. cap. 9, 24,  
Athanasius de verbi incarnatione — etiam Josephus  
Antiquit. Jud. lib. VIII, cap. 2.

<sup>20)</sup> Lege Aug. serm. 119. de tempore — et Gregor Naz.  
orat. 37. — opp. omn. edit. Antverp. p. 229. b.

dere doceat divus Augustinus, <sup>21)</sup> perinde ac scala vera et firmissima, cui quoniam cruci affixus erat Christus, innixus est Deus. — Cf. Gregor. M. hom. XXVII., in Evang. — Genes. XXXII.

Quodsi ulterius in crucis supplicio, cuius virtute de integro floruit mundi venustas, interrogamus quisnam fuerit citharista: neminem nisi ipsum designabimus gratiae divinae, laetitiae coelestis, pacis terrenae restitutorem cf. Coloss. c. I. 20. — Neque citharam requisituri cruce tamquam plectro pulsatam deprehendemus ab ipsius citharoedi persona diversam.

Cuius quum in cruce substrata clavorum quasi verticillis intenditur tota laniati corporis compages, ejusdemque, quo minus languidum quid et remissum sonet crudelitas, omnes nervi pro fidibus extenduntur et cum arteriis caeruleae venae conspiciuntur: est profecto, cur Christum cruce affectum libenter concedamus cytharam repraesentare magnorum artificum rectiusne an dicam carnificum lacertosa industria elaboratam. Hanc autem et talem cytharam ubi clavorum amplexu manibus sumsit et temperavit digitis ipse totius cytharae mundanae artifex peritissimus (Joh. I, 3.): quid mirum terrae commotae dissono tumultu, Hierichuntinorum instar, moenia corruere principum tartareorum, et eorum letali tyrannide eversa mortuos ab inferis excitari, hanc rursus lucem intueri!

Est profecto hic Citharoedus Divinus aequae ac Citharista, qui vocum gravitate et varietate totam concitat rerum universitatem, auspiciatur lyra Orphei mirabilis, quem arbores suis sedibus divulsas quo libuerit abduxisse, inertia motu animasse saxa fabularum conditores haud taciti praetercurrant, sed unam Eurydi-

---

<sup>21)</sup> Cf. Aug. serm. 79 de tempore — tract. IV. de cataclysmo cap. 6. — et Leo M. serm. IV. de passione — cf. *Chrysostom.* hom. de verbis Domini. „Pater si possibile est, transeat calix iste“ — hom. super cap. IX. Lucae — hom. de cruce et latrone.

cen uxorem non valuisse ab inferis reducere vehementius doleant. — Sed nec minus fidium praeclaro artificio qui Thebanos muros excitasse dicitur, imbecillius Amphione vel imperitius noster egit Citharoedus, non lapidibus terrenis aliquando putrescentibus sed gemmis durissimis et nunquam corrudentibus Hierosolymaram coelestium conditor exortus. Cf. Apocalyps. cap. XXI.

Atqui iam convenit diutius, sedula et antelucana industria Graecae et Christianae antiquitatis religiosos testes in scenam proferre, quibus, quoniam s. crucis supplicio gratiam Christus reconciliavit divinam huic toti rerum machinae mundanae, eiusdem concentum turbatum tanquam cithara concinne pulsata restituisse credatur!

Ecce iam desiit coelum albescere; cum tenebris aurora diu evanuit neque diluculum dubia luce amplius rutilat: — hoc ipso temporis momento post hibernum solstitium plenissimo radiorum fulgore Sol festissimum diem adfert anniversarium, quo divinus reparationis nostrae auctor et humanae salutis restitutor in has auras prodiit, indutus natura humana et coelicolarum carminibus susceptus.

Iam quid est, quod in praesepe iacenti puerulo cantus edant suavissimos geniorum coelestium concursus multitudo, nisi perfectam laetitiam superis, generi humano gratam concordiam, pacem optatissimam orbi terrarum annuntiant! — Atvero qui ante in ipso muneris amplissimi auspicio, quam virili aetate, fortitudine et patientia Divinam clementiam nobis propitiam reddiderit, laudis suae habeat canorum et coeleste praeconium: hoc numquid minus praedicandum censebimus acroamate, pro totius mundi salute recuperanda, quidquid cruciatuum crudelissimorum nefaria construxerit sagacitas, abundantissime expertum moriendoque triumphantem amplissime!

---

3. *Przemówienie miane do Alumnów duchownego seminarium poznańskiego w dniu 17. Lipca 1834. po złożonym przez nich publicznym examinie.*

---

Według przepisanego porządku ustawą JJWW. Arcy-Pasterzy Archidiecezyi tutejszej, odprawiłaś szanowna młodzieży duchowna, popis naukowy w dniach poprzedzających, o którego wypadku, zostawując sąd Władzy dyecezalnej, w imieniu Jój zamierzyłem sobie kilka słów do Ciebie przemówić, tak dla objaśnienia Ciebie samej, jako też dla nadania większej świetności téj kończącej się uroczystości szkólnej.

Niemam zaiste potrzeby zachęcać cię, szanowna Młodzieży, abys się przykładala wszystkimi silami do nabywania nauk, ani też przedsięwziąłem sobie pojedynczo wyliczać korzyści, jakie one z siebie wydawać mogą. Słyszałaś bowiem niezawodnie z ust czcigodnych twoich Nauczycieli o tém, jakiego one błogosławieństwa są owocem, jak nieporównanej są godności, jak cena ich jest nigdy nieoszacowaną. Nauki zaprawdę, są rzeczywistém wsparciem i pomocą całemu człowieczeństwu z niebios zesłaną; są one promieniami najwyższej Boga mądrości, rządzącej światem, które człowiekowi dozwolono przywłaszczyć, a z których, w miarę usposobienia i wpływu zewnętrznych okoliczności, użytkować może. Podobne dobroczynnym słońca promieniom, oświecają one ciemne umysły, a stroskane i wewnętrzną boleścią zranione serca mieszkańców ziemi do podziwienia cieszą. Jako promienie słońca przez umiarkowane ogrzanie piększą, wzmagają i upładniają przyrodzenie widzialnego świata; tak nauki, wzbudzając do coraz wyższych usiłowań, uzdalniają umysły w tém wszystkiém, co tylko jest znamieniem wielkości i wzmio-

słych przeznaczeń człowieka. Przez nauki, jakoby ogniwem spajamy z sobą rozmaite rzeczy, odległe miejsca, ludzi i czasy. Oneto jasnie wskazują i przypominają nam żywo prawidła wiary w Boga i czystej moralności, ohydząją występki, namiętności usmierniają, zachęcają do cnoty przez wspaniałe przykłady ludzi bogobojnych i sławnych, wystawując ich wzory. Nauki, wypłynęły jako uzyzniający potok, jużto z ust i z pod pióra znakomitych niegdyś pisarzów świeckich; już natchnionych od samego Boga proroków, starego, Ojców i Doktorów, nowego Kościoła pańskiego. Przyłożyły się one wiele do upragnienia i uporządkowania zawierających się społeczeństw; w czasach ciemnoty, barbarzyństwa i zepsucia powszechnego stawały się dla obłąkanych przewodniczącą gwiazdą, jak również twardą skałą, o którą najsilniejszy zapęd namiętności często rozbić się musiał. Oneto pocieszały niekiedy tych wielkich i świętych mężów, gdy z własnej ojczyzny wygnani, albo potwarzami okryci, lub też przez chytróść i podstępny od urzędowań i należących się im dostojenstw odepchnięci bywali, i kiedy mimo prawdziwych zasług i rzetelnego poświęcenia się, tak od ludu samego, jako też od dworów niewdzięczności doznawali. Ci więc uczeni i bogobojni mężowie, żyjąc prawie tylko dla potomnych, są podróżującymi, którzy przed nami chodzili po rozmaitych ścieszkach kolei i zdarzeń; ci nam podają rękę i zapraszają nas, byśmy się do ich przyłączywszy towarzysztwa, po drodze przez nich utorowanej, ślad w ślad postępowali za nimi. Bylbym nieskończony, gdybym Ci, szanowna Młodzieży, miał czynić uwagi nad szczególnymi rodzajami umiejętności, i zarazem dawać przestrogi, jakim sposobem winnaś ich nabywać, i jak się w nich doskonalić, abyś z nich dla siebie, terażniejszych i przyszłych społeczeństw, obfity plon zebrać mogła. Zamiar takowy przewyższałby siły i zdolność moję; a mimo tego, powołanie, do którego się zabierasz, i Instytut, w którym słuchasz nauk, każą mi się ograniczyć tylko na pe-

wnych gałęziach umiejętności duchownych, ito nie pojedynczo, ale w ogólności uważanych.

Jestto znakiem twojego zdrowego rozsądku i dobrego serca, jeżeli przyjmujesz nauki udzielane tobie w celu własnej poprawy i nabycia stałej rękojmi postępowania prawego w dalszém życiu swojém. Wielkie i głębokie maxymy i prawdy, zawarte w księgach Pisma Świętego, przewyższające wszelką inną umiejętność ludzką, niechaj będą dla Ciebie niezmienném, złotém wiary i obyczajów prawidłem. Czytając zaś takowe księgi, usiluj zachować dziecianną prostotę, trzymać się znaczenia, które Kościół boży wskazał, a przez wzgląd na ich powagę, zachowaj dla nich najwyższy szacunek. Miej zawsze o nich to święte i nieomyślne przekonanie, iż jakożkolwiek one od ludzi, przeciw z woli, natchnienia i pomocy objawiającego Boga, napisane były. A zważywszy, iż większa część zarzutów przeciw nim, jest raczej plodem wybujałej, zepsutej wyobraźni i wykrętnego sądzenia, aniżeli przekonania i zdrowego rozsądku, przestać Ci na tej pewności należy, że sam Bóg jest ich autorem, i że Opatrzność Jego czuwa podziśdzień nad ich nie naruszoném zachowaniem i całością. Znaną jest tobie różnica między starym i nowym zakonem; nowy, jest rzeczywistém spełnieniem proroctw starego zakonu. Nie zasada się on na miejscowości i zewnętrznych obrzędach, które były tylko wskazówką i przepowiednią tajemnic wielkich, mających się jaśniej i uroczystiej objawić. Zapisany jest od Ducha ś. na tablicach serc wierzących, którzy składają owczarnią Jezusa Chrystusa, a z których On, po całej ziemi utworzył prawdziwych czcicieli Boga w duchu i prawdzie.

Chrystus Pan współ-istotny Bogu Ojcu, obraz jego dobroci, Słowo, przez które stało się wszystko, jest najdoskonalszym człowieczeństwa wzorem. Żadne rozumne stworzenie wyrównać mu nie może; zapatrywać się na niego przeciw; według niego prostować nasze zdania, jego duchem ożywiać nasze uczucia i według niego kształcić obyczaje koniecznie po-

winniśmy. Oprócz niego niemasz innej drogi, którąbyśmy do wiecznych przybytków łask i miłosierdzia boskiego dojść mogli. Na jego najświętszej osobie spełniły się wszystkie obietnice, przepowiedzenia i tęskliwe oczekiwania Ojców starego Zakonu. W nim tylko właściwie ubłogosławione zostały wszystkie narody, niegdyś skażeniu, grubej zabobonności i bałwochwalstwu oddane. Śmierć jego krzyżowa, jak z jednej strony tém bezprzykładnem poświęceniem się udowadnia, że był prawdziwie Bogiem i człowiekiem; tak z drugiej przedstawia nam ów czcigodny charakter, przez który, jako pożądaný Zbawiciel świata, chciał się dać poznać wszystkim ludom i wiekom. Sami przez siebie utraciliśmy to wszystko, co było w nas znamieniem niezrównanej wielkości, ślacheznego przeznaczenia i źródłem prawdziwego i wiecznego szczęścia. Przezeń tylko mogliśmy odzyskać to, co nas z niebem sprzymierzyć, Bogu przypodobać, pocieszyć, uszlachetnić i zupełnie ubłogosławić zdoła. Poniżeni niegdyś do stanu zwierzęcej zmysłowości i uciążliwego jarzma grzechu, przez niego tylko nabyliśmy drogiej wolności ducha i świętych zaszczytów synowstwa bożego. Mądrość świata tego, przy najgorliwszych usiłowaniach swoich, byłaby zawsze aż nazbyt niedostateczną do poprawienia człowieka, do wykrycia mu jasnie początku, celu, końca i wzniosłości jego przeznaczenia, wskazania mu właściwego źródła, z którego swą wielkość wyczerpnął, i z którego słabość jego wypłynęła. Przy tej mądrości zostawał nieustannie człowiek niedołężnym dziecięciem, bez przezornego nauczyciela; zbłąkanym wędrowcem, bez wiadomego przewodzczy; ciągle rozpaczającym, bez czystej pociechy; schorzałym, bez czulego i roztropnego lekarza. Jezus Chrystus jest prawdą i światłością oświecającą każdego człowieka; światłością, w obliczu której wszelka mądrość zniknąć musi, albo się jej wartość istotna niezawodnie wykryje. Przyjście jego na świat zawstydziło marzenia złudzonego ludu. On stać się raczył dla nas tą szczęśliwą gwia-

zda, która nam od kolebki aż do grobu wśród ciemnych, krętych, i niebezpiecznych manowców świata przewodniczy. On wskazał nieszczęśliwym, gdzie szukać mają balsamu pociechy. Jego łaska, nauka i jego religia, która nas z urodzeniem się naszym wita do siebie, i dziećmi swojemi mianuje, nastęrcza nam łagodne i pożyteczne lekarstwo na zagojenie ran sumienia i uzdrowienie chorób moralnych. W Jezusie Chrystusie przeto, który jest naszą głową, naprawcą, mistrzem, zbawicielem i pośrednikiem, w nim, szanowna Młodzieży, szukaj twój wzor, pociechy, uświątobliwienia i oświecenia gruntownego. W źródłach jego łaski wzmagaj nieudolne twe siły, a czcigodny przykład poświęcenia się jego, niech osładza trudny poniekąd, i może z wielu przykrościami połączony zawód twój powołania, którego brzemie dobrowolnie na swe barki przyjmujesz. Księga Ewangelii ś. niech będzie twoim żywiołem, twoim pokarmem duchownym i drogim przedmiotem słodkiego i codziennego rozmyślenia. Przekładaj ją nad wszelką świata tego mądrość; bo, czego ta nawet odgadnąć nie mogła i nie może, tamta przez usta dwunastu Boga posłańców, z podziwieniem wieków, szczęśliwie dokonała. Miejże zawsze pod ręką tę księgę nad ksiągami, jeżeli nie w oryginale, to przynajmniej w przekładach od Kościoła przyjętych, a niewiele rachując na parafrazy, częstokroć istotę rzeczy zaciemniające, trzymaj się tłumaczenia przez Kościół przyjętego, którego znajomość jest najlepszym parafrazowaniem. W Teologii zaś dogmatycznej i moralnej, czyli w nauce wiary i obyczajów, użytkuj z pisarzy o wolność zdania i kacerstwo niepodejrzanych, z dowodów przez nich przytoczonych, z właściwego przez nich zastosowania tekstu biblijnego. Gdy bowiem w tej nauce wiele zawisło od dokładnego poznania, co stanowi prawdziwą jej istotę, a co samą tylko umiejętność; jaki jest wewnętrzny jej skład, i jak wpływać powinna na nasze życie; w takim przeto razie należy iść zawsze za powagą i zdaniem

Kościola, który jest nieomylnym sędzią, używającym boskiej pomocy, przy towarzyszeniu Ducha ś. Mianowicie wystrzegaj się bezzasadnej żądy nowości i niegruntownego pojęcia wykładanej prawdy. Poznanie tylko przez połowę prawdy, za dogmat do wierzenia podanej, sprowadzić może najszkodliwsze w społeczności skutki. Samo jedynie uznanie prawdy może połączyć rozdwojone umysły; sam jedynie niewymuszony, jasny i rzetelny wykład słowa bożego, zdolny jest przekonać nas o istotnej prawdzie.

Usilnie się także przykładaj, żebyś nabyła tój zręczności i wprawy do nauk pasterskich, za pomocą których możnaby wykorzenie tę zimną obojętność co do wiary i obyczajów, która się dziś nawet do prostego ludu wcisnęła. A obok tój wprawy niezaniebaj użyć z czasem zdatności swojej przeciwko złym zasadom myślenia i życia, które się po większej części świata rozszerzyły z rozpaczą rodziców, z smutkiem dla kościoła, z przestachem dla państw, z umartwieniem dla prawdziwych czcicieli Religii. W tём wszystkim jednak, więcej przecież umiarkowania i rozważagi, niżeli zbytecznego zapалу używać zawsze wypada. Lecz, jeżeli zbywać Ci będzie na umiejętności poznawania skłonności duszy ludzkiej, czyli jak mówią, na znajomości psychologicznej, i niebędziesz przejętą ważnością świętego powołania swojego, natenczas wszelkie twoje prace, łożone ku temu celowi, na nic się nieprzydadzą; sama nawet wymowa twoja kaznodziejska będzie podobna obrazom w wodzie przedstawiającym się, lub też do brzmiącego echa, które tylko cudzy głos powtarza. Ponieważ kościół boży, przeciwko któremu niewierność w naszych czasach tak silną uzbroiła się bronią, plynie po morzu świata, dla tego obeznać się należy nietylko z mielizną tegoż morza, lecz oraz z głębokością, i burzeniem się jego. Uczże się przeto pilnie, prócz wspomnianych wyżej nauk, dziejów i prawa kościel-

nego, historii świeckiej tyle, ile takowa związek z powołaniem twojem mieć może, a z nich czerpaj dla siebie tę mądrość praktyczną, która Teologowi prawdziwy zaszczyt przynosi. Bez wątpienia, że Duchowny, pełniący gorliwie i święcie powinności swoje, dla kościoła, dla kraju, wiele dobrego zdziałać, i stanowić swojemu chlubną zaletę zjednać może. Nie dobrze więc jest, gdy się Duchowny w światowe, obce sprawy miesza; lecz również jest źle, gdy go się zagałać musi do interessów, o których niema żadnego, lub dokładnego wyobrażenia, a w których uczestnictwo koniecznie mieć winien.

Do sprawowania godnie urzędu kapłańskiego i obowiązków do niego przywiązanych, winnaś się jeszcze sposobić, szanowna Młodzieży, czytywaniem wzorowych dzieł Doktorów wschodniego i zachodniego kościoła. Każdy z tych uczonych i świętych mężów mając jeden i tenże sam zamiar, to jest: rozszerzenie i utwierdzenie Religii chrześcijańskiej, pisali mówili z serca o samych rzeczach, ale nie o słowach; pisząc zaś o samych słowach, zdaje się, jak gdyby one rzeczami były. Umiejętność Teologii nie jest nauką słów i gloskowania, lecz jest nauką poznania prawdy dla nabycia bogobojności. Dla czego przystępuj do jej czytania codziennie z niepokalanem sercem i ślache-tnym umysłem, a w tym razie pisma Ojców kościoła będą Ci zawsze przydatnemi. Zapatruj się na ich bezinteressowną gorliwość i czyste chęci w wykonywaniu tego, co utrzymywali za świętość i niewątpliwą prawdę. Działali oni więcj niekiedy, porządkowali i stanowili, niżeli pisali; a napisali daleko więcj, niżeli my odczytać możemy. Życie ich co do liczby lat, równie jak i nasze krótkiem bywało; ale je uwiecznili pracowitością, i dobrymi sprawami; my zaś często skracamy życie nasze albo przez niepożyteczne nauki, albo też przez wstręt od pracy, a tak tedy niszczy my jego korzyści i zacieramy jego ślady na szkodę potomnych. Żyją oni jeszcze, chociaż już umarli, my zaś, co częstokroć, że tak powiem, za

życia już umarłymi jesteśmy, ledwo zasługujemy a-  
by nas po rzeczywistej śmierci wspomniano z imie-  
nia, i powiedziano, żeśmy żyli kiedyś na świecie.

Ku dostąpieniu więc, chociażby cząstki tej sła-  
wy, tego świętobliwego żywota i głębokiej nauki,  
odebrałaś, szanowna Młodzieży, siły potrzebne od  
wszechmocnego Boga; masz po temu odpowiadające  
środki sobie wskazane; przychylną Ci jest Władza  
dyecezalna w osobie JW. Arcy-Pasterza i Prześwietn.  
Kapituły; życzliwymi są przezacni JJM. Księża Pro-  
fessorowie i Prefekt Seminarjum. Staraj się tylko  
o pozyskanie serc tych, którzykolwiek Zwierzchność  
twoją składają, przez pilność, uwagę, i powolne po-  
słuszeństwo, przez obyczaje proste i nieskazitelne, tu-  
dzież przez wzrastanie w cnocie i pomnażanie się  
w bogobojności, mając zawsze w pamięci te Pisma Ś.  
przestrożę: »iż w złośliwą duszę mądrość niewstąpi;  
i, że bojaźń boża jest początkiem mądrości.«

---

#### 4. *Wiadomość historyczna o życiu i pis- mach X. Hieronima Powodowskiego, kano- nika poznańskiego, gnieźnieńskiego, krako- wskiego, Archipresbytera kościoła P. Maryi w Krakowie.*

---

Katedra poznańska, najdawniejsza z polskich \*),  
posiadała w każdej epoce mężów naukom, kościołowi  
i ojczyźnie dobrze zasłużonych. Za ledwo w grubym  
pomroku mdle światelko nauk przebijać się u nas za-

---

\*) Griefse I. Band.

czynano, już Bogufał II. biskup poznański kreslił dzieje Narodu polskiego. Na stolicy Bogufała jaśnie-  
li w następnych wiekach cnotami i głęboką nauką Lu-  
brańscy, Tomiccy, Konarscy, Gośliccy, Szóldrscy.  
Najuczeńsi w wieku i narodzie swoim ludzie: Grze-  
gorz z Szamotuł, Andrzej Krzycki, Benedykt i Jan  
Herbestowie, Paweł Piasecki, Jan Markiewicz, Miko-  
łaj Zalasowski, i wielu innych, byli członkami ka-  
tedralnego kościoła poznańskiego. Do tego poczetu  
ludzi sławnych, tych ozdób katedry poznańskiej, słu-  
sznie policzyć jeszcze można męża, którego krótki  
rys życia czytelnikom pisma naszego wystawić przed-  
sięwzięliśmy.

Hieronim Powodowski z Powodowa, herbu Ło-  
dzia, urodził się 1543 r. w Wielkiej Polsce, w okoli-  
cy miasta Gniezna, z ojca Wawrzyńca Powodowskie-  
go także w r. 1543. zmarłego, o którym w później-  
szych czasach urosło podanie, jakoby przez rok cały  
po śmierci z grobu powstawał i o rzeczach przyszłych  
przepowiadał <sup>1)</sup>. Prócz innego rodzeństwa miał nasz  
Hieronim dwóch braci, Jana i Balcera, którzy imiona  
swoje w narodzie wslawili. Pierwszy z nich, Jan,  
poświęciwszy się stanowi duchownemu, piastował roz-  
maite godności w ojczyźnie i kościele. Naprzód ka-  
nonik gnieźnieński, scholastyk poznański, w r. 1569  
sekretarz królewski, następnie proboszcz poznański i  
administrator osierociałej przez śmierć Adama Konar-  
skiego dyecezyi poznańskiej umarł 1585 r. dnia 8. Lu-  
tego. <sup>2)</sup> Drugi, Balcer <sup>3)</sup>, służył z chwałą w wojsku  
i przeżył Jana. Hieronim odbywszy nauki korzystnie  
w kraju <sup>4)</sup> i oddawszy się stanowi duchownemu wyje-  
chał na dalsze doskonalenie się w nich do Włoch. Po  
kilku latach bawienia na ziemi klassycznej wróciwszy  
do ojczyzny z obfitym, pod sławnymi mistrzami ze-  
branym plonem wiadomości, wylał się zaraz z tą rzad-  
ką gorliwością, jaka później całe czynne i pracowite  
życie jego piętnowała, na pełnienie obowiązków swo-  
jego powołania. Piękne przymioty rozumu i serca,  
a nadewszystko owa chęć chwalebna młodzieńca sta-

nia się ojczyźnie i kościołowi użytecznym, nie uszły uwagi Stanisława Karnkowskiego, na ten czas biskupa kujawskiego, męża uczonego, opiekuna nauk i dobroczyńcy uczonych. Przywołał Powodowskiego do swojego dworu i uczynił stołu i rozlicznych dobrodziejstw uczestnikiem. Z czułością przypomina sobie Powodowski w pochylonym już ku starości wieku chwile młodości przy Karnkowskim spędzone. »Powodowały mną do przypisania ci tej książki« — mówi w dedykacji dziełka: *Speculum Clericorum* Tarnawskiemu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, następcy Karnkowskiego — »przychyłość i szacunek, który niegdyś w młodości u wielkiego, wiecznej czci i pamięci godnego, wspólnego naszego dobrodzieja a poprzednika twojego, Stanisława Karnkowskiego, raz ku tobie powzięty, statecznie dochowuję.«

Pierwszym zapewne owocem przyjaźni Karnkowskiego dla naszego Hieronima był Archidyakoniat kaliski.<sup>5)</sup> Około 1575 r. wsparty znaczeniem i wpływem starszego brata Jana był już kanonikiem katedralnym poznańskim i trzymał w dyecezyi tutejszej jakieś probostwo. Byłyto chwile największej potęgi różnowierców w Polsce. Przez liczne pisma duchowne, w polskim języku wydawane, jednając swojej nauce coraz nowych stronników, podkopywali aż w węglach samych zasady kościoła katolickiego. Troskliwy z tej strony o dobro duchowne powierzonych sobie trzódki, uczuł wnet Powodowski brak porządnie ułożonej nauki religijnej katolickiej w ojczystym języku, a przypisując jedynie lokoliczności tej odrywanie się wielu od wiary ojców, wypracował dla własnego w obowiązkach kapłańskich użytku katechizm polski, który później na żądanie przyjaciół drukiem ogłosił.<sup>6)</sup> Rozpoczyna ten katechizm liczny szereg pism duchownych Powodowskiego, które następnie jedno po drugim na świat wychodziły.

W roku 1577. przypadał Jubileusz. Powodowski pochwycił z zapalem tę okoliczność i napisał dziełko o sposobie słuchania spowiedzi.<sup>7)</sup> W ciągu Jubileuszu

częstemi, dobrze wypracowanemi naukami i zachęcaniem słowy i przykładem innych duchownych do podobnej pracy, wiodł lud do pokuty i w wierze utwierdzał.

Te i inne zasługi Powodowskiego dla kościoła w samych początkach powołania położone, zwróciły nań uwagę publiczności i zjednały mu pomiędzy duchowieństwem polskiem wysokie o jego zdatości mniemanie i szacunek, którego wkrótce okazania mu jawniej nadarzyła się sposobność. W tym samym bowiem jeszcze roku zwołanym został do Piotrkowa Synod powszechny duchowieństwa polskiego. Potrzeby niektóre kościoła były ubocznym, głównym zaś narad Synodu przedmiotem pobór dobrowolny, który imieniem duchowieństwa Karnkowski Stefanowi Batoremu na uśmierzenie Gdańszczyń przyobiegał. Powodowski odebrał chlubne na tym Synodzie zlecenie odwiezienia królowi, z sławnym Janem Dymitrem Sulikowskim, daru od arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupów kujawskiego i płockiego. Po długich bezskutecznych układach z Gdańszczanami w Toruniu o zgodę, ruszył był król obozem pod Gdańsk, gdzie Deputowanych Synodu mile przyjął, użalenia, imieniem całego stanu duchownego podane, łaskawie wysłuchał i pomoc przyrzekl. <sup>8)</sup>

W pierwszój zaraz posłudze téj publicznej potrafił się Powodowski zalecić królowi, umięjącemu zdatość i prawdziwe zasługi przyzwoicie ocenić; mógł był utorować sobie drogę do najwyższych godności w ojczyźnie i kościele, gdyby go skromność, nieodłączna towarzyszka prawdziwej zasługi i wyższego umysłowego ukształcenia, oraz to przekonanie, że w każdym zakresie działań człowiek użytecznie dla ludzkości i ojczyzny pracować może, nie były od zabiegów około tego wstrzymaly. <sup>9)</sup> Nieodniósł przeto Powodowski z względów wielkiego Stefana innej korzyści nad tę, że go odtąd Kapituła poznańska na Sejmy i do króla często wysyłała. I tak już w roku 1578. znajdował się Powodowski w interessie jakimś

Kapituły poznańskiej na Sejmie Warszawskim. Sejm ten pamiętnym jest ustanowieniem Trybunału koronnego. Stan duchowny obawiając się, aby w sądzie tym świeckim uciśnienia niedoznawał, wzbraniał się sprawy swoje roztrzyganiu jego poddawać. Gdy stąd pomiędzy obudwoma stanami niechęci wzajemne powstawały, wielki Zamojski podał środek do zgody, który, od obudwóch stron przyjęty, duchowieństwo zaspokoił. Postanowiono za jego radą, aby w sprawach duchownych sześciu z duchowieństwa i tyluż świeckich Deputatów z równą powagą zasiadało i sądziło. <sup>10)</sup> W owych czasach, w których na mężach w każdym rodzaju nauk biegłych Polsce nie zbywało, niepospolitą dla Powodowskiego jest zaletą, że Kapituła poznańska jego pierwszego z grona swojego do téj posługi użyła. Ledwie zatem z Sejmu Warszawskiego Powodowski do Poznania wrócił, musiał się na początku roku 1579 znowu na Sądy Trybunalskie udać. Na tych, acz zajęty obowiązkami urzędowania, nie spuszczał z oka i dobra religii. Bawiąc bowiem drugie półrocze w Lublinie, ile mu tylko czasu od obowiązków zbywało, obracał go na nauczanie ludu z ambony lub walczenie z różnowiercami, mianowicie zaś z Socyaninami, których jednym z głównych siedlisk w Polsce był w ówczas Lublin. Owocem téjto walki religijnej w Lublinie jest dzieło: »Wędzidło«, które w kilka lat później z druku wydał. <sup>11)</sup>

Powróciwszy do Poznania znalazł Powodowski w bliskim sąsiedztwie toż samo wyznanie, z którym się w Lublinie ścierał, a z którym i tu wkrótce w szranki zapaśnicze stanął. Sławny Andrzej Dudycz, <sup>12)</sup> biskup pięciokościelny, zrzekłszy się wiary ojców, osiadł w Wielkiej Polsce, nabywszy majątność Szmigielską, pięć mil od Poznania odległą. Tu założył zbor i szkoły socyniańskie, które później pod Lubienieckimi, Smalcuszem i t. d. bardzo zakwitły. Socynianom, którzy niecierpieni byli odinnych wyznań chrześcijańskich, nie mogli katolicy pobłażać. Jezuici

przeto poznańscy zwrócili szczególniej Apostolstwo swoje do Szmiglan. Wprowadzili oni byli zwyczaj miewania w kolegium swoim dysput w materji religii z miejscowymi i okolicznymi uczonymi różnowierców. Wyzwany od nich na takowe dysputy Jan Krotowiciusz,<sup>13)</sup> Minister Zboru Socyniańskiego w Szmiglu, stanawszy podwakroć na placu, osądził za rzecz rostopną nie zjeżdżać więcój w tym celu do Poznania. Trzeba go było zatem w własném siedlisku jego zwojować. Ze zaś reguła niepozwalala Jezuitom bez zezwolenia Starszych wdawać się w walkę podobnego rodzaju za obrębem kolegium swojego, uprosili Powodowskiego, aby ich zastąpił. Zjechał Powodowski d. 27. Grudnia 1581 r. do Szmigla i w przytomności licznie zebranych sluchaczów obudwu wyznań miał publiczną dysputę z Janem Krotowiciuszem o Bóstwie Chrystusa, która tegoż samego roku z druku wyszła.<sup>14)</sup> Nie ostatniato była walka Powodowskiego z Szmiglanami, w dziesięć lat późniój podał się w zaciętszą daleko z Chrystoforem Osterodem,<sup>15)</sup> Ministrem zboru tamtejszego.

Już znowu na początku 1582 r. wysłała Kapituła poznańska Powodowskiego na Sejm dn. 2. Października przypadający, przycém winszował jej imieniem Stefanowi, z powodu szczęśliwie ukończonej wojny z Moskwą.

Okolo 1585. został Powodowski Archipresbyterem kościoła P. Maryi w Krakowie i Kanonikiem katedralnym tamże; gnieźnieńskim już był dawniej. Śmierć starszego brata Jana w tym roku dn. 8. Lutego przypadła, któremu w katedrze poznańskiej nagrobek, w którym wyżej była mowa, w kaplicy zwanój dawniej Powodowskich, obecnie Ś. Alojzego, wystawił, przyspieszyła odjazd jego do Krakowa i usunęła go od wszelkich spraw publicznych. Nie zapomniał przecie Powodowski o Poznaniu, przyjeżdżał tu często z Krakowa, a nawet zamysłając tu dni zakończyć, wznosił sobie skromny nagrobek w katedrze.<sup>16)</sup> Od śmierci brata podwoił gorliwość w pel-

nieniu obowiązków kapłańskich i dnie i nocie na pisanii xiąg duchownych trawil. Kardynał Radziwił biskup krakowski, którego względów doznawał, polecił mu poprawienie Agendy, a Synod Piotrkowski poprawioną przez niego dla wszystkich kościołów w koronie przyjął. <sup>17)</sup> Wyznaczony pokilkakroć wizytatorem kościołów w Dyecezyi krakowskiej, zlecenia tego z największą ścisłością dopelnil. Zygmunta III. do Krakowa wjeżdżającego imieniem duchowieństwa wital. <sup>18)</sup>

W roku 1613, przewodniczywszy trzódce swojej lat 28, 70letni starzec, syt wieku i slawy, umarł w Krakowie dnia 23. Czerwca. Tomasz Oborski biskup Laodyceński, Suffragan krakowski, przyjaciel i Exekutor Testamentu Podowskiego, wystawił mu nagrobek w kościele P. Maryi w Krakowie. <sup>19)</sup>

Był Powodowski niezaprzeczenie jednym z największych ludzi naszych w swoim wieku. Współcześni uczeni dają mu świadectwa głębokiej nauki i cnotliwego życia. Stanisław Ostrowski, opat przemęcki, nazywa go mężem pobożnym i pełnym erudycyi pisarzem kościelnym. <sup>20)</sup> Stanisław Karnkowski mówiąc o nim w jednym miejscu, tak się wyraża: »byliśmy powodem księdzu Hieronimowi Powodowskiemu kanonikowi poznańskiemu, człowiekowi niemniej dla przykładnego życia, jako dla nauk w piśmie ś. nam wielce miłemu bratu.« — Reszka mieni go najuczciwszym wieku swojego człowiekiem. <sup>21)</sup> Szczególniej atoli pozyskał sławę z kaznodziejstwa. Okolski mówi o nim: »wielkim mówcą był, którego dzieła kaznodziejskie pozostały; skuteczną zaś jest ta nauka, którą przykład życia potwierdza.« <sup>22)</sup> Też samę sławę z kaznodziejstwa przyznaje mu Niesiecki: »Był kaznodzieją czasu swego zawołanym, prałatem uczonym i t. d.« <sup>23)</sup> Nie mniejsze mniemanie o przymiotach swoich kaznodziejskich miał u współczesnych. Ztąd też Zygmunt III. wysadził go na powiedzenie mowy pochwalnej na pogrzebie Wielkiego Stefana. <sup>24)</sup>

Wszakże do téj sławy kaznodziejstwa przyczyniła się zapewne bardziej przyjemna postać i gładkie wysłowienie, niż rzeczywista wartość mów jego kościelnych. My przynajmniej, prócz czystości języka, nie upatrujemy w kazaniach jego pod względem krasomowstwa żadnego z tych przymiotów, któreby je do prac tego rodzaju wzorowych naszych mówców kościelnych Skargi, Wuyka, Grodzickiego i Birkowskiego przybliżyć mogły. Wszystkie też kazania jego niczem więcej nie są, jak czystą polemiką religijną, na której siły stargał i życie strawił. O nim też to słusznie powiedzieć można, że nie żył, nie tchnął, tylko miłością religii katolickiej. Z prywatnych pod Zygmuntem III. żyjących osób, on może najwięcej przyłożył się do osłabienia strony różnowierców w Polsce: »Kto znał Kraków Roku Pańskiego 1585« — mówi Wargocki w Apologii pag. 491. — »może bezpiecznie powiedzieć, że innego nic nie był, jedno cubile Draconum, et pascua Struthionum, in Domibus ejus spinae et urticae et paliurus in munitionibus ejus. Isai. 34. Tuśmy widzieli brogi, tu w różnych kamienicach zbory, tu w ogrodach schadzki, tuśmy słychywali na ich kazaniach bluźnierstwa, którymi rękę Pańską, plagami strasznyimi uzbrojoną, przeciwko miastu pobudzali, tu ich piosnki czarty do siebie wabiły, Anioły święte od miasta oddalały, tu bezecnego serca śmiałość niecna kamienie na Sakrament przenaichwalebniejszy miotała, tu jedném słowem było: smocze łożysko, pastwiska strusie, ciernie, pokrzywy etc. Teraz co? Vetus error abiit, błąd ten dawny za czujnością Duchownych przelożonych minął, między którymi J. M. X. Jeronym Powodowski, kanonik krakowski etc. y kościoła tutecznego Farskiego pleban słusznie (jako oczy nasze widzą, i zacnych ludzi księgi o nim świadczą) pierwsze ma miejsce. Zaiste i z świątobliwości, y z nauk przednie wysokich sławny Ociec Hannibal Rosselli Calaber Ordinis Minorum de Observantia w księgach swoich (Tom. 5. Com. in Pymandrum de Element. etc.

f. 352.) tak o nim pisze: „Ten Boży mąż, zlecony sobie urząd nie ladajako odprawując, nader gorącemi i prawie uczonemi kazańmi iście cnymi żywota świętobliwego przykładami, bardzo wielu niewiernych y od wiary katolickiej błędnych, do drogi prawdy nawrócił, et in dies non cessat parare Domino plebem perfectam. Wydał siła ksiąg uczonych y osobliwych, któremi świętą wiarę naszą dziwnie objaśnił i wslawił ect. Co acz prawdziwie napisał, ale y ono właśnie mógł przydać, co o Ś. Grzegorzu Neocezaryjskim Biskupie czytamy, że gdy umierał pytał: Wiele tu jeszcze w tém mieście jest Pogan? y odpowiedziano, iż tylko siedmnaście; rzekł: Chwała Panu Bogu! ty-leż tu, mówi, było wiernych Chrześcian, gdym Biskupstwo objął. Słusznie się to tu przypisze, bo inaczej nie jest, y przyzna ten, który, jakie kacerstwa tu były, a co się teraz dzieje, świadom. Zaniemiały spro-sne języki, obrocily się w lament Babilońskie piosnki, mularze wieże Babel szli post gregem sodalium suorum, a acz tamby się jeszcze tego pokolenia Chana-neyskiego z drobiazgu podobno nieco znalazło, ale mało nie wszystko dyabel, co było jego, pobrał. Nie tknę tego miasta nabożeństw rozmaitych, abo kompaniy tak wiele, co wszystko iako dobre owoce Wiary świętej z nią pospolu chować go w błogosławieństwie tymże pańskim będzie.«

Języki starożytne posiadał Powodowski doskonale, w łacińskim kazywał przed W. Stefanem; w młodszych latach chętnie w ojczystym języku rymował. Menke w Dykcyonarzu ludzi uczonych twierdzi z Starowolskiego Hecatontady, że był w Chemii biegłym, wszakże obadwa nie przytaczają na to dowodu; a gdy Starowolski powiada, że pozostały po nim rękopisma o téj nauce, nam wpada na myśl, czy to nie raczey o Alchimii, która pod panowaniem Zygmunta III. wielom głowy zawróciła. Sam uczony, wspierał nauki i otaczał się ludźmi uczonymi. W Poznaniu mieszkając utrzymywał własnym nakładem

przez lat kilkanaście czterech młodzieńców do kolegium Jezuickiego na nauki uczęszczających. <sup>25)</sup> Z ty-  
miż Jezuitami i Adamem Paulini lekarzem poznań-  
skim sprowadził Jana Wolraba drukarza do Poznania.  
Andrzej Wargocki tłumacz tyłu klasyków łacińskich  
był jego domownikiem i przyjacielem i jemu wydanie  
Apologii swojej zawdzięcza. <sup>26)</sup> Na druk ogromnego  
dzieła swego niegdyś nauczyciela Hannibala Roseliu-  
sza: *Comment. in Pymand.* tysiące sypał. Nie mniej  
szczodrym był dla kościołów; są tego ślady po dziś  
dzień w kościele P. Maryi w Krakowie; karmelitom  
tamże na fabrykę kościoła kilka tysięcy złotych da-  
rował. <sup>27)</sup>

Z najslawniejszymi ludźmi swojego wieku żył  
w ścisłej przyjaźni. Dymitr Sulikowski, polecając się  
w testamencie swoim <sup>28)</sup> pamięci swych przyjaciół, je-  
go nieprzepomniał. Mielęcki Wojewoda Podolski  
pisywał do niego; Karnkowski Arcybiskup z ojco-  
wskim zawsze był dlań przywiązaniem.

---

## PRZYPISY.

---

1) Nagrobek Wawrzyńca Powodowskiego w katedrze,  
w miejsce innego, \*) czasem i przypadkami zniszczonego,  
w 17. wieku podrobiony, potwierdza tę powieść: „*Genero-  
sus D. Laurentius Powodowski Nobilis Genere et Virtutibus,  
civiliore educationem et conversationem aulicam exor-  
nans, timore Dei a teneris imbibito, Deo et hominibus cha-  
rus extitit, tandem charitate, devotione, doctrina, pruden-  
tia, consilio, dexteritate caeterisque virtutibus insigniter  
praeditus, militiae operam dedit et eques maltensis creatus.  
Bona hic in Palatinatu Posnan. existentia uti Commendator  
recepit, utque in sua dignitate plenitudine Juris legitimaretur  
A. D. MDXXXI. sollemnissime ad Ecclesiam Cathedralē*

---

\*) Vid. Starowols. *Monum. Sarmat.* pag. 462. gdzie się przekonać mo-  
żna, że za jego jeszcze czasów inny nagrobek miał Wawrzyńiec  
Powodowski.

per Primum ex Rdmis Praelatis introductus, stallum inter Praelatos et Canonicos pacifice possedit, tandem senio confectus, ad illam aeternam immortalitatem, cui ferventer anhelabat, pia et placida morte translatus occubuit A. D. MDXLIII. Post obitum integro anno piis ac fatidicis apparitionibus admirabilis ex sepulcro exibat, et in missis ad majus altare solenniter decantatis, vibrato gladio inter stalla vulgariter scamna Praelatorum et Canonicorum atque minoris Cleri sub tempus S. Evangelii visibiliter stabat, finito disparens. Consilio itaque inito Praelati et Canonici varias devotiones et suffragia pro illo instituerunt, ac humilitate prae se accepta, candelabra magna cum cereis accensis, quae ex praescripto Caeremonialis Acolythi tenentur deferre, ipsi Praelati, et in eorum absentia Canonici per senium a verbis Praefationis *Sanctus* et usque per elevationem in missis solennioribus tenebant, sicque cessavit formidabilis apparitio A. D. MDXLIII. Die XXVI. April. cf. X. Stanisława Patelskiego: „Memoriale Epitaphiorum in Ecclesia Cathedrali Posnaniensi etc.“ — Niedorzeczność tego grobowego, w późniejszym czasie zjawionego napisu, nie potrzebuje w wieku dzisiejszym zbijania. Wszakże już to samo fałsz jego okazuje, że, o ile dotąd dojść mogliśmy, żaden Powodowski nie był Kawalerem Maltańskim; tem mniej Wawrzyniec, ojciec naszego Hieronima, któremu się r. 1543. zatem w roku śmierci jego Hieronim urodził. Kiedyż mógł Kawalerem Maltańskim zostać? Dziwno nam atoli, że Niesiecki z innych miar pisarz szacowny, nie zwrócił uwagi swojej na tę okoliczność, i niezgrabnie wieść tę powtórzył, Tom III. Korony, stron. 720. Toż samo uczynił bardzo łatwowierny pisarz kroniki klasztoru OO. Bernardynów w Poznaniu, żyjący w wieku XVIII., zapisawszy pod rokiem 1544 te słowa: „In basilica cathedrali posnaniensi Dominus Laurentius Powodowski, Eques Polonus, ac quondam Ordinis militaris de Malta professus, anno immediate antecedenti defunctus, et ibidem in sua capella sepultus, singulis diebus dominicis ac festis ad populum de suo proprio sepulchro consurgens, in habitu militari ad medium majoris altaris sub tempus missae cantatae prodibat, ac dum Evangelium de more solito cantabatur, ensem de vagina vibratum in manu tenebat, nullum ex adstantibus et admirantibus alloquendo. Ejusmodi prodigiosa apparitio per integrum fere annum durabat, ab initio quidem terrificam cunctis videntibus, sed successu temporis communis et popularis fuit. Quod quidem factum curiositatis gratia hic non omittendum esse duxi, de quo nostri historici tastantur.“ Co z resztą do téj powieści dało powód wiedzieć nie można, ile że akta Kapituły poznańskiej współcześnie nic o tém niewspominają.

2) Nagrobek jego w kościele Archikatedralnym tak o nim pisze: „Rndus D. Joannes Powodowski Ecclesiae hujus Praepositus, Canonicus Gnesnensis, Secretarius Regius,

Catholicae religionis amator et jurium ecclesiasticorum propugnator acerrimus, doctrina, prudentia, rerum usu maturus, benignitate in egenos et hospitalitate clarus, cum Ecclesiae, Reipublicae saepe suam publice et privatim egregie navasset operam, administrationemque Gnesnensis et Posnaniensis Ecclesiarum sede vacante cum laude obiisset: tandem in Varsoviae Comitibus, a metropolitana Ecclesia missus, febrili catarrho pie et placide extinguitur die VIII. Febr. A. D. MDLXXXV., cui in hoc sacello, quod vivens adornaverat, R. D. Hieronymus frater junior Archipresbyter Cracoviensis et Gnesnensis Posnaniensisque Canonicus cum aliis Successoribus hoc amoris monumentum maestissimum posuerunt.“

3) O tym Balcerze Powodowskim wspomina pismko przez kanoników katedry poznańskiej na śmierć Jana Powodowskiego w r. 1585. pod następującym tytułem wydane: „Ad Dominos D. D. Hieronymum et Balthasarum Povodovios R. D. D. Joannis, Defuncti F. F. Collegii Posnaniensis Luctus. Posnaniae, in officina Typographica Johannis Wohlrabi. MDLXXXV. 4to. 2 arkusze. Na drugiej stronie karty tytułowej znajduje się Epigrammat Rafała Poddebskiego na herb zmarłego Łodzię i dwa wiersze Jana Wielżyńskiego, wyrażające rok, w którym Jan Powodowski umarł i wiek życia jego.

Torrens octavo CVM pisces sol legit acto  
Astra patent, LVstro bis qVinto annisque dvobus.

W wierszu pierwszym pod napisem: „Epicedium Hieronymi Povodovii, Balt. F. Joan. Nep.“ nieznanomy autor mówi przy końcu między innemi:

„Joannes, fato, ante diem, concessit acerbo,  
Hieronymus superest, virtutis gloria, fratri  
Quem par exaequat; rutilus caput inferet astris  
Et Christi auspiciis, majore nomine clarus  
Evadet: mox alter erit quem fama superbi  
Martis aget: binis sic fratribus alta micabit  
Fulta domus, patriaeque decus gemina arte fovebit  
Hieronymusque togae et Mavortis Balthasar arte  
Pone sequetur eos clarum par deinde nepotum. etc.“

4) Nie wiem z kąd wziął Oloff: „Beiträge zu der Pohlischen Weltlichen, Kirchen und Gelehrten Geschichte u. pag. 131. Część I.“ że Powodowski, urodziwszy się w Gnieźnie, pierwsze nauki w tém mieście odebrał. „ . . . ist in Gnesen aus adelichen Geschlecht geböhren, und hat daselbst den Grund seiner Studien geleyet, nach diesem hielte er sich eine Zeitlang in Italien auf, u. s. w.“ Starowolski, któremu by, jako prawie współczesnemu, ta okoliczność nie powinna była być tajną, w dziele swoim Hecatontas pag. 35. edy. Wrocław. mówi tylko „ . . . domique (w ojczyźnie) primum libe-

ralibus ac philosophicis disciplinis imbutus, in Italiam sese ingenio excolendo contulit. etc.“

5) Tytułu tego nie znalazłem na żadnym dziele Powodowskiego, poszedłem tu tylko za powagą Niesieckiego; Korona Pol. Tom. III. pag. 720.

6) Tytuł tego katechizmu jest następujący: „Katechizm kościoła Powszechnego, Nauki do zbawienia potrzebniejsze, z dowodów Pisma Świętego snadną a dokładną krothkością zamykający. Pasterzom duchownym do nauki kościelney, Gospodarzom do ćwiczenia domowego y wszelkiego stanu Krześcianom książki barzo pożyteczne: iako to z Przemowey, y Regestru ich obaczysz. Teraz nowo spisane y wydane. Przez księdza Hieronyma Powodowskiego kanonika Poznańskiego — 8vo,“ na końcu: „W Poznaniu Malcher Neringk An. Dom. 1577. sig. Z. IIII.“ —

W dwa lata później przydał Powodowski dowody do tego katechizmu z Pisma ś. czerpane i opatrzywszy dziełko całe innym tytułem: „Skarbnica Bibliey świętey W którą zniesione są z Pisma obojogo testamentu, czelnieysze a krótsze dowody, głównieyszych chrześciańskich nauk: zamknionych katechizmem do tego tu naprzod położonym. Nie tylko tym którzy Bibliey mieć albo czytać nie mogą, ale też w niey ćwiczonym, dla gotowych każdej nauki dowodów, bardzo przygodna: iako Przedmowa przed Regestrem obmawia. Autora X. Hieronyma Powodowskiego kanonika Poznańskiego.“ — dedykował je Elżbiecie z Radziwiłłów Mieleckiej Wojewodzynie Podolskiej, córce Mikołaja Radziwiłła Wojewody Wileńskiego, którą Benedykt Herbst świeżo nawrócił na wiarę katolicką. Dowody te z katechizmem stanowią jedno dziełko, lubo Starowolski zrobił dwa oddzielne z niego pisma, wyliczając prace literackie Powodowskiego. W przedmowie do Czytelnika wyjawia Powodowski przyczyny wydania tego dziełka na świat: „Ale iż wiele iesth u nas ludzi thakowych, którzy tam tych nauk albo nierozumieją, albo choć rozumiejąc, tedy albo w długim czythaniu ich sobie tęschnią, albo ich drugim ku snadnemu poięciu krótcie podawać nie umieją: zacyim się ludzie do inszych katechismow obłądliwych albo podeyrzanych uciekają. Thedy z they przyczyny, iak ku pothrzebie swey i owieczek swych spisałem za pomocą pańską ten katechism, iaki mi się ku tey rzeczy sposobny bydź zdał: y rozdzieliłem gi na thrzy równe części, przez pythanie i odpowiedź, aby się tym snadnie y ludowi pospolitemu w kościele, y doma czasu pothrzeby przekładać mógł. Który gdy potym do wiadomości niektórych ludzi pobożnych i godnych przyszedł, zdało się im to abych gi ku pospolithemu pożytkowi kościoła krześcijańskiego powszechnego wydał, czegom ia nie odmówił.“ Dziełko to

zalecające się ścisłym porządkiem i zrozumiałym, prostym wykładem rzeczy, nie znalazło przecie w publiczności przyjęcia, albo raczej pokupu, jakiego się Autor spodziewał. Utyskuje on na to tak: „Jednak potym, gdy już iak miarz połowicę tak wielkię pracę był odprawił, obaczywszy, że iey ludzie mało poczęli bydź wdzięczni, stąd iż katechizmy pierwey do tego wydane, nie szły od ręku tym którzy w drukowaniu y w przedawaniu pracę y nakład nie mały przy mnie podeymowali, tedy z tey przyczyny iużem był od kilku lat ostatek tey pracę na stronę odłożył.“

7) *Brevis et Methodica Instructio audiendarum Confessionum In gratiam rudiorum Sacerdotum carptim collecta et edita. Per Hieronymum Povodovium Canonicum Posnaniensem. Posnaniae Melchior Neringk. A. D. MDLXXVII. Cum Privilegio S. R. M. — 12mo str. 159. regestru kartek 6, na końcu wiersze Piotra Rusieckiego: „In Commendationem libelli.“ — Trzech wydań pisemka tego dożył Autor; ostatnie było u Wolraba w Poznaniu 1597. także in 12mo.*

8) *Sulikowski Commen. 92. „Ibidem (na Sejmie Toruńskim 1577 r.) Carncovio Episcopo Authore, cum Rex a Clero subsidium propter instantes necessitates aliquot peteret, concordia Episcoporum et Cleri tunc praesentis voluntate Synodus Provincialis decernitur. Quem etiam Episcopus Vladislaviae ulteriorum consiliorum causa adiit in spem subsidii Ecclesiastici, Rex cum frustra cum inter-nuncio Gedanensium Thorunii tractasset, bellum Gedanensibus indicit, et tum suis tum Polonis militibus collectis, etiam voluntariorum aliqua manu collecta, ad oppugnandum Gedanum se comparat, et tandem comparatis omnibus, quae satis esse putabantur, ad urbem accedit, et castra in Stolzembergo ponit. Interea mense Aprili Petricoviae Synodus Provincialis celebratur et feliciter absolvitur; ex qua subsidii Regi promissi colligendi Episcopo Vladislaviae cura committitur. Donativum ab Archiepiscopo, Vladislaviensi, Plocensi, episcopis Solicovius et Hieronymus Povodovius istic idem regi jam castra ad Gedanum habenti adferunt. De gravaminibus et injuriis Ecclesiasticorum et Cleri Regem edocent. In quibus tollendis Rex suam opem et operam prolixè Ordini Ecclesiastico defert, et tandem oppugnationem Gedani, spe uberius subsidii ex ipsa contributione, continuat.“*

*Constitutiones Synodorum Metropolit. Eccl. Gnesne. Provin. jussu J. Wężyk a 1630 in Off. And. Petricovii editae. pag. 396.*

Bielski, Joachim, w kronice polskiej pierwszego wydania pag. 746: „Duchowni tymczasem Synod swój w Piotrkowie odprawowali, na którym przyłożyli się dobrze do

poborów królowi na tę wojnę, co wybrawszy od nich X. biskup kujawski, odesłał to przez Jana Sulikowskiego y X. Hieronima Powodowskiego Herbu Łodzian Królowi.“

9) W listach Plazy do Kromera, w dziennikach Wiłeńskich umieszczonych, czytałem, że Powodowskiego od Batorego jakieś Biskupstwo spotykało.

10) X. Wincenty Skrzetuski: Prawo polityczne Narodu Polskiego ed. 2. Tom II. pag. 416. „Nayważniejsza była trudność z strony duchownego stanu, który obawiał się, ażeby w Sądzie tym świeckim uciśnienia niedoznawał. Wszakże za poradą Kanclerza Zamoyskiego, zgodzono się na ów czas, ażeby w sprawach duchownych sześciu z duchownych i tyleż świeckich Deputatów zasiadało i sądziło; żeby konkluzya była przy większości zdań; nakoniec w przypadku równości, żeby sprawa odsyłana była na Sejm po rozwiązanie.“

11) „Wędzidło na sprosne błędy a bluźnierstwa Nowych Aryanów. W którym są kazania a gruntowne ze wszystkiey Bibliey y Doktorów Ś. Nauki: O Syna Bożego oboim Narodzeniu, y Bostwie przedwiecznym, a iemu z oycem równym, spółistnym, y nierozdzielnym: ktemu wykłady mieysc Pisma Ś. którymi się Przeciwnicy zawodzą: y pokonanie błędów ich: a mianowicie w Rozmowie Marcina Czechowicza opisanych. których nauk rozłożenie karta przewrócona ukaże. Autora księdzka Hieronima Powodowskiego Kanonika Poznańskiego.“ 4to stron. 666. prócz kilku kart dedykacyi Stefanowi Batoremu, kilkunaśtu kart przemowy do Czytelnika i kilku stronnic polecenia dzieła publiczności przez Stanisława Karnkowskiego. Na końcu: W Poznaniu, Nakładem Autora Drukował Jan Wolrab Roku Pańskiego 1582.

W przedmowie opowiada Autor o utarczkach swoich z Socynianami w Lublinie, owocem których było to dzieło: „Gdy przed kilkiem lat od Braciey swey stanu Duchownego był posłany na deputacyą sądów Trybunalskich: odprawując te sądy w Lublinie, zastałem tam przedniejszy stek zboru sekty Nowokrzęskiej, abo Aryańskiej: mniemałem z przodku żeby ci Sektarze (iako w więc o nich czytałem y słuchałem, y iako tam mieszkania ich od ludzi oddalone widział) potajemnie schadzki y bezbożeństwa swoje odprawowali. Aliciem obaczył ano nie tylko z miasta, ale y okolicznie z dalekich stron, iawnie się tam naśladowcy iey rozmaitych stanów zgromadzili: y prawie w oczu wszystkiego onego Trybunału, wielkie bluźnierstwa, przeciw Bogu w Trójcy iedynemu: kościołowi oblubienicy: y świętym przyjaciółkom iego: y wszystkiey wie-

rze powszechny, z ust swoich wypuszczali: także przy osobliwych schadzkach, tego niewstydlivego urągania, w oczu katolików śmiało używali. Dostałem zatem książę Ministra ich Marcina Czechowicza, z których iako ze zródła, te wszystkie śmiałe a tak dotkliwie bluźnierstwa wypłynęły i t. d. Przetoż we dni święte, gdym od Sądowych zabaw wolniejszy bywałem, nie zaniechałem, niepokątnie iako przeciwnicy czynią, ale iawnie w przedniejszym kościele miasta onego, przy wielkim zgromadzeniu ludzi rozmaitego stanu na kazaniu te błędy a bluźnierstwa tego przeciwnika syna Bożego słowem bożym zbijać y potępiać: ofiarując się do tego żem był gotów tych nauk swych poprawić y pojedynkiem, gdzieby mię kto porządnie a dobrem umysłem do tego używał. Nie ożwał się nikt przez on czas niekrótkiego tam mieszkania mego. Tylko nie długo iuż przed roziechaniem naszym, Pan Jan Niemojewski przedniejszy (jako się oni zowią) dozorca zboru onego, przyszedł do mnie do gospody z kilkiem znaczniejszych towarzyszw swoich: na którego y inszych którzy tego pragnęli żądanie, pozwoliłem z nim na rozmowę przyjacielską o różnicach wiary ich: na co iż przedtym nie wiedząc nie byłem się nagotowałem, dałem mu na to wolę o czymby on mię pytać chciał: a ia według powinności krześcijańskiej ofiarowałem się (iakobych umiał w ostatku się na kościół powszechny odrywając) wiary swej sprawę iemu dać: Jednak podawałem tego, abyśmy pogadali o Trojce świętej, albo przedwiecznym Bóstwie syna Bożego: gdyż te Artykuły są przedniejsze, którymi się oni nie tylko od nas katolików, ale też od inszych nowowierników oderwali. Ale on obrał y zaczął rozmowę o kościele, a zwłaszcza o zwierzchności Biskupa Rzymskiego. Która rozmowa acz całe ośm godzin trwała: wszakoż wyszła na taki pożytek, iakim ia przed iey zaczęciem przepowiadałem, a iakiego swymi i inszych przykłady doznawamy: gdy się według zamierzenia Logiki nie mówi krótko a porządnie, a gdy nie masz sędziego, któryby mowy zbyteczne ucinając prawdę z obojey strony uznawał: Przetoż onę rozmowę ten koniec był, żeśmy się do domu obadwaj z pierwszym rozumieniem swym rozeszli. Tę rozprawę naszą przypominam tu, nie w obyczaj iakiego się z tym popisowania (gdym tego po czas tak długi nie czynił), ale iż ona dała mi też pochop do wydawania terażniejszych książę moich. Bo przestrogi niektórych ludzi, a zwłaszcza J. M. P. Wojewody Podolskiego (Mielecki) gorącego wiary powszechny miłośnika i obrońcę, a mnie osobliwie łaskawego Pana, wyrozumiałem, iż Pan Niemojewski przechwalał się tym między ludźmi, iakobych mu ia w onej rozmowie wiele pozwalać ku rozumieniu iego miał. Do czego znam się po części: Bo (jako Augustyn ś. napisał) kacyrstwo jest podobne trądowi Cieleśnemu, który mię-

dzy zarażonym ciałem ma też miejsca niektóre zdro-  
we: Takżeć niemoże być żaden fałsz y błąd tak wiel-  
ki, żeby też nie miał w sobie nieco prawdy, przy któ-  
reyby się ono co iest fałszywego, iako iad miodem uda-  
wało. Jako y według nauki Dialektyków, nawiętsze So-  
phisma, we trzech propozycyach z których bywa spoione,  
musi acz nie iednę mieć prawdziwą abo prawdzie po-  
dobną. Otoż cokolwiek P. Niemoiewski ondzie przyto-  
czył, co się prawdzie wiary powszechney prawie na sztych  
nie przeciwilo, tegom ia pozwalał, a tym chętliwiey i u-  
kładniey, naprzod przeto, aby się prawda pokazowała  
baczeniem uskromionym a nie affektem, iako to Pan Nie-  
moiewski katolikom przeczytał: a druga żebych według  
nauki Apostolskiej słabemu w wierze dogadzał ku sna-  
dnieyszemu pozyskaniu iego. Jako więc im kto chce na-  
daley zacisnąć, tym się nawięcey ręką swą pierwey z o-  
nym pociskiem nazad zawodzić zwykł. Ale gdzie iedno  
z brzegow wyznania wiary powszechney adwersarz wyle-  
wał, w tem (iako mowi tenże Apostoł) y godzinki iedney  
nie ustąpiłem mu, alem się w oczy dostatecznemi wywo-  
dami przeciwil: czego świadkami są osoby zacne, które  
się temu przysłuchały. Jednak iż nie każdy od nich spra-  
wy o tym mieć może: tedy ieżeli ia tey sekcie Nowo-  
aryañskiej w czym poświadczam, iako się to tym P.  
Niemojewski chlubi, niech się tego każdy pewnie do-  
wiaduje z tego ktore na świat wypuszczam pisma me-  
go. Bo aczem był zrazu w Lublinie o wydanie tych  
kazań pilnie solicytowany, y Radzie a obywatelom  
Lubelskim byłem o tym nieiakie przyobiecanie uczynil:  
wszakoz dla przyczyn z przodku przywodzonych, za-  
trzymałem się z tym, pokim nie zwątpil, aby kto inszy  
tę pracę potrzebną podiać chcial, a pokad takowe oney  
stroney o mnie wspomniania uszu moich nie doszły i t. d.“  
— Pismo to najobszerniejsze z wszystkich Powodowskie-  
go Teologowie katoliccy wysoko cenili. Oto zdanie  
o niem Karnkowskiego: „Powodowski podjąwszy tę pra-  
cę, ilem na pędce obaczyć mógł, naśladował w niej na-  
uczyciela, iakiego nam sam Zbawiciel w Ewangeliey zale-  
cać raczy. Bo z onego nieprzebranego skarbu pisma świę-  
tego y nauki powszechney, starych y nowych rzeczy po-  
społu pracowicie się dobierał: gdy starożytne nauki ta-  
iemnic tak głębokich, obfitością, ułacnieniem y pogodze-  
niem, tak Pisma Ś. jako doktorów starożytnych, prawie  
z gruntu a wedle sznuru wyznania powszechnego, do je-  
dnych iakoby zamków porządnie zamykał: prostością za-  
się a snadnością wyrzeczenia, każdemu wiernemu choć  
nie bardzo uczonemu, klucze do tego zostawiwszy.“ —  
St. Ostrowski Cysters, Marcin Smiglecki i Mikołaj Cicho-  
wiusz Jezuici, walcząc z Socyaninami, w wielu miejscach  
odwołują się do „Wędzidla“ Powodowskiego.

W piśmie tém przeciw całej nauce Socynian, mianowicie zaś przeciw dziełu Czechowicza: „Rozmowy christiańskie i t. d. u Rodeckiego 1575.“ wymierzonym, drasnął nawiasowo i Jana Niemojewskiego. Ten wyzwany niejako w szranki szermierskie w następnym zaraz roku wydał odpowiedź na dzieło Powodowskiego: „Obrona przeciw niesprawiedliwemu obwinieniu y rozlicznym potwarzom, któremi Xiądz Powodowski Kanonik poznański, w swoim Wędzidle ludzi niewinnych w podeyrzenie y brzytkie pohańbienie przywieść usiłuje. Przez Jana Niemojewskiego napisana. Drukował Alexius Rodecki Jaśnie Wielmożnego Pana Jana Kiszki Starosty Żmudzkiego, Podczaszego W. X. L. Typograph. R. P. 1583. 4. ar. 22½.“ (Frid. Samuel. Bock Historia Antitrinitariorum Tom. I. pars. I. p. 549). Socyaninie chełpili się tą odpowiedzią Niemojewskiego, i tak Piotr Statoryusz w dziele swoim: „Odpowiedź na X. Marcina Smigleckiego i t. d. pag. 13.“ mówi: „Co wam (katholikom) zacny mąż Jan Niemojowski w pisaniu swym przeciwko Powodowskiemu pokazał.“

<sup>12)</sup> O życiu i pismach Andrzeja Dudycza mają: Lauterbach Ariano-Socinismus pag. 227. Frausted. Zion. pag. 38. Lubieniecki: Historia Refor. Polon. pag. 223. sqq. Sandius: Bibliotheka Ant. pag. 264. Bock Historia Antitr. Tom. I. pars I. Karol Benjamin Stief: Versuch einer ausführlichen Geschichte von Leben und Glaubensmeinungen, Andreas Duditho, i inni.

<sup>13)</sup> O tym Janie Krotowiciuszu ma nieco Bock Histor. Antit. T. I. pars. I. p. 426. O dysputach zaś jego z Jezuitami poznańskimi i z Powodowskim niebyło Bokowi nic wiadomo; żałujemy, że nie mamy pod ręką dziełka Marcina Adelta Ministra Zboru luterskiego w Szmiglu: „Historia de Ariano-Socinismo olim Smigliam infestante“ w Gdańsku 1741. r. wydanego, ażali w niem więcej szczegółów o Krotowiciuszu nie ma?

<sup>14)</sup> „Disputacya księdza Hieronima Powodowskiego z Ministrem Zboru Nowoariańskiego Smigielskiego, Janem Krotowiciuszem, O niektórych Artykułach przedwiecznego Bostwa Syna Bożego, y Troyce przaświętszėj. Tamże w Zborze smigielskim przy nie małej liczbie osob rozmaitego stanu odprawowana dnia 27. Grudnia w Roku 1581. Przez X. Sebastiana z Szamotuł, kaznodzieję na tenczas kościeńskiego spisana i wydana. W Poznaniu u Jana Wolraba sig. E. 12mo.“ Przed rozpoczęciem Dysputy tak przemówił Powodowski: „Iżem tu na miejsce niezwyčajne między was wszedł, rozmawiać o różnicach nauk zbawienych, uczyniłem to nie z jakiej praesumpciey a wysta-

wności siebie albo nauki swej, ani też ex curiositate, to iest dla skrzętności abych w cudze żniwo sierp swoj zakładać chciał, ale dla tych trzech główniejszych przyczyn. Jedna, iż te osoby, które się tu z Kościana między was przeprowadziły, pragnęły tego, abych przy bytności ich z tutecznym Ministrem waszym, o tych różnicach rozmowę miał: do czego nie mogłem inszego sposobu mieć iedno ten, żem tu trafiwszy między was szcedł. Druga: iż niewiem skąd ogłosilo się to było dawno, tu zwłaszcza między waszymi, iakobych się był do was dla téj rozmowy dawno brał, o czym ieszcze na on czas ledwam y pomyślał. Otoż obawiałem się, aby kto ztąd zgorzenia nie brał; gdybych był tego posłuchu przyjazdem swym do was nie uiścił. Trzecia: iż snadź ta sprawa iest w Zborze waszym, iakoby ten Minister wasz miał plac otrzymać na obudwu dysputacyach, które w Poznaniu miał z Jezuitami. Których dysputacyi iżem ia też był uczestnikiem, a Jezuitowie bez dozwoleń swych starszych, nie mogą indzie tylko na miejscu swym o takowych rzeczach rozprawy miewać: tedy ia (acz mię na to nieżądali, ani o tym wiedzą) gotowem tu za pańską pomocą na to wszystko odpowiedzieć, w czymby się iedno Minister wasz od nich nie contentował: chociaź tego w sobie nie nayduię iako oni iemu odpierali: y chocia snadź teraz na świeżym zieżdzie tutecznym, były te kwestye znowu roztrząsane i t. d.“

<sup>15)</sup> Około 1592. miał Powodowski w Szmiglu dysputę z Chryzostomem Osterodem Ministrem zboru tamtejszego, i takową drukiem u Wolraba w Poznaniu ogłosił. Osterod także z swojej strony wydał Dysputę z Powodowskim. Obudwu dziełek nie widziałem. Na pismo Osteroda odpowiedział Powodowski następującem dziełem: „Weryfikacya Disputacyey wtorey Smigielskiej. O Personach nierozdzielnego Bostwa Troyce s. y o krzcie dziecinnym X. Hieronyma Powodowskiego Archipresb. Krakowsk. Przeciw potwarnemu wydaniu Rożnobożanów y nowych Bałwochwalców a Bezduszników Zboru Szmigielskiego. W Poznaniu 1594.“ 8vo, kart po jednej stronie liczbowanych 138. prócz rejestru i kilkunastu kart przedmowy.

O Osterodzie ma Lauterbach Ariano-Socin. Sadiusz Biblioth. Antitr. Bock Historia Antitr.

<sup>16)</sup> Hieronim Powodowski Gnesnensis et Posnaniensis Canonicus. Cracov. ad S. Mariam Archipresbyter. Si forte extrema fata hic eum invenerint; hoc monumentum tamquam mortis speculum, ipse vivens sibi praeparavit Anno Domini, M. D. LXXXVI. — Starowol. Monum, Sar. pag. 462.

17) X. Siarczyński w dziele: *Obraz Panowania Zygmunta III. Część II.* pag. 102.

18) W Dedykacyi kazania na pogrzebie Stefana Batoro mówi: „Do tego, co W. K. M. z inąd wiedzieć raczysz: ia też z małego rozumu swego, ale z wielkiej życzliwości, dałem był W. K. M. w pierwszego witania swego upominekczku, nieiaką *Ideam boni regis* i t. d.“ — Witanie zapewne wyszło z druku, alem ja go nigdy nie widział.

19) Hieronimo Powodowski de Powodow, Gnesnen. Cracov. Canon. Aedis Sacrae istius Archipresbyt. Infulato, de Patria Deique Ecclesia optime merito, sacris sermonibus ad populum habitis, huic et Urbi et Regno, scriptis vero eruditis, etiam Orbi Christiano satis noto, Thomas Oborski, Episcop. Laodicens. Suffrag. et Can. Craco. Executor Testamenti, Amico et Confratri P. C. Obiit Anno D. MDCXIII. die XXIII. Junii. — *Starowol. Monum. Sarmat.* pag. 110.

20) W dziele: „*De Trinitate liber I.*“ pag. 142: „Ergo et incarnatio omnibus tribus personis est communis, hoc Martinus Cechovicus frequentissime et stultissime obicit Hieronimo Povodovio Scriptori Ecclesiastico nostra tempestate ob eximiam pietatem et eruditionem satis claro.

21) Reszka w wielu miejscach mówi z pochwałą o Powodowskim, np. w dziele: *De Atheismis et Phalarismis.* w listach *Epistol.* 15. libr. prior. i *Epist.* 16.

22) Okol. *Orb. Polon.* Tom. II. 172. „*Eximius erat Praedicator, cujus Opera in Concionibus extant, vera autem est illa doctrina, quam vivendi sequitur forma.*“

23) *Niesiecki.* *Korona polsk.* l. c.

24) „Na pogrzebie Stephana Wielkiego Króla Polskiego etc. kazanie X. Hieronyma Powodowskiego. *Eccles. Laudemus viros gloriosos et parentes nostros in generatione sua.* W Krakowie, z Drukarnie Łazarzowey, Roku Pańskiego 1588“ stron. 41. 4to. — W Dedykacyi Zygmunтови III. mówi Powodowski . . . . „*Oddawam teraz Waszey K. M. pogrzebne zalecenie Króla Polskiego Stephana, którem z rozkazania W. K. M. uczynił i t. d.*“

25) *Niesiecki* l. c.

26) *Wargocki* w przedmowie swojej *Apologii.*

27) *Pruszcz:* *klejnoty Miasta stołecz. Krakowa.*

<sup>26)</sup> Testament Solikowskiego jest przy dziele jego: Commentar. i t. d. także i w pisemku: „Adjunctum Testamenti Jll. et Reverend. in Christo Patris et D. Do. Joannis D. Solikowski Archiep. Leopoliensis etc. etc. Cum Paraphrasi Matthiae Sisinii. S. Theol. Doctor. Cracoviae in Offi. Jacob. Sibeneycher. 1603. 4to. 3 arkusze.

Inne znajome nam pisma Powodowskiego, o których nam w życiu jego mówić nie wypadło, są:

Pochodnia kościół Boży prawdziwy od ciemnych iaskiń karcerwskich rozeznawająca. W Poznaniu, w Drukarni Wolraba roku 1584.

Conciones aliquot pieae et eruditae de puro Dei verbo ejusque germano sensu et de coena Domini sub una panis specie communicanda. Joannes Wolrab excudebat A. 1578.

Też same kazania po polsku dedykowane Andrzejowi Opaleńskiemu Generałowi Wielkopolskiemu.

Liturgia albo opisanie Mszy Ś. i t. d. W Krakowie w Drukarni Łazarzowej, Bazyli Skalski 1604. st. 208. 4to. Dedyk. Zygmuntovi III.

Proposicia z wyroków Pisma Ś. zebrana i t. d. W Krakowie w drukar. Jakuba Siebeneychera, 1595.

Inne pisma Powodowskiego wylicza Starowolski i Siarczyński i Obraz Panowania Zygmunta III.

---

## 5. Ustawy BRACTWA MIŁOSIERDZIA zaprowadzonego do parafii obiezierskiej w roku 1817. przez ś. p. X. Kolanowskiego.

---

Kto naucza i czyni sam czego naucza, wielkim, mówi Zbawiciel (Mat. V. 19.), nazwany będzie w królestwie niebieskim. Oto godło kapłana i niezbędna powinność, jeżeli nie ma stosować się i do niego, co tenże sam powiedział o Faryzeuszach, że nauki ich słuchać, atoli czynów wystrzegać się należało. Odno-

sząc to w szczególności do cnoty miłosierdzia ku bliźnim, dosyć wprawdzie jest być człowiekiem, aby się przejąc jej koniecznością, i wzorem pochwalonego w Ewangelii Samarytanina pełnić ją dla każdego w miarę sił i możliwości; ale w większym jeszcze stopniu ciąży ten obowiązek Pasterza dusz, który wypełniać ją powinien z pobudek chrystusowej religii i to tak, aby stał się wzorem dla innych. Chleb jego ma mu służyć o tyle tylko, o ile potrzebuje go aby żył i odpowiedział swemu powołaniu; atoli co od tego mu zbywa, jest własnością kościoła i ubogich, a każde trwonienie go na inne cele jest niesprawiedliwością. Jako zaś sam pełnić powinien cnotę miłosierdzia i liwości ku bliźnim, tak tém więcej zdziała on dobrego, jeżeli nauką i przykładem zaszczepli ją w swych parafianach; bo przez to przyłoży się do osiągnięcia najwznioślejszego celu chrześcijaństwa, którym jest miłość Boga nadewszystko, a bliźniego swego jako siebie samego. Tu każdy krok jego jest świętym i zbawiennym, bo dobro, które sprawi, udzieli się tysiącom nieszczęśliwych i pozostanie błogim owocem jego gorliwości.

Do rzędu wzorowych pod tym względem kapłanów policzyć słusznie można ś. p. X. Kolanowskiego, byłego Plebana w Obiezierzu, a nakoniec Kanonika i kaznodzieję Archikatedry poznańskiej. <sup>1)</sup> Pracując

---

<sup>1)</sup> Urodził się ś. p. Jan Kanty Kolanowski dnia 20. Października 1773. w miasteczku Szamotułach, gdzie też w klasztorze XX. Reformatów początkowe odbierał nauki. Chęć poświęcenia się prawnictwu była powodem, że później wstąpił do palestry w Poznaniu, i tu też, ukończywszy bieg nauk, pracował przy Sądzie Ziemiańskim. Z czasem odmienił on ten zamiar i postanowił obrać sobie stan duchowny. Jakoż już w roku 1794. uczęszczał na naukę Teologii do seminarium duchownego i wyświęcony został na kapłana dnia 27. Listopada 1796. Po wyświęceniu sprawował urząd Dziekana i Mansyonarza w Szamotułach przez półtrzecia roku. Tużąd przeniósł się na plebanią w Kwilczu, a tę opuściwszy, był Ple-

tenże w rzezonéj parafii przez lat kilkanaście, i przekonywając się, jak wiele dobrego zdziałaćby można dla ubogich chorych, którzy, ani w chorobie nie mają się z czego utrzymać, a tém mniej poratować swego zdrowia, ani, umarłszy, nie pozostawiają tyle, aby ich przyzwoicie można pochować, powziął zamiar zaprowadzenia bractwa, mającego na celu opiekowanie się takimi nieszczęśliwymi. Dobroczynny ten pomysł przyszedł z łatwością do skutku, a czcigodny jego twórca oglądał jeszcze przez lat dziesięć jego owoce, i nie wątpimy, że on i do dziś błogie przynosi pożytki. W jaki to zaś sposób wykonał okazuje jego odezwa do parafian, którą tu umieszczamy.

---

»Jakim końcem wezwałem was, najmilsze w Chrystusie owieczki! abyście na dzień dzisiejszy w liczném, ile być może, zebraniu, zgromadzili się do tego domu bożego, dowiecie się z dalszych słów moich. W ciągu mego kilkunastoletniego wpośród was pasterstwa niebyło podobno kazania i nauki, w którychbym nie wspominał wam o najważniejszym a razem i najściślejszym obowiązku chrześcianina, jakim jest niesienie ratunku zostającym w smutnéj niedoli bliźnim naszym. Miło mi dziś zostawać w tém przekonaniu, że serca wasze przejęte są tą świętą powinnością, i że żadna, co daj Boże, nie znajduje się z moich owieczek, któraby nieczułą zostawała na utrapienia i jęki swych bliźnich. Z tém wszystkiem wyznać muszę, że w téj tak ważnéj powinności nieuczynił jeszcze

---

banem w Obiezierzu, aż do swéj instytucyi na probostwo S. Wojciecha w Poznaniu, to jest do dnia 18. Maja 1827. W roku 1831 został kanonikiem katedralnym poznańskim i kaznodzieją; śmierć atoli, kiedy dwóch jeszcze lat nie cieszył się tą godnością, przecięła wątek dalszego jego życia na dniu 5. Grudnia 1832.

U. R.

wszystkiego, nie obmyśliwszy dotąd stósownych środków, pomagających do wykonywania czynów miłosierdzia ku tym zwłaszcza, których choroba, połączona z ubóstwem, do najsmutniejszego przyprowadza stanu. Chcę mówić, owieczki najmilsze! że przy najlepszym sercu i najszczerzej chęci pocieszania cierpiących nie uczynimy wiele dobrego bez pewnego porządnego układu, ułatwiającego opatrzenie biednych w to wszystko, czego nieodbicie stan ich choroby wymaga, od czego zależy ich powrót do zdrowia, albo przynajmniej, coby cierpienia ich osłodzić zdołało.

Opatrujemy biedaków, co wchodzą w nasze progi i co przemawiają do nas; lecz któż nam powie, że o podał od naszych pomieszkań, połączona z niedostatkiem choroba gnębi i pożera biedną familią? — Kogoż z was pojedynczo, bez wspólnych zasiłków, stanie na tyle, ażeby nieszczęśliwą jaką rodzinę mógł w swoją wziąć opiekę? — Wzywany często do chorych, dla opatrzenia ich SS. Sakramentami na drogę wieczności, patrzałem nieraz z wielką serca mojego boleścią na okropne skutki ubóstwa i niemocy. Z licznych tego rodzaju przypadków wspomnę wam przynajmniej o niektórych. Zdarzyło mi się razu jednego przybyć do jednej ubogiej wdowy, utrzymującej się z wyrobku, złożonej ciężką chorobą. Zbliżywszy się do jej łóżka spostrzegłem około niego czworo małych dzieci, które, i z żalu i z głodu płacząc, pomnażały cierpienia nieszczęśliwej matce, nie mającej ani zamożniejszego krewnego, ani przyjaciela, któryby i o chorą, i o jej sierotach skutecznie zaradził. Innego razu trafiło mi się w czasie żniwnym, kiedy wszyscy niemal wychodzą w pole, zastać chorego opuszczonego od wszystkich. Byłto człowiek bez żony i dzieci, bez dobroczyńcy, coby mu pomógł z jednego odleżącego boku przewrócić się na drugi, coby mu posłanie poprawił, i spieczonemu gorączką podał kubek wody. Gdzie indziej znów wszedłszy w dom chorych, zastałem po jednej stronie

izby leżącego męża, a po drugiej jego małżonkę, oboje ciężką niemocą złożonych. Któż im posługiwał? oto jedyna ich córka, taż samą, co rodzice, złożona choroba. Biedne dziecko! wtedy gdy ja dysponowałem jój ojca, ona wspierając się o ścianę, niosła od kominka trochę biednego posilku do łóżka swój matki, ale zanim doszła, osłabła, i w moich oczach upadła na ziemię. Te, i wiele innych podobnych przypadków zostają jeszcze w pamięci tych, których opiece poleciłem tych nieszczęśliwych. Mogę jeszcze nienadmienić o smutném położeniu, w jakim zostają ci, którzy, albo po stracie małżonka, albo po zgonie ojca lub matki nie mają tyle, aby kupić cztery deski dla zbudowania trumny, tego ostatniego schronienia dla zwłok swego dożgonnego przyjaciela, dla swego ojca lub matki? <sup>2)</sup> Ieżto gorzkich łez z tej przyczyny zostało wylanych byliście nieraz tego świadkami i nie jeden pewnie znajduje się tu dzisiaj, co sam w tym oplakany zostawał stanie. Oczy moje patrzyły na to wszystko z tém większą dla serca mego boleścią, że w zdarzających się często takowych przypadkach, nie mogłem sam wszędzie zaradzić potrzebom cierpiących. Takie, powtarzam, i

---

<sup>2)</sup> Nie powiedział tu czcigodny mówca wszystkiego, czego wielu rządzców parafii bywa świadkami, i czego sami doświadczyliśmy. Niedostatek domowy, nędza i choroby, zwłaszcza wpośród ludu wiejskiego, którym nikt się nieopiekuje, dochodzą niekiedy do tego stopnia, że otaczający chorego krewni żalą się, albo przynajmniej dają do zrozumienia, że im żyje za długo, i wyjawiają przed nim swój kłopot o to, jak go będzie dostać do ziemi. A tak, niestety! ten, który cały ciąg swego życia przepędził w znojach i trudach dla jałowego częstokroć pożywienia i nędznej odzieży, walcząc w końcu swego życia z okropnością śmierci, widzi nieprzyjaznymi dla siebie tych nawet, dla których stargał swe siły, a kłopot o swe pochowanie zatrwna jeszcze goryczą i rozpaczą jego słaby wątek życia. Czyż może być coś okropniejszego dla człowieka? — R. Ū.

podobne przypadki, jak wszędzie, tak i w parafii naszej wydarzają się często, wyjąwszy parę gmin, które w razie choroby któregośkolwiek mieszkańca doznają chrześcijańskiej i ojcowskiej ze strony dworu swego opieki. <sup>3)</sup>

Te smutne zdarzenia, na których bolesny widok wystawiał mię często mój urząd pasterski, tak bardzo, przy innych wielu skądinąd duchownych pociechach, niepokoiły dni życia mojego, że nieraz prosiłem Boga, ażeby raczył, albo inne wskazać mi przeznaczenie, albo też podać do méj myśli sposoby zaradzenia nędzy ludu, który jego święta wola mojej poruciła opiece. O tém gdy wielokrotnie w stroskanéj rozmyślałem duszy, przyszły mi na myśl owe święte urządzenia apostołskie, jakich mamy ślady w listach Ś. Pawła, a mianowicie w liście 1. do Kor. r. 16. i w liście 2. do tycheż w r. VIII. i IX, wzmiankujących o dobrowolnych składkach i ofiarach, z których wdowy i sieroty, ubodzy i chorzy odbierali tak pewną i prędką pomoc i wsparcie, że, jak czytamy w Dziejach ap. r. IV. w. 34, niebyło żadnego w zgromadzeniu wiernych, którymby się nie opiekowano. Przejęty duchem pierwiastkowego kościoła, i zapa-

---

<sup>3)</sup> Przez dwór ten rozumiał ś. p. X. Kolanowski dwór w Obiezierzu. Niewachamy się wyjawić tego, nie ubliżając skromności dobroczynnego Domu, dla którego zmarły Pasterz szczerém zawsze palił przywiązaniem, i dodajemy tylko, że zdołalibyśmy sami wiele podobnych Domów i niemałą liczbę czcigodnych Polek przytoczyć, które niekiedy z niebezpieczeństwem życia niosą swą pomoc chorym, opatrują ich w stósowny dla nich pokarm, a niekiedy w lekarstwa, które, acz niewyszukane, działają przeciw nad spodziewanie na ich wyzdrowienie. Zaiste, nie może płeć piękna użyć lepiej przymiotów, któremi obdarzył ją Stwórca, jak korzystając z nich przy łóżku chorego i nędzarza, a ćwiczenie się w téj cnocie większy i trwalszy zjedna jej szacunek, aniżeli wszelkie zabiegi dążące do przypodobania się światu.

U. R.

trzywszy się na instytutu miłosierdzia przez pobożne osoby w rozmaitych czasach u nas zaprowadzane <sup>4)</sup>), zamierzyłem sobie ustanowić w naszej parafii bractwo, mające na celu opiekowanie się ubogimi chorymi, i przepisałem tym końcem ustawy, które wam podaję do wiadomości:

§. I. Aby zapobiedz nędzy ciężką potrzebą dotkniętych, a do tego chorych mieszkańców parafii obieziarskiej, tém nieszczęśliwszych, że nie mogą prosić o jałmużnę; a oraz, aby w razie śmierci uboższego było skąd kupić trumnę, czechał i zapewnić posługę grobową, mają być czynione dobrowolne ofiary przez ujęszczających do tego kościoła, według możliwości i woli każdego, i te składane być mają do karbony, noszącej nazwisko: skrzynka miłosierdzia; ponieważ miłosierne ku pocieszeniu bliźnich ma w sobie zamykać dary. Skrzynka ta umieszczona będzie wewnątrz kościoła przy drzwiach, i w trzy opatrzona będzie zamknięcia, to jest zamykać się ma na zamek i dwie klótki, z obydwóch stron zamku uwieszone. Każde zamknięcie będzie odmien-

<sup>4)</sup> W roku 1584. za staraniem sławnego w kościele naszym X. Piotra Skargi zaprowadzone zostało w Krakowie, a później w roku 1599. przyjęte w Poznaniu Bractwo miłosierdzia, którego ubodzy na trzy klasy byli podzieleni, Pierwszą objęci byli żebracy, co nie mając sił, aby pracowali na siebie, żyli z publicznej jałmużny; w drugiej umieszczeni byli ubodzy wyższego stanu, którzy wstydzieli się prosić publicznie o jałmużnę; trzecia zaś klasa obejmowała tych, którzyby do wielkiego przyszli upadku, gdyby im się nie pożyczycyło. Pierwsi pobierali jałmużnę jawnie, drugich opatrywano w skrytości, ostatni dostawali pieniężne pożyczki na zastawy, które w rok, atoli bez opłacenia prowizyi, wykupować byli obowiązani. Piękne to urządzenie, do którego najpierwsze i najzamożniejsze w kraju wpiływały się osoby, szkoda że z upadkiem Jezuitów i ono upadło i ledwo jego ślady zostały się w szczątkach wydobytej z pleśni książki.

ne i będzie miało swój klucz osobny. Nad skrzynką zaś zawieszona będzie tablica z napisami, wyjętymi z Pisma ś., wzbudzającymi do chrześcijańskiej dobroczynności, a wśród tych napisów umieszczony będzie wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela, górą zaś, nad napisami, wyrażony będzie znak Opatrzności. <sup>5)</sup>

§. II. Każda osobna gmina parafialna wybierze z pośród siebie dwóch gospodarzy, mających dobrą sławę z cnoty, pobożności i miłości bliźniego, i ci nosić będą nazwisko Opiekunów ubogich. Obowiązkiem ich będzie wywiadywać się we wsi, gdzie zamieszkują, czyli kto nie jest złożony chorobą? — czyli w tej chorobie może mieć dogodną dla siebie posługę? — czyli w porze zimowej ma potrzebne ogrzanie? — czy nie potrzeba mu obmyślić pomoc lekarską, lub sprowadzić xiędza i t. p. Jeżeliby znalazł się chory, któregooby dla ubóstwa na którąkolwiek z pomienionych potrzeb nie stało, natenczas opiekuni, przekonawszy się o istotnym jego niedostatku, wy-

---

<sup>5)</sup> Napisy mają być następujące:

„Tobie poruczon jest ubogi.“ Psalm 10.

„Błogosławiony ten, który nędzę ubogiego ma na baczeniu, złego czasu wybawi go Bóg i ubłogosławi na ziemi.“ Psalm 40.

„Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz niebieski miłosierny jest. Dajcie, a będzie wam dano.“ Łuk. Ś. r. VI.

„Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga Ojca jest to: nawiedzać sieroty i wdowy w uciskach ich.“ Ś. Jakob. Ap. r. 1.

„Nim umrzesz, daj ubogiemu według twój możności.“ Eccl. r. XIV.

„Ten cześci Stworzyciela swego, kto się lituje nad ubogim.“ Przyp. Salomona r. XIV.

Możnaby tu jeszcze dodać:

„Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim.“ Przyp. XIX, 17.

„Błogosławieni miłosierni: albowiem oni miłosierdzie otrzymają. Ś. Mat. V, 7. cf. I. Tym. VI. 17 —19; Przyp. XXI, 13; Izai. LVIII. 7; II. Kor. IX, 7; I. Jan. III. 17; Jak. II. 13; Hebr. XIII. 16.

miarkują sumiennie, wieleby potrzeba pieniędzy na zastąpienie jego niemożności, i jeden z nich uda się do Dozoru kassy, dla odebrania z niej tyle, ile w miarę potrzeby chorego i jej zapasu wyliczyć będzie można. Wzmiankowani opiekuni obrani zostaną na całe życie, chybaby złe postęпки uczyniły kiedy którego z nich niegodnym tego urzędowania, bo w tym, co nie daj Boże, przypadku, musiałby być oddalonym, a kto inny w jego miejsce przez wszystkich opiekunów obranym.

§. III. Obrani przez wszystkie pojedynczo gminy opiekuni wybierają spośród siebie dwie osoby, które przyjmą obowiązek wspólnego z Pasterzem parafii dozоровania nad skrzynką miłosierdzia i ci nazywać się będą: Dozorcami kassy ubogich. Rzeczeni dozorczy nie mają być połączeni z sobą pokrewieństwem, nie z jednej gminy, i nie na dłużej, jak na jeden tylko rok obierani; po którego upłynieniu, wezwani przez Rządzcę parafii opiekuni, obiorą innych dozorców, lub też, za wspólnem porozumieniem się wszystkich, utrzymają ich na rok następny. Każdy z tych dozorców mieć będzie powierzony sobie klucz od skrzynki miłosierdzia, trzeci zaś klucz zostawać będzie przy Pasterzu parafii, tak, iż tylko wszyscy trzej będą mogli otwierać skrzynkę.

§. IV. Będzie także powinnością tychże dozorców co cztery tygodnie w dzień niedzielny znajdować się w kościele z powierzonymi sobie kluczami, o których mówić się będzie niżej, gdzie wspólnie z Pasterzem parafii, ito w przytomności najmniej dwóch opiekunów, otworzywszy skrzynkę miłosierdzia, przeliczą złożone w niej ofiary, i z tych, albo zaraz zwrócić wyłożone na opatrzenie ubogich chorych przez opiekunów pieniądze, albo wyliczą świeżo zażądane, i zapiszą całomiesięczny przychód i wydatek.

§. V. Książki do zapisywania wpłynionych do skrzynki miłosierdzia ofiar i wydanych z téjże pieniędzy utrzymywane będą w trzech exemplarzach. Z tych jeden przy jednym, drugi przy drugim dozór-

cy, a trzeci przy Pasterzu parafii zostawać będzie. W takowe książki zapisywać należy co miesiąc dochód na jednej stronie książki, a wydatek na drugiej stronie, z wyrażeniem nazwiska i miejsca zamieszkania każdego opatrzonogo, i z wyszczególnieniem, wiele i kiedy na każdego chorego wydało się. Aby zaś o zarządzie kassy, tudzież o jój stanie, jako też i o udzielonych wsparciach wiedziała cała parafia, bierze na siebie obowiązek jój Pasterz, po każdym dopelnieniu miesięcznego obrachunku, uwiadomić ją o wszystkim w najbliższą niedzielę po kazaniu. <sup>6)</sup>

§. VI. Lubo powiedziano się w §. II., że opiekuni w zachodzącej potrzebie ratowania chorego udawać się mają do Dozoru kassy dla odebrania z niej potrzebnej kwoty pieniężnej; to przecież zważając, że zdarzyć się mogą przypadki, w których potrzebom chorego jak najspieszniej przyjść w pomoc należy, a wyliczanie pieniędzy, na żądanie opiekunów, podlegałoby przewłoce, gdyby dozorczy kassy musieli być pierwiej wezwani; w tym przeto razie zastąpią ten wydatek tymczasowo sami opiekuni swemi pieniędzmi, a

---

<sup>6)</sup> Nam się zdaje, że utrzymywanie takowój książki na trzy ręce jest zbyt mozolném dla dozorców, zwłaszcza, gdyby ci sami pisać nieumieli, i sądzymy, iż dosyćby było, gdyby sam tylko rządzca parafii trudnił się jój utrzymywaniem, przestrzegając tego, aby każdy obrachunek przez dozorców bywał podpisywany. Podobnie i miesięczne przeliczanie pieniędzy i zaciąganie ich w rejestra uważamy za nazbyt i dla rządzcy parafii i dla dozorców utrudzającym, i jesteśmy tego zdania, że to samo co pół roku, albo co kwartał, dałoby się wykonać; natomiast zaś wydatkujące się wydatki możnaby zapisywać tymczasowo na karcie, w samój skrzyni utrzymywanej. Co się dotyczy ogłaszania z ambony stanu kassy, i to nie we wszystkich okolicznościach za stósowne poczytujemy, a mianowicie mamy tu na uwadze, że przez to obudzić się łatwo może w złym człowieku chęć kradzieży, zwłaszcza gdyby kassa była zamkniętą.

te przy najpierwszym obrachunku kassy przez dozorców zwrócone im zostaną. Gdyby zaś opiekuni w zaszłym przypadku nie byli przy pieniądzach, ani też nie daloby się pożyczyć ich od kogo w gminie, wtedy, bez zwłoki czasu, jeden z opiekunów, lub w razie niemożności oderwania się od gospodarstwa, najęty posłaniec, uda się do Pasterza parafii, aby na rachunek kassy żadaną ilość zaliczył.

§. VII. Z każdych, z własnej kieszeni wydanych, lub z wziętych z kassy, pieniędzy zdawać będą opiekuni co miesiąc rachunek, i wydatek wszelki winni będą usprawiedliwić przed Pasterzem parafii, dozórcami i przytomnymi przy obrachunku wspólopiekunami.

§. VIII. Do tego wsparcia i opatrzenia w chorobie mieć będzie prawo każdy parafianin, skoro ani sam o sobie zaradzić, ani też od innych pomocy spodziewać się niemoże. Każdy, powtarzam, czyli to służebny, czyli z wyrobku żyjący, czyli to komornik lub gospodarz, równy mieć będzie w nióm udział. Także rozciągać się będzie ta opieka i co do przychodniów i obcych, jako i co do ludzi innej religii; bo lubo ostatni nie należą do kościoła naszego, nieprzestali jednakże być bliźnimi, a jako takim, podług nauki i przykładu Zbawiciela należy się ratunek i opatrzenie, jakie się każdemu winno nieszczęśliwemu. Słowem, każdy w obwodzie parafii obiezierskiej znajdujący się człowiek, chociażby na nieszczęście złych był obyczajów, mieć będzie prawo żądania od opiekunów opatrzenia w razie choroby, połączonej z ubóstwem.

§. IX. Gdy chory ubogi potrzebować będzie księdza dla opatrzenia się na drogę wieczności SS. Sakramentami, obowiązani będą opiekuni postarać się o furę, mającą go przywieźć; tam zaś, gdzie niemasz zwyczaju, że albo dwór, albo gospodarze kolejno przywożą i odwożą kapłana, tym, którzy własnego nie mają pociągu, opiekuni na koszt kassy najmą furę, a

wysławszy ją po księdza, poczynią w domu chorego potrzebne przygotowania; szczególnież zaś starać się będą o to:

- a) aby łóżko chorego, ile możności, było ochłodzone;
- b) aby ręce i nogi chorego były obmyte;
- c) aby izba była wymieciona i wykadzona jałowcem, a jeżeli w niej znajduje się jakowa mokrość, aby, zwłaszcza przy łóżku chorego, piaskiem była zasypana;
- d) aby stół, albo ławka lub skrzynka były nakryte czem białem i chłodgiem, a na nich postawiona święcona woda w czystym naczyniu, i aby znajdowało się kropidło, świeca woskowa, woda czysta do popicia choremu, gdyby tego po przyjęciu Ś. Komunii potrzebował, a nadto garstka lnu lub bawełny do obtarcia Ś. Oleju, złożona na czystym talerzu, tudzież stolek chłodgi przy łóżku chorego.

§. X. Jeżeli chory rozstanie się z tym światem, natenczas winni będą opiekuni zaradzić, aby ciało umarłego w przyzwoitym czasie przywiezione było do grobu, i nając ludzi do jego wykopania i spuszczenia weń ciała, a to na koszt kassy. Co się zaś dotyczy dopełnienia obrządku religijnego i dzwonięcia umarłemu, to Pasterz parafii, bez żądania zapłaty, na siebie bierze. <sup>7)</sup> Do nich także należeć będzie opatrzeć u-

---

<sup>7)</sup> Życzyćby usilnie należało, aby żaden z rządców parafii nie dozwalał, iżby umierający w jego obwodzie ubodzy chowani byli bez jego przytomności. Pominąwszy albowiem, że posada duchowna tym końcem jest założona, aby utrzymywany z niej kapłan świadczył wszelką religijną posługę swym parafianom; pominąwszy, że sama miłość bliźniego dostateczną być mu powinna, aby nie okazać, że jest pasterzem tych tylko, którzy jego fatygę opłacić mu

marłego w czechał i trumnę, gdy tego znikąd nie będzie mógł mieć. Aby zaś niezubożyć skrzynki miłosierdzia przez drogą opłatę trumnień i uwolnić od zmu-  
dy i zatrudnień opiekunów, jakieby ponosili, gdyby się musieli udawać do miast i tam godzić się z rze-  
mieśnikami, dla tego Pasterz parafii z opiekunami za-  
trudni się zakupieniem tarcic i z takowych dadzą się trumny różnej wielkości w domu porobić, aby, w wy-  
darzonych przypadkach i tanio przyszły, i na każdą potrzebę były w pogotowiu.

§. XI. Ponieważ dobroczynne ofiary, mające wpływać do skrzyni miłosierdzia, przeznaczone są je-  
dyne na poratowanie chorych, niemających znikąd pomocy i opatrzenia; przeto nie należy się spodziewać  
bynajmniej, aby chorzy, mogący zaradzić o swych potrzebach, mieli pod zmyślonym pozorem ubóstwa  
wymagać jakowego z kassy zasilku.

§. XII. Podobnie nie należy się spodziewać po bogobojności obranych opiekunów, aby wpośród nich miał się znaleźć taki, coby dla nienawiści lub nie-  
chęci odmówił swęj pomocy któremu z ubogich cho-  
rych, pod pozorem, jakoby tenże niebył w koniecznej potrzebie zaratowania. Ponieważ jak w każdym ra-  
zie nienawiść i niechęć ku bliźniemu jest występkiem, tak w tym przypadku cięższym byłyby grzechem.

§. XIII. Urządzenie tyczące się użycia wpły-  
wanych ofiar, w skutek którego wydzielanie wsparcia  
dziać się będzie jawnie przez opiekunów, tudzież wło-

---

mogą, i to jeszcze na uwadze mieć należy, że  
w przypadkach tego rodzaju zakorzenia się w para-  
fianach obojętność ku świętym obrzędom i odstrę-  
czanie się od kościoła, a nie zbywa nawet na przy-  
kładach, że pozostawione w ten sposób sobie sa-  
mym gminy posuwają też obojętność tak dalece,  
iż ona dla zasad religii wielce nakoniec szkodliwą  
stać się może.

U. R.

żony na tychże obowiązek składania rachunków, oraz potrójne w trzy książki zapisywanie tak przychodu jako i wydatku, i zawiadomianie o stanie kassy parafian: będą dostateczną rękojmią, iż też ofiary nie będą mogły chybić swego przeznaczenia, i żadna nie zostanie obawa, aby co z nich mogło zginąć.

§. XIV. Lubo prawy chrześcianin litując się nad bliźnim swoim i świadcząc mu przysługę, przestaje na nagrodzie, jaką zapewnia mu Bóg tak w terażniejszym jako i w przyszłym życiu, a idąc za nauką Chrystusa nie chce przez to bynajmniej szukać pochwał światowych; to przecież należący się cnotcie miłosierdzia szacunek wymaga, aby mieć w poszanowaniu tych, którzy w niej odznaczając się, stają się przykładem dla drugich; i dla tego oświadczam, iż w najprędszym, ile być może, czasie, będą moim kosztem zrobione porządne ławki, i te ustawione będą przy ścianach z obydwóch stron wielkiego ołtarza, aby służyły do siedzenia podczas nabożeństwa samym opiekunom ubogich. Słusznie bowiem jest, ażeby ci otaczali ołtarz opiekującego się światem Boga w niebie, którzy jego urząd wykonywają na ziemi. Prócz tego postanawia się jeszcze: że gdy się będzie podobalo Bogu powołać którego z opiekunów z tego świata do wieczności, natenczas zawiadomi Pasterz parafii o jego zejściu swych parafian, i wezwie ich, ażeby z każdej gminy przynajmniej po parę osób zeszło się na jego pogrzeb. Ten zaś odprawi Pasterz parafii bez żadnej zapłaty, a to z exportacją, z wigiliami, mszą ś. śpiewaną, z konduktem i światłem. Także będzie mu dzwonięno przez trzy dni, trzy razy na dzień, i przez przeciąg jednego roku będzie wymieniany po kazaniu.

§. XV. Wybór opiekunów i dozorców uskuteczni się w następujący sposób. Dzisiaj po skończonym nabożeństwie zaśpiewa Pasterz parafii pieśń i odmówi modlitwę do Ducha Ś., ażeby tenże udzielił nam

swego błogosławieństwa do szczęśliwego doprowadzenia do skutku tego zamiaru. Poczém parafianie zatrzymają się w kościele, i na tém miejscu świętém każda z osobna gmina, po krótkim naradzeniu się, przystąpi do wyboru opiekunów, a skoro ci obrani zostaną, zapisze Pasterz duchowny w książkę ich imiona i te odczyta przytomnym. To gdy się stanie, obrani opiekuni wybiorą z grona swego znów dwóch dozorców kassy ubogich, a to gdy się skończy, zapisze także podobnie ich imiona, a ogłosiwszy je przytomnym, wręczy im klucze od skrzynki miłosierdzia. Nakoniec udzieli tenże Pasterz szczegółowe objaśnienie dozórcom i opiekunom co do ich obowiązków, tyjących się wspomnionego już zarządu kassy, i sposobu opatrywania chorych, pozostawiając każdemu z nich, aby w razie jakowej jeszcze wątpliwości starał się z swym Pasterzem duchownym porozumieć i zasięgać jego rady.

§. XVI. Aby zaś z czasem nie stygła gorliwość i dobra chęć, tak opiekunów w pełnieniu przyjętych na siebie obowiązków, jako też owieczek w zasilaniu ofiarami skrzynki miłosierdzia; nie zaniedbam, jako Pasterz wasz, niekiedy po skończonem kazaniu odczytać wam krótkie wyjątki z Pisma Ś. albo z Ojców kościoła bożego, albo nakoniec z życia Świętych pańskich, sławnych z swój litości ku bliźnim, w których zawierać się będzie nauka i przykłady wzbudzające do miłosierdzia nad cierpiącymi braćmi naszymi. Ni-niejsza zaś ustawa co lat trzy, albo, w miarę potrzeby, częściej, odczytywaną będzie w kościele po kazaniu.

Otóż, najmilsze owieczki! jest to, co wam dzisiaj miałem chęć ogłosić; oto jest zamiar ratowania tyłu z pośród was nieszczęśliwych, i oto zarazem środki, przez które mamy ich wspierać w ich nędzy i chorobach! Zrozumieliście zapewne to wszystko; ale z drugiej strony mimowolnie musimy tu jészcze wyja-wić, i sami to widzicie, że bez waszego czynnego

przykładania się, próżne zostaną nasze usiłowania, na nic się przydadzą i najświętsze pomysły. Potrzeba, najmilsi! abyście wspólnie wpływali do osłodzenia losu tylu nieszczęśliwych; to jest, abyście w miarę sił i możliwości, wchodząc do tego domu bożego, lub wychodząc z niego, zasilali ofiarami tę skrzynkę miłosierdzia. Tu każdy grosz będzie użyty na dobre, tu i najmniejszy datek będzie równie przyjemnym Bogu, jak był mały ów pieniążek ubogiej wdowy, o której wspomina Ewangelia. O jakżeto będzie sercom waszym miło, owieczki najmilsze! gdy pomyślicie sobie, że tym groszem, który dobroczynna ręka wasza włoży do skrzynki miłosierdzia, zasilicie tego, który nie ma czém się pokrzepić w ciężkiej swój słabości i niedostatku! Że przez niego obmyślicie posługę temu, któremu na łożu boleści nie ma kto podać kubka zimnej wody, i że niejednemu uratujecie życie, albo przynajmniej zapobieżycie rozpacz w jego ostatniej godzinie! Jaką pociechę sprawicie umierającemu, gdy będzie widział, że nie pozostawi po sobie w ciężkim kłopotcie ubogiej małżonki i biednych sierót, którychby nie stało na to, aby mogły uczciwie pochować swego męża, swego ojca i dobroczyncę! Opatrując ubogich i cierpiących, o jakże na wielką zasłużycie sobie nagrodę; bo nie powiedziałże Jezus Chrystus, że: błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzie otrzymają? (Ś. Mat. V.). A co jeszcze najczuliej przemawiać powinno do serc waszych, to zaiste owe słowa Zbawiciela, które czytamy u tegoż Ś. Ewangelisty w r. XXV. będące tej osnowy: gdy w końcu wieków staną wszystkie pokolenia ludzkie na sąd ostateczny, gdy źli po lewej a dobrzy po prawej okażą się stronie, natenczas Sędzia przedwieczny wyrzeknie do tych, co będą po prawicy: Pójdźcie błogosławieni osiągnąć zgotowane wam królestwo niebieskie, bo m łaknął, a nakarmiliście mię; pragnąłem, a daliście mi pić; byłem przycho-dniem, a przyjęliście mię. Tedy odpowiedzą

sprawiedliwi: Panie! a kiedyżto widzieliśmy cię łaknącego i nakarmiliśmy cię, nagiego i odzialiśmy cię? Kiedyżto widzieliśmy cię chorym i nawiedziliśmy cię? A nato odpowie im Sędzia Jezus Chrystus: zaprawdę powiadam wam, iż, coście uczynili bratu waszemu, mnieście samemu uczynili.

Owoż nagroda dla miłosiernych! I któż, co zbawionym być pragnie, nie zechce się przykładać do o-tarcia lez w smutnej zostającym niedoli bliźnim swoim, kiedy nietylko wiecznym w niebie błogosławieństwem, którego ludzie nielitościwego serca, według słów Zbawiciela, nie są godnymi, wynagrodzeni będą miłosier-ni; ale kiedy w tém nawet już życiu boska nad nimi czuwać ma Opatrzność? — Kiedy sam mówi Zbawiciel: dajcie, a będzie wam dano; kiedy Ś. Król i Prorok Dawid w Psalmie 40. zapewnia, że: błogosławiony jest mąż, który nędzę ubo-gich ma na baczeniu, albowiem z tego cza-su wybawi go Bóg i będzie błogosławił na ziemi; kiedy nakoniec Mędrzec Pański zaręcza, że: kto ratuje ubogich, ten nie zubożeje. (Prov. 28.) Bożem więc słowem mają zapewnione nietylko wie-czne lecz i doczesne błogosławieństwo ci, co się dzie-lą z potrzebnyimi i niosą ratunek ubogiemu bratu.

Lecz zważcie jeszcze, najmilsi! dla kogo prze-znaczone są te miłosierne ofiary, do których was dzi-siaj zachęcam. Synowie i córki! ten grosz, który wło-życie do skrzynki miłosierdzia, gdyby też z ujmą dla potrzeb, może się przydać dla waszych ojców lub ma-tek, gdy będą zostawali w chorobie lub ubóstwie, w których ich zaratować sami niezdolacie. Ojcowie i matki! czyliż możecie być pewnymi, że dzieci wasze niedoznają nigdy ubóstwa i nędzy? Ach, może nie jeden z tych, co tę karbonę opatrzy, sam z niej nie zadługo potrzebować będzie poratowania!

Owieczki najmiłsze! powiedziałem podobno więcej aniżeli potrzeba do wzbudzenia w was litości i miłosierdzia ku bliźnim, ku waszym krewnym, przyjaciółom, a może ku wam samym. W tém zostając przekonaniu, cieszę się, że niebędzie żadnej wpośród was, któraby pozostała nieczułą na moje słowa, na swój święty chrześcijański obowiązek i na lzy niedoli tylu nieszczęśliwych braci naszych. Co do skrzynki miłosierdzia włożycie, będzie to tak przyjemne Bogu, jakbyście na jego ołtarz złożyli, i sprawicie, że żaden z was nie będzie przymuszony, dla tego, że był ubogi i że nie było ręki, któraby go ratowała, umierać w niedostatku i pogrążać przez to swych krewnych w największym utrapieniu! Boże! racz błogosławić zamiarowi naszemu, Amen.“

---

Ta jest osnowa tego chwalebego urzędzenia. Nie wątpimy, że ono w całości, a przynajmniej z małemi tylko wyjątkami dałoby się zaprowadzić po wielu innych parafiach i przyłożyłoby się wielce do dobra religii i ludzkości. Przez nie otarłoby się albowiem wiele lez nieszczęśliwym, którzy bez podobnej pomocy w najsmutniejszym zostają położeniu; a kapłan, któryby zajął się jego wykonaniem, zjednalby sobie nieśmiertelną wdzięczność u swych parafian. *Vade, et tu fac similiter.* Łuk. X. 37.

---

## 6. *Dykasterye duchowne w Rzymie.*

---

Wiele bez wątpienia uprzedzeń o ważnych dla całego świata katolickiego dykasteryach, istniejących w Rzymie, jakie częścią z stronnictwa i chęci uwłaczania, częścią z niewiadomości i łatwowierności biorą swój początek, dałoby się sprostować, gdyby po-

wody ich założenia, zakres ich pracy i cele lepiej były znane publiczności zamiejscowej. Odpowiemy temu poczęści podając o nich następujące wiadomości.

Dykasterye rzeczzone dzielą się na dwie klasy, to jest: na Trybunały, czyli sądy duchowne, i na Kongregacye, czyli zgromadzenia prawnicze. Wszystkie to mają z innemi, dobrze urządzonemi instytutami, wspólnego, że w miarę potrzeb czasu podlegają ulepszeniom. Potrzeba tego rodzaju objawiła się szczególnież za czasów Piusa VI. i VII. dla zaszytych okoliczności, i zatém poszło, że Pius VII., po swym powrocie z niewoli francuzkiej, zajął się ich organizacją i w tym względzie podobnie odznaczyli się jego następcy.

Pierwsze miejsce wśród tych dykasteryów zajmują Konsystorze, które przez swe zgromadzenia tworzą wszyscy Kardynałi pod prezydencją Papieża. Służą one ostatniemu do obrad w ważnych interessach kościelnych i są albo publiczne, albo półpubliczne, albo nakoniec tajemne. Na konsystorzach tajemnych odbywają się prekonizacye Biskupów, wybory Kardynałów, beatyfikacye, kanonizacye Świętych i t. p.

Liczba innych Kongregacyj duchownych dochodzi obecnie do szesnastu, które tu wyliczymy.

1) Rzymska i powszechna Inkwizycya; (*romana universalis inquisitio*, inaczej: *sacrum officium*). Ma ona dotąd formę trybunału i wywodzi swój początek od Innocentego III. w roku 1201; atoli zakres jej działania i organizacya o wiele pod późniejszymi Papieżami były odmienione. Paweł III. wyniósł ją do rzędu Trybunału, mającego pomiędzy wszystkiemi innemi mieć pierwszeństwo. Do jej zakresu należą rozpoznania co do błędów względem wiary, jako to: herezye, bluźnierstwa naprzeciw Bogu, wieszczbiarstwo, nadużycie SS. Sakramentów, książki wymierzone naprzeciw wierze lub sprzeciwiające się

dobrym obyczajom i t. p. Tak zwani Konsultorowie Kongregacyi zgromadzają się co poniedziałek do przeznaczanego na ten koniec gmachu, noszącego nazwisko: *palazzo del sant'offizio*; ogólne atoli posiedzenia odbywają się w każdą środę w głównym konwencie dominikanów, gdzie też jest siedlisko inkwizycyi. <sup>1)</sup> Niekiedy odprawiają się także nadzwyczajne posiedzenia w obecności Papieża, który zazwyczaj jest Prefektem téj kongregacyi. Składa się zaś taż Kongregacya z 12 Kardynałów i z jednego Kardynała Sekretarza; ma Assessorem jednego z Prałatów, a nadto Kommissarza, rozmaitych Konsultorów, Kwalifikatorów, Fiskala i innych niższego rzędu urzędników, branych częścią z Prałatów, częścią z Zakonników i Teologów.

2) Kongregacya dozoru apostolskiego: (*visitationis apostolicae*). Ma ona na celu prowadzenie dozoru nad dopełnianiem powinności duchownych po kościołach w Rzymie i w jego obwodzie się znajdujących, jak niemniej nad ich stanem budowlowym, sprzętami kościelnymi, nad wypełnianiem fundowanych anniwersarzy i t. d. Składa się zaś z rozmaitych Kardynałów, z których jeden jest Prefektem, a nadto ma jednego Sekretarza, Kanclerza i Fiskala. Ustanowił ją Klemens VIII. w r. 1592.

3) Kongregacya konsystorska (*consistorialis*). Powstała ona za Syxtusa V. i trudni się interesami, które należą do Konsystorza, a mianowicie

---

<sup>1)</sup> Rzymska jeneralna Inkwizycya nie była nigdy tak znienawidzoną jak hiszpańska, pomimo że obydwie pod kierunkiem Dominikanów zostawały. W aktach Soboru trydenckiego znajdują się ślady, że gdy chodziło o zaprowadzenie Inkwizycyi do Medyolanu, oświadczyło się to miasto z chęcią za tém, aby nowa inkwizycya pod styrem rzymskiej, ale nie hiszpańskiej zostawała. Główna różnica pomiędzy obiema była ta, że inkwizycya hiszpańska za nadto zbliżała się do cywilnego sądu kryminalnego, i że po większej części zostawała pod władzą królewską.

cie: co do założenia, połączenia lub rozłączenia biskupstw, koadjutoryów i suffraganatów, jako też beneficjów konsystoryalnych. Składa się zaś z kilku Kardynałów, zgromadzających się pod przewodnictwem Papieża, jako Prefekta, z jednego Prałata, jako sekretarza, i innych niższych urzędników.

4) Kongregacya Biskupów i Zakonników; (*episcoporum et regularium*), także przez Syxtusa V. na ten koniec ustanowiona, aby załatwiała spory i rozpoznawała rekursa, które, bądź naprzeciw Biskupom, bądź przez zakonników lub zakonnice wszelkiej reguły naprzeciw swym przełożonym bywają podawane. Składa się także z kilku Kardynałów, z których jeden sprawuje urząd Prefekta, i z jednego Prałata, który trudni się obowiązkami sekretarza.

5) Kongregacya Concilii (*s. concilii*); ustanowiona przez Piusa IV. po ukończeniu Soboru trydenckiego, aby czuwała nad przyprowadzeniem do skutku i zachowaniem przepisów tegoż Soboru, tudzież aby wyjaśniała wątpliwości, któreby w tym względzie powstały; a nakoniec, aby załatwiała spory pomiędzy wszelkimi osobami, jakieby stąd wynikły. Składa ją ośmiu lub więcej Kardynałów, tudzież jeden Prałat, jako sekretarz, i inne rozmaite osoby, jako referendaryusze. Jój posiedzenia odbywają się w pałacu apostolskim, zimną dwa razy co miesiąc, latem raz w każdym miesiącu.

6) Kongregacya katedr biskupich, (*residentiae episcoporum*); jest częścią Kongregacyi poprzedniej i trudni się rozsądzaniem sporów tyczących się obowiązku biskupów zamieszkiwania w swych diecezjach. Do niej wchodzi rozmaici Kardynali, z których jeden, a zwyczajnie Wikaryusz papieżki, jest Prefektem, i jeden sekretarz, zazwyczaj ten sam, który w poprzedzającej Kongregacyi też obowiązki sprawuje.

7) Kongregacya niezawisłości kościelnej, (*immunitatis ecclesiasticae*); ustanowiona przez Urbana VIII., trudni się sporami ściągającemi się do wolności i niezawisłości jurysdykcji duchownej. Złożona jest z różnych Kardynałów, z których jeden w znaczeniu Prefekta prowadzi dozór, z kilku Pralatów rozmaitych trybunałów, i z jednego sekretarza.

8) Kongregacya rozszerzania wiary ś.; (*de propaganda fide*). Celem jej jest aby rozszerzać religią katolicką po całym świecie, a szczególniej pomiędzy nieucywilizowanych narodów. Założył ją Grzegorz XV, a jego bezpośredni następca Urban III. zorganizował całkowicie. Następni Papieże i wiele osób znakomitych wielce się także do jej wzrostu przyłożyło. Pomimo szkód, jakie poniosła przez zajęcie Rzymu przez Francuzów, podczas rewolucyi francuskiej, posiada ona dotąd znaczne dochody, które na wsparcia dla misyów zagranicznych i do utrzymania założonego przez Urbana VIII. kollegium <sup>2)</sup> bywają obracane. Jeden z Kardynałów jest jej Prefektem, i zamieszkuje w gmachu tegoż kollegii, gdzie też co miesiąc w dwa poniedziałki odbywają się posiedzenia. Reszta członków składa się także z Kardynałów, a jeden z nich jest Prefektem nad majątkiem kongregacyi.

---

<sup>2)</sup> Rzeczony Kollegium jestto instytut przeznaczony do kształcenia młodzieży wszelkich krajów, (częstokroć dzieci bez żadnego będących oświecenia, a niekiedy dzieci niewolników), w którym dawane bywają wszelkie nauki gimnazyalne, oraz Filozofia i Teologia końcem usposobienia jej na misyjonarzy. W roku 1830. kiedy zarząd tego instytutu w znaczeniu rektora objął terazniejszy Biskup w Eichstädt Karól Graf Reisach, liczył on tylko przeszło 60 młodzieńców, odtąd atoli o raz więcej za staraniem tegoż rektora liczba ich się powiększyła, przez co, równie jak przez zaprowadzenie do niego karności i planu XX. Jezuitów wielkim stał się jego dobroczyncą. Obecnie oddany został tenże instytut pod zarząd XX. Jezuitom, z czego wielkiego spodziewają się pożytku.

Sekretarzem jest Pralat. Także ustanowiony jest przy niej Protonotaryusz apostolski. Do obowiązków jej należy to wszystko, co ma związek z wyborem Biskupów i Wikaryuszów Apostolskich po rozmaitych missyach, z przeznaczeniem missyonarzy, z processami tyczącemi sprawowania się ostatnich w ich powołaniu. Niekiedy nadzwyczajne posiedzenia tej kongregacyi odbywają się w obecności Papieża.

9) Kongregacya Indexu; (*indicis*). Zaprowadził ją Pius V. dla ułatwienia pracy Inkwizycyi. Do niej należy rozpoznawać wydane dzieła i utrzymywać wykaz (*index*) takowych, które albo wierze, albo dobrym obyczajom się sprzeciwiają, i tym końcem ma pozwolenie czytania ksiąg zakazanych. I ta Kongregacya składa się podobnie z kilku Kardynałów, z których jeden jest Prefektem, z Konsultatorów z pośród świeckiego i zakonnego duchowieństwa, i z jednego Sekretarza, którym zwyczajnie jest dominikanin. Tak zwany *magister palatii*, téjże saméj reguły, jest stałym assystentem. Posiedzenia odbywają się w pałacu papieżkim.

10) Kongregacya świętych obrzędów; (*ss. rituum*). Założycielem jej jest Syxtus V. Jej poruczone jest wszystko co się dotyczy obrzędów przy nabożeństwie, rozstrzyganie sporów co do wyższości, odprawiania it. d. świąt, dozoru nad duchowieństwem zakonném; szczególniej zaś trudni się przepisywaniem czci Świętych, oraz processami ich beatyfikacyi i kanonizacyi. Składa się z wielu Kardynałów, z pośród których jeden jest Prefektem, z Pralatów, Teologów, z Magistra s. palatii, z Zakrystyana papieżkiego i z wielu papieżkich Magistrów Ceremonii. Sekretarzem jest jeden z Pralatów.

11) Kongregacya ceremonii; (*ceremonialis*). Do niej należy dozorować nad dopelnianiem przepisów liturgii, stanowić formalności i względem nich decydować, załatwiać spory tyczące się pier-

wszeństwa pomiędzy Kardynałami i Pralatami; nakoniec przestrzegać formalności w przyjmowaniu poselstw. Członkami jej są Kardynałowie mający pośród siebie jednego prefekta, i 10 mistrzów ceremonii, z których jeden pełni obowiązki sekretarza.

12) Kongregacya klasztornej karności; (*disciplinae regularis*). Powstała za Innocentego X. i do niej należy czuwać nad ścisłym zachowaniem karności klasztornej i wyrokować w zażaleniach w tym względzie zamiesionych. Jej atoli jurisdycya rozciąga się tylko do klasztorów we Włoszech i na pobliskich wyspach położonych. Składa ją kilku Kardynałów, zostających pod styrem jednego Prefekta.

13) Kongregacya odpustów i relikwii; (*ss. indulgentiarum et reliquiarum*), ustanowiona przez Innocentego III. Powołaniem jej jest, zapobiegać nadużyciom co do odpustów i czuwać nad zachowaniem, rozdzielaniem i autentycznością śś. relikwii. Do niej należy kilku Kardynałów, z których jeden jest Prefektem. W liczbie tych, według postanowienia jej założyciela, znajdując się zawsze powinien Kardynał Wikaryusz rzymski, tudzież jego Koadiutor, czyli Wicegerent i Kustosz śś. relikwii i katakombów, którym zazwyczaj jest Zakrystyanin papieżki. Jeden z pralatów jest sekretarzem.

14) Kongregacya examinacyjna Biskupów; (*examinis Episcoporum*). Przeznaczeniem jej jest examinaować Biskupów z teologii i prawa kanonicznego, skoro ze strony obyczajów i przepisanej kwalifikacyi żadna dla ich promocyi nie zaszła przeszkoda. Examina takowe odbywają się niekiedy przed Papieżem. Składa się zaś taż Kongregacya z dwóch wydziałów, jednego, który z teologii, i drugiego, który z prawa kanonicznego examинуje, i liczy, jako członków, kilku Kardynałów, rozmaitych Pralatów, Teologów i Kanonistów. Początek swój ma od Grzegorza XIV.; Klemens VIII. uorganizował ją na nowo, a Be-

nedykt XIV. przepisał jój zachowaną do dziś dnia formę.

15) Kongregacya Kościoła Ś. Piotra, ustanowiona przez Klemensa VIII., w której Kardynał Archipresbyter jest Prefektem tego kościoła, a temu przydani są kilku innych Kardynałów, także Audytor Kamery, Dziekan Roty, Jeneralny przełożony Skarbu i kilku rozmaitych Pralatów. Do niej należy mieć dozór nad zarządem wspomnionego kościoła, nad dopełnieniem pobożnych fundacyj i t. p.

16) Kongregacya nadzwyczajnych interesów kościelnych; (*negotiorum ecclesiasticorum extraordinariorum*). Ustanowił ją Pius VII. w r. 1814. i jest jedną z najważniejszych. Składa ją kilku Kardynałów, jeden Pralat w znaczeniu Sekretarza i wielu Konsultorów z pośród świeckiego i zakonnego duchowienstwa. Do ijej wydziału należą nadzwyczajne interessa kościelne, jakoto: zawieranie konkordatów, a z resztą wszystko, cokolwiek Papież jój poleci.

Duchowne Trybunały są podtenczas następujące cztery:

1. Penitencyarya apostolska; (*Poenitentiaria apostolica*). Początek jój jest bardzo dawny. Przełożonym jest Kardynał, noszący tytuł: *Poenitentiarius major*, mający przydanego sobie Audytora Roty <sup>3)</sup> z tytułem Regensa, jednego Teologa, je-

---

<sup>3)</sup> Rota (*sacra rota romana*) jestto najwyższy sąd apellacyjny dla processów cywilnych. Składa się z 12 Pralatów, to jest 3 z Rzymu, 3 z Legacyj Państwa kościelnego, 2 z Hiszpanii, 1 z Francyi, 1 z Niemiec i 1 z Toskanii. Nie zostaje on pod żadnym Prezydentem i tylko najstarszy z członków nosi tytuł Dziekana, inni zaś nazywani są Audytorami Roty. Przyczyna, dla której tenże sąd składa się z członków z różnych pochodzących narodów, jest ta, że w wiekach średnich główne kraje Europy zanosily rekurs do niego. Obecnie ogranicza się on tylko na territorium rzymskie i prowincye z tamtej strony Apenninów położone. Dzieli się na dwie kamery.

dnego Dataryusza, jednego Kanonistę, jednego Koryktora, jednego Zachowawcę pieczęci i rozmaitych Sekretarzy, archiwistów, pisarzy i innych mniejszych urzędników. Pod nim zostają wszyscy Penitencyarze kościołów głównych. <sup>4)</sup> Przeznaczeniem tego Trybunału jest udzielać rozgrzeszenie od grzechów i cenzur, rezerwowanych Papeżowi, z niektórymi atoli wyjątkami. Równie należą do niego decyzye w materji przysiąg, ślubów i t. d.

2. Kancellarya apostolska; (*Cancellaria apostolica*). Prezydentem jęj jest Kardynał noszący tytuł Wicekanclerza kościoła świętego i Summisty. Trudni się zaś ten Trybunał wydawaniem decyzyj w sporach religijnych, wygotowywaniem dyspens, żądanych przez Biskupów, wydawaniem bullów instytucyjnych dla Biskupów i Beneficyatów, skoro Datarya na ich udzielenie zezwoli. Osób składających ten Trybunał wielka jest liczba; sam zaś podzielony jest na kilka kollegiów. Pierwsze z nich jest kollegium tak zwanych Abbrewiatorów, na czele którego stoi jeden Pralat z tytułem Regensa: to zaś także dzieli się na dwa oddziały; drugie jest tak zwanych Pisarzy apostolskich; inne znów jest kollegium Sollicitatorów, Registratorów i t. d.

3. Datarya apostolska; (*Dataria apostolica*). Ta zostaje z Kancellaryą apostolską w ścisłym związku, poruczając jęj wiele z swoich interessów. Szczególne jęj zatrudnienia ściągają się mianowicie do udzielania (kollacyi) biskupstw, kanonikatów i posad kościelnych, dyspensowania od lat przepisanych, od przeszkód małżeńskich i t. p. Prezydentem jest Kar-

---

<sup>4)</sup> W kościele ś. Piotra znajduje się dla każdego języka, tak katolickich, jako i różnych pod względem religii krajów Europy, a oraz dla języków wschodnich, właściwy Penitencyarz. Podobne urządzenie jest także w kościele lateraneńskim. Stąd też liczba Penitencyarzy jest wielka.

dynał mający tytuł Dataryusza, albo raczej Prodataryusza, pod którego kierunkiem zostaje wielka liczba urzędników. Nazwisko swoje wywodzi ten Trybunał od tego, że zezwolenia, które udziela, wystawiane bywają na pewien przeciąg czasu (data).

4. Wikaryat; jestto duchowne forum Papieża, jako Biskupa Rzymu i jego obwodu. Jeden z Kardynałów, jako Wikaryusz papieżki, trudni się interesami, mając swym Koadjutorem jednego Arcybiskupa, noszącego tytuł Wicegerensa.

---

7. *List pasterski JW. Walentego Macieja Tomaszewskiego, Biskupa dyecezyi Kuja-wsko-Kaliskiej, obwieszczający objęcie rzą-dów téjże dyecezyi.*

---

WALENTY MACIĘJ

BOŃCZA

**T O M A S Z E W S K I**

Z BOŻEJ i STOLICY APOSTOLSKIEJ ŁASKI,

BISKUP KUJAWSKO-KALISKI.

*Wszystkiemu Duchowieństwu Świeckiemu i Zakon-nemu, tudzież wiernym Chrystusowym Dyecezyi Kuja-wsko-Kaliskiej pozdrowienie i Pasterskie Błogosławieństwo.*

Wiadomo jest Wam wszystkim, że od dnia 29. Stycznia 1831. roku, przez zgon ś. p. Józefa Koźmiana Biskupa, osierocony został Urząd Pasterza téj Dyecezyi, która dotąd w sposobie Zastępstwa czyli Administracyi rządzoną była, przez pierwszo ustanowionego Administratora przez rok jeden, zaś przez Nas,

lat cztery i miesiące ośm. W całym ciągu tymczasowego Urzędowania Naszego, odzywaliśmy się do Was Najmilsi w Chrystusie Bracia! w Imieniu Administratora; teraz zaś, gdy z Rozporządzenia Boskiego pod dniem 3. (16.) Sierpnia r. z. wyniesieni zostaliśmy, na stopień Biskupa przez Najpotężniejszego Monarchę Cesarza wszech Rosyyi, Króla Naszego, a przez Bullę Ojca Ś. Grzegorza XVI. na tymże stopniu potwierdzeni, objawszy Rzady Dyecezyi tutejszej (od początku założenia około roku 965. przez lat blisko 200. Kruświcką, później przez lat 660. Włocławską lub Kujawską, zaś od roku 1818. Kujawsko-Kaliską zwaną) zaczynamy pierwszy raz odzywać się do Was jako Pasterz i Biskup w liczbie 76ty od początkowego, zaś trzeci od ostatniego urzędowania tój Dyecezyi.

Wyznać musimy naprzód, że lękać Nam się należy ciężaru Urzędu Naszego, i wielości Pasterskich obowiązków około 600000. dusz Nam powierzonych, pamiętając słowa Ś. Leona Wielkiego: Że jeżeli cieszyć się z objętego dostojenstwa pobożność radzi, tedy lękać się też niegodności własnej potrzeba także. (L. M. Serm. 1. Cap. 11). Atoli ciężar, który trwoży słabość Naszą, nie odejmuje Nam pocieszającej ufności. Ufność ta byłaby próżna, gdybyśmy rozumieli, że sami z siebie wszystkiego dopełnić możemy. Cała więc nadzieja nasza jest w Bogu, Zbawicielu Naszym, który nas powołał do Rządów tój Dyecezyi, i który przyrzekając Apostołom, przyrzekł zarazem i Nam Biskupom, Ich Następcom, że będzie z Nami aż do końca. Że zaś Bóg dary i Łaski swoje wtenczas zwykł na Nas najchojniej wylewać, gdy modły nasze jak najgoręcej posyłamy do Nieba, przeto Was nasamprzód, najmilsi w Chrystusie Bracia! o to najmocniej prosimy, abyście codziennie najgorętsze do Boga przesyłali westchnienia, iżby nas pokrzepiał mocą prawicy swojej, i wylał na serce Nasze ducha prawdziwie Pasterskiego. Z obowiązku zaś Urzędu Naszego, który

sprawować zaczynamy, przenieść na sobie tego nie możemy, abyśmy przy tej okoliczności nie zagrzewali Was do najściślejszego zachowania Praw Boskich; abyście przy pomocy Łaski Sakramentów SS. chodząc drogą Przykazań Pańskich, trafić mogli do wiecznej szczęśliwości. Abyście smakowali sobie w nauce ewangelicznej czyli chrześcijańskiej, podanej nam przez Prawodawcę Wiary Ś. Jezusa Chrystusa. Ta nauka Chrystusa, w Ś. Ewangelii zawarta, nie zmienia się ani z wiekami, ani z pokoleniami ludzkiemi; bo jest napisana i podana dla wszystkich wieków i dla wszystkich mieszkańców ziemi. W tej macie wyluszczone powinności człowieka względem Boga, względem nas samych i względem bliźnich naszych. Ta nam wskazuje, jak mamy czczyć Stwórcę, a podnosząc nas do wyższych przeznaczeń, porywa umysły od ziemskich zmyślności ku Niebu. — Ta zatrważa sumienie krzywoprzysięzcy, przystępującego do wykonania w Imię Boskie przysięgi. — Ta sądem Bożym grozi grzesznikom. — Ta wpaja powinność szanowania rodziców i wyższych nad nami. — Nakazuje być posłusznymi Monarsze i Władzom wszelkim, jako od Boga na ziemi ustanowionym, a to nie tylko przez bojaźń ich oręza i mocy, lecz i przez wzgląd na Boga i powinność sumienia. Nauka ewangeliczna Jezusa Chrystusa kształci dobrych obywateli, wiernych poddanych, i sług do Panów przywiązanych. Wpaja pracowitość w rolnika i rzemieślnika, rzetelność w kupca, pilność do nauk w młodzieńca. Wskazuje małżonkom wierność i miłość wzajemną, bezżennym zaś skromność i czystość. Naucza znosić nieprzyjemności od równych nam, a wpaja ludzkość i łagodność względem niższych od nas, czyli to są obcymi, lub podwładnymi naszymi. Ośladza krzyże, umartwienia i dolegliwości, prowadząc człowieka do zgadzania się w każdym zdarzeniu z wolą Najwyższego. Nauka Ewangeliczna zaleca Urzędom być nieskażonymi, litościwymi, utrzymuje pokój w familiach, w gminach, we wszystkich nawet krajach, nie tylko

niedozwalając przywłaszczać dobro cudze, ale też potępiając zazdrość szczęścia bliźniego; biednych zaś i nieszczęśliwych wspierać nakazuje. Każę największych nawet nieprzyjaciół miłować, dobrze im czynić, i za nich się modlić, gdy nam złorzeczą, słowem: chce aby wszyscy ludzie jednemi oddychali uczuciami. Któraż filozofia podała ludom tak wzniosłe nauki? Nauki, z którymi żadne zrównać się nie mogą, do których nie przydać, ani odjąć nie można? Ta jest ludziom wszystkim dogodną, i sam bezrozumny tylko zaprzeczyć może i niewiedzieć cudownego jej objawienia, które na całą kulę ziemi jednostajnie dla wszystkich przepisuje prawidła życia, to jest: każe nam miłować Boga nadewszystko, bliźnich zaś naszych tak, jak nas samych; w ogóle: Nauka Chrześcijańska ogłasza nieomyślnie środki do dostąpienia wiecznej szczęśliwości. Tój, Bracia Najmilsi! trzymajcie się nauki, podług téj urządzajcie życie i postępujcie sobie, a niechybnie, choćbyście byli najnędźniejszymi co do majątków i szczęścia doczesnego, będziecie bogatymi co do spokojności sumienia w tém życiu, a po śmierci oglądać będziecie Boga, który jest najpierwszém, największém i niewyczerpaném źródłem szczęścia naszego.

Do Was Kapłani Pańscy, którzy dzielicie z Namami Pasterską pieczołowitość około powierzonych Nam trzody, głos Nasz teraz najszczególniej obracamy. Bądźcie wiernymi Tajemnic Boskich Szafarzami. Paście trzódki Wasze chlebem słowa Bożego, tłumacząc im prawdy w ś. nauce ewangelicznej zawarte, a tłumacząc po prostu, aby tak uczony jak i nieoświecony rozumiał je. Wszakże, jeżeli dotąd między Chrześcianami znajdują się nieznający prawd ś. nauki Chrystusowej, następnie wylewający się na zbrodnie, oszukaństwa, kradzieże, złośliwe podpalania, krzywoprzysięstwa, zabójstwa i t. d., nie zkaźnadał to pochodzi, jak tylko z zaniedbania opowiadania im Nauki Chrześcijańskiej, lub z niewyraźnego i niejasnego wykładania

nia téjże, a tak odpowiedzialność przed Bogiem spadać na Was musi. Do opowiadania nauki Chrześcijańskiej łączcie dobry przykład, stwierdzając to w uczynku, co opowiadacie w kościele. Umieście wpajać w serca ludzkie prawdziwe przywiązanie i miłość Monarsze i rządowi Jego, umieście litować się nad nędzą ludzką, wspierajcie ubogich żebraków w miarę możności, przynosćcie ulgę pracowitym rzemieślnikom, wyrobnikom i włościanom w każdej wydarzyć się mogącej ich potrzebie. Tym sposobem Wy sami być możecie chwałą i pociechą Naszego Pasterstwa; ponieważ Wy sami jesteście pomocnikami jego.

Wy także Duchowni w zaciszu Zakonném mieszkający, lubo nie macie powierzonych sobie parafij, jednak w kościołach Waszych opowiadajcie po prostu naukę Jezusa Chrystusa tym, którzy z nabożeństwa do Waszych kościołów uczęszczają. Pospieszajcie na pomoc Plebanom do ich parafij, ile razy o to wzywani będziecie. Zachowujcie się stósownie do reguł i ustaw Waszych i proście gorąco Boga, aby Nas i pracowników przy parafiach prawicą swoją wspierać raczył: wszakże tento jest cel Waszego powołania do Zakonu.

Tak więc, po pierwszy raz odezwawszy się jako Pasterz i Biskup Dyecezyi Naszój Kujowsko-Kaliskiej, w końcu prosimy Was wszystkich, abyście gorące modły zanosili do Boga za Ojca Ś. Grzegorza XVI. Namiestnika Chrystusowego, i za cały Kościół Ś. którego członkami jesteście, za błogie i szczęśliwe Panowanie Najpotężniejszego Mikołaja I. Cesarza Wszech Rosyi, Króla i Pana Naszego, i za całą Rodzinę Jego, pod którego Ojcowskim rządem oddychamy uczuciami Wiary Ś. którą wyznajemy; za Nas nakoniec, aby Duch łaski Najwyższego w Nas przemieszkiwał i pozwolił, okupem nawet życia Naszego, dobro Wasze duchowne ustalić i przysporzyć.

Aby zaś niniejsza odezwa doszła do wszystkich wiadomości, polecamy Konsystorzom Naszym Generalnym Kujawskiemu i Kaliskiemu, tudzież Foralnemu Piotrkowskiemu, iżby takową przesławszy do wszystkich kościołów, tak parafialnych jak i zakonnych drogą kursoryi, ludowi na nabożeństwo zgromadzonemu ogłosić zalecili.

Dan w Warszawie dnia 16. Stycznia 1837.

WALENTY BISKUP

mpp.

(L. S.)

*Xiądz Antoni Zaremba,*  
Regent Kancellaryi przybocznój.

---

## II.

Rzeczy tyczące się Archidyecezyi  
gnieźnieńskiej i poznańskiej.

---

*Synod odbyty w Poznaniu na dniu 13. Stycznia roku 1561.*

---

Anno Domini 1561, die Martis tredecima Januarii, alias post octavas Epiphaniarum Domini, Reverendus Dominus Franciscus Wissozcki Cantor, Canonicus Vicariusque in Spiritualibus et Officialis generalis, Commissarius per Reverendissimum in Christo

Patrem et Dominum Dominum Andream Czarnkowski Dei gratia Episcopum Posnaniensem, praesenti Synodo Dioecesanæ, ob aegritudinem pedogricam, qua correptus est, et propter quam eidem Synodo sua praesentia interesse non potuit, deputatus, lectis literis commissionis Rndmi Dni Eppi, assidentibus sibi Venerabilibus Dominis Joanne Skrzethussewski, Joanne Corvino, Stanislao Obiezierski, Jacobo Dziaduski, Suffraganeo, Michaele Skrzetussewski, Petro Cunerski, Stanislao Stareski, Bartholomeo Siekierzecki, Andrea Craiewski, Juris utriusque Doctore, Jacobo Lanczki, Paulo Sarbinio, Theologiae Professore, et Joanne Przespolewski, Canonicis, nec non Reverendis Joanne Węgorzewski, Przemetensi, Petro Bledzeviensi, Joanne, Obrensi, Abbatibus, ceterorumque Abbatum Dioecesis hujus nunciis, absentiam excusantibus ipsorum, in praesentia totius Cleri hujus Dioecesis congregati, praesentem Synodum, peracto Sacrificio Missae de Sancto Spiritu, et peroratione per Dominum Doctorem Paulum Sarbinium, incepit et ad articulos infrascriptos per Rndmum Dominum Archiepiscopum missos, vota et sententias exquirebat omnium, postea Synodum conclusit in Dei nomine.

*Articuli, de quibus in proxima Synodo deliberandum erit, per Reverendissimum Dominum Archiepiscopum porrecti.*

Quandoquidem indies inualescunt mala, quae Ecclesiam in provincia nostra perturbant, et ordinem Ecclesiasticum subruunt, neque ullum remedium, quod ad eam diem tentatum est, profuerit, neque ulla consilia successerint, dubitare nemo potest, quin digitus Dei sit hoc, cujus furor exarsit, et indignatio effusa est super nos. Quamobrem quaerendae erunt causae tantae indignationis, et inveniendus modus, earum tolerandarum, ac placandi Dei, si forte contra versus respiciat nos et iram suam avertat a nobis.

Quarendae erunt viae, quibus hi, qui discesserunt ab unitate Ecclesiae et in tot sectas scissi sunt, sanari et ad unitatem Ecclesiae reduci possint?

Quid cum pertinacibus et obstinatis, blasphemis, Ecclesias occupantibus, sacramenta prophanantibus, synagogas novas extruentibus, in tanta effrenata audacia et licentia, ubi nullum in legibus et Magistratibus praesidium est, faciendum sit?

Inquirendum erit, si aliqui abusus vel superstitiones, cum pietate et doctrina Catholica pugnant, in vectae sunt, et, quomodo sine offendiculo et scandalo tollenda essent?

Consultandum erit qua ratione reformatio Cleri aggredienda esset, et quatenus extendenda, ne infirmioribus occasio detur ad haereticos transfugiendi?

Cum tanta sit inopia Sacerdotum et Clericorum, ut multae Ecclesiae desertae sint, non sine magno animarum periculo, Sacerdotia quoque minora redditibus aversis extincta, quaerenda via erit, qua Seminarium aliquod Cleri institui possit, et dispiciendum, an non expediat Collegia Societatis Jesu in celebribus locis, utpote Cracoviae, Posnaniae, Mazoviae, Leopoli, Vilnae, aut saltem in aliquibus horum, instituere; ex quorum integritate, doctrina, et miro instituendae juventutis compendio, ingentem profectum ad pietatem venire vidimus, et unde sumptus, et ad ducendos et ad alendos petendus sit; videndum erit praeterea, num expediat libros, quibus Ecclesia in Dei cultu utitur, diligentius excutere et examinare, ac officia quaedam privata, quae parum ad pietatem faciunt, abjicere et ad communia officia redigere; historias quoque Sanctorum, ex parum certis authoribus desumptas, mutare, et lectiones, nimia brevitate notabiles, ex quibus nullus fructus provenire potest, augere? Ut provideatur in summa, quo cultus Dei et administratio Sacramentorum pie, religiose et efficaciter fiat.

In Conventu, qui proxime praeteriit, tantus impetus, tantaque impressio ab haereticis, qui per speciem tuendae libertatis, publice inter Nuncios ordinis equestris facile primum locum obtinent, eosque etiam caeteri Catholici sequuntur, facta in nos fuit, ut eam sustinere nequaquam possemus; coacti itaque fuimus, ex sententia, qui aderant, omnium Ecclesiarum Cathedralium Praelatorum promittere, Synodum sub tempore proximi Conventus nos esse habituros, atque ibi de omnibus istis controversiis, quae nobis cum ordine equestri intercedunt, amice et fraterne tractaturos. Et quanquam illi in eo non acquieverunt atque rebus infectis discesserunt, Majestatem tamen Sacram Regiam de ea nostra promissione literis publicis testatam esse accepimus. Quamobrem consultandum erit, quid facere nos oporteat?

De eo etiam agendum erit, qua ratione et quatenus disciplinam ecclesiasticam extendere, jura et libertates Ecclesiarum retinere possimus, et debeamus; clerumque plus nimis oppressum sublevare valeamus?

Illud quoque in deliberationem veniet, quandoquidem a Summo Pontifice requisiti sumus, ut concilio generali, quod prope diem indicturus est, intersimus, existimamus autem requisitos esse ibidem et alios Reverendissimos Dominos Coepiscopos nostros, an expediat nos hoc periculoso tempore ab Ecclesiis nostris abesse. Deinde qui mittendi sint provinciae totius nomine, qui et intersint concilio, et probent Sanctitati ejus et Concilio causam absentium?

De Schola Cracoviensi reformanda agendum erit.

Videndum erit etiam, ut ineatur aliqua ratio, qua subveniendum sit fratribus mendicantium ordinum, ut in studiis fratres alere possint ex quibus fructus ad Ecclesiam Dei pervenit.

Si Majestas Regia requisiverit vel ecclesiarum communis necessitas exegerit, ut de contributione discernenda agatur, quid faciendum?

*Consultatio et conclusiones Synodi Dioecessanae ad  
Articulos suprascriptos pro Synodo provincia-  
li proxime futura, Varschoviam translata ex  
certis rationibus per Reverendissimum Domi-  
num Archiepiscopum Gnesnensem, in literis ad  
Venerabile Capitulum datis, expressis, Do-  
minis Nunciis dandae pro informatione.*

Quia indies mala succrescunt et haereses oriuntur  
quotidie, ideo ruere videtur Ecclesia Dei et ordo ec-  
clesiasticus tolli et dissipari. Digitum quidem Dei hunc,  
et plagas ingentes, illatas Ecclesiae a Domino Deo,  
confitemur, sed quae juste commeruimus propter ne-  
gligentiam et scandala gravissima, tum praesidentium,  
tum reliquorum sacerdotum. Dum enim negligentio-  
res sunt, et in stationibus suis secure dormiunt et di-  
gnitate sacerdotali abutuntur, ac vita licentiosa difflu-  
unt per omnia flagitia, venit inimicus et supersemina-  
vit zizania. Modum vero placandae irae Dei, et digiti  
hujus gravissimi ab Ecclesia avertendi, arbitramur  
opportunum inprimis aversionem omnium nostrorum  
a gravissimis flagitiis et scandalis, ac vita prorsus pe-  
cuali et mundana, et integram, intimam ac perpetuam  
ad Dominum Deum nostrum conversionem.

Inprimis vero oportere censemus Reverendissi-  
mos Dominos praesules antesignanos et duces nostros,  
vitam suam corrigere, vigilantissimos pastores Eccle-  
siae Dei se praestare, Concionibus publicis insistere,  
orationibus vacare, eleemosinas sacras pauperibus e-  
largire, subditos suos laboribus injustis et inconsuetis  
non gravare, bona exempla proferre vulgo, Doctos  
viros fovere, studiosis sumptus praestare, haereticos  
constanter convincere, omnibus illis non conversari,  
aversos ab Ecclesia sedula et benigna inprimis admo-  
nitione revocare, jurisdictionem suam exercere, et  
illam ad mortem usque contra quoscunque tandem hae-  
reticos et tyrannos opportune importune tueri. Si

enim Reverendissimi Domini Praesules nostri tales se praestabunt, facile suis exemplis ad similia facienda reliquos sacerdotes et universum populum invitabunt, et tandem has gravissimas poenas, a Domino Deo permissas, ab Ecclesia Dei avertent et revocabunt. Ad plebanatus et alia beneficia non nisi sacerdotes idoneos admittant examinatos etc.

Via reducendi eos, qui ab Ecclesia Catholica recesserunt, et in tot sectas dissecti sunt, imprimis concilium generale, Sancto Spiritu congregatum, cui Spiritus Sanctus affuit et aderit semper, modo Domini Ecclesiarum praesides decreta conciliorum observent, et ad hoc Dei gratia, quam in consecratione nacti sunt, Reges, Duces, Principes, et alias potestates seculares, sana admonitione, vita sanctissima, et diligentissima persuasione adducant; praeterea, ut supra diximus, doctos viros foveant, et optimos concionatores promoveant largissimis stipendiis; his enim arietibus haereses insurgentes, gratia divina assistente, omnibus temporibus cudebantur. Pertinaces, obstinati, blasphemii, Ecclesiarum occupatores, Sacramentorum prophanatores, synagogarum novarum extractores imprimis docendi sunt, tandem orandi, monendi, ut resipiscant ab erroribus, deinde vero, si audire noluerint, mucrone spirituali ferendi, et ab unitate Ecclesiae rejiciendi, et satanae tradendi, in interitum carnis, ut spiritus salvus fiat in die Domini nostri Jesu Christi; in hujusmodi autem correctione non fiat omnino personarum acceptio, sed ii prius admonendi et tandem corrigendi sunt, qui imprimis occasionem dant erroribus; interdum efflagitandum erit auxilium apud Regiam Majestatem et alias seculares potestates Catholicas, ut juxta praescriptum legum patriae, tales puniantur, alias habeantur soli pro talibus, et publicentur.

Abusus, si qui sint invecti in Ecclesiam, cum religione et pietate christiana pugnantes, successive tollendi.

Reformatio Cleri diu aggreudienda fuit per Reverendissimos Dominos praesides, et nunc exercenda eo modo, qui est constitutus in jure Canonico, modo fiat imprimis reformatio in praesidibus, tanquam capitibus, nisi enim ipsi reformabuntur, frustra reformationem expectamus.

Inopiam sacerdotum omnes spectamus, et dolemus per haereticos et tyrannos spoliatos esse, quos relevare debeant opes et magni introitus Episcoporum: ad hoc enim tanti redditus instituti sunt, ut ministri Ecclesiarum pauperes et egeni quoque inde alantur et vivant. Et quia sacerdotia et pene omnes parochiales suis proventibus spoliati sunt, via haec est reformandi: autoritas Rmorum Dominorum Praesulum non tantum per se, sed etiam per Regiam Majestatem. Quid enim ipsi apud Regiam Majestatem existentes Regni consiliarii primarii, si sedule et instantissime postularint, non obtinerent, si sancti, justi, pii et diligentissimi dispensatores Ministeriorum Dei existerent: et, tales existentes, raptoribus istis sese opponerent? Certe ultro sese Dominus illorum petitionibus et diligentibus offerret, ultro petita praestaret, ultro miserationes suas erga ministros Ecclesiarum effunderet, et numerus eorum accresceret. Non opus esset quaerere Jesuitas et nova Collegia instituere, immo melius esset antiqua sacerdotia tueri et ministros eorum promovere ac defendere. Hi vero sacerdotes, qui serviunt secularibus, suis Ecclesiis restituantur et omnes revocentur, ac tandem, si placet Jesuitas vocare, de opibus Episcoporum et Abbatiarum illis victum instituere.

Quod Reverendissimus Dnus Archiepiscopus cum aliis Episcopis et aliorum Ecclesiarum praelatis, ut loquitur articulus, coactus est synodum sub tempus Comitiorum generalium Regni constituere, et illic de universis controversiis cum saecularibus et haereticis fraterne conferre, haec res nova est et inaudita, et talis,

quae magis obesset, quam prodesset Ecclesiae Dei. Quis enim istis erit praesidens istius Synodi? Rex esse praesidens non potest, non secularis, non haereticus. Haeretici vicissim Catholicum praesidentem refugient. Quid igitur illic spectamus, nisi turbam acephalam et inutilem contentionem?

Octavus et decimus Articulus continetur in aliis. Ad concilium generale duo graves Episcopi de gremio mittendi sunt, et sese alant opibus suis et Regiae Majestatis.

Schola Cracoviensis reformanda.

Subveniendum item monachis mendicantibus, maxime studiosis, per Reverendissimos Dominos Praesules.

Petendi Reverendissimi Domini Praesules, ne permittant vexari miserum Clerum istis contributionibus creberrimis, satis sit illis pati ab haereticis et tyrannis tot persecutiones, tot direptiones!

Ac tamen Domini Nuncii hujus Ecclesiae habebunt mutuam consilium cum aliis nuntiis Capitulorum.

*Mandata Dominis Nunciis commissa.*

Agendum erit Dominis Nunciis, ut Synodus haec futura ab executione statutorum et constitutionum synodalium anteactorum incipiatur.

Rogare Synodum universam, admoneat Reverendissimos Dominos Praesules, ut Jurisdictionem Ecclesiasticam, quam illi intermiserunt, existimantes, per Regiam Majestatem sublatam, rursus contra haereticos et raptos, invasores, occupatores Ecclesiarum, extendant, et soli in persona sua propria Judicia exercent et sacerdotes miseros defendant. Ex opibus suis praestent Domini Praesules impensas libe-

rales in Ecclesiarum suarum necessitates. Nam sunt, qui onera Ecclesiastica ferre nolunt et in Capitula rejiciunt, unde laus Dei et decor domus ejus indies minuitur. Interim tamen sumptibus non parcunt ad ditandos propinquos et fratres carnales, aulas construendo, pingendo etc.

Collegia Cracoviense et Posnaniense reformanda. Rogentur Reverendissimi Domini Praesules, ut solis actu Presbyteris idoneis parochiales conferant Ecclesias et seculares homines cogant ad privandum eisdem. Nam magnus certe est numerus secularium plane hominum, qui praeter regulam Ecclesiae, occupant plebanatus et licentiose et scandalose vivunt.

Archidiaconi omnino cogantur, ut autoritate Synodi hujus de triennio ad minus in triennium plebanos et omnes visitent sacerdotes, et eos officio deferant puniendos nam per intermissionem Visitationum sacerdotes scandalose vivunt; alioquin Archidiaconi puniantur, aut priventur, et alii digniores substituantur. Admoneat Synodus Reverendissimos Dominos Praesules, ut juxta regulam Ecclesiae Dei, visitent Xenodochia pauperum, quorum Oeconomi fortassis plus sibi de obventionibus pauperum vindicant, quam illos deceat. Quare auctoritate Dominorum Episcoporum proventus illorum provideantur, ut tantum in usum pauperum, et non in prophanos usus, convertantur.

Nulla unquam tempore in hoc regno morbus avaritiae plus invaluit et fortassis in spiritualibus sumpsit exordium, qui universa bona Ecclesiastica secularibus arendaverunt et quidem pro maximis pecuniis, unde Cmethones plus quam paganico furore opprimuntur, exactionantur, continuis laboribus exhauriuntur. Unde verendum est, ne iram Dei et vindictam ejus propter istam tyrannidem experiamur.

Advigilent Reverendissimi Domini Praesules, ut morbus usurae, qui plus solito per universum hoc Regnum Poloniae radices egit, exterminari possit, aut saltem modificari; nam his nostris temporibus omnes ordines secularium quaestibus istis usurariis vivunt, neque credunt hoc genere detestabilis hujus peccati Dominum Deum offendi, cum tamen universis eloquiis divinis morbus iste usurarius taxatus est, et maximis comminationibus a Deo prohibitus.

Referatur Synodo tyrannis haereticorum et aliorum secularium, qui non patiuntur se citari ad tribunalia Episcoporum et Officialium, et verberant scipionibus, canibus expellunt, et alia nefanda et ignominiosa mala eis infligunt. Unde oranda Synodus ut decernat, quid cum talibus faciendum? Nam nisi defensam et salubre consilium executores processuum habuerint, jam in Synodo Dioeciesana protestati sunt, se non teneri ad subeunda hujusmodi pericula, maxime, cum nullam defensam habeant ab Episcopis et Praelatis suis.

Roganda est etiam Synodus, ut admoneat Reverendissimos Dominos Praesules, ut ipsi soli in propria persona Dioeceses suas visitarent, quemadmodum illi prisci polonici Episcopi facere consueverant, et in hujusmodi visitatione secum doctos viros et optimos Concionatores habeant, qui et velint, et possint erudire universam plebem, lapsos revocare, haereticos convincere. Magnum certe sperandum esset emolumentum in obeundis hujusmodi visitationibus, tam sacerdotum, quam laicorum.

Orandi Reverendissimi Domini Praesules, ut exponant Regiae Majestati insolentias haereticorum et aliorum Nobilium, quibus in hoc Regno licet, et quidem impune, non solum haereses diversi generis seminare, eorum sacerdotes promovere, verum etiam Ecclesias spoliare, sacerdotes affligendo, expellendo,

Cmethones, subditos suos, omni genere laborum, sine intermissione, etiam festivis diebus opprimendo. Misereatur Regia Majestas tantae calamitati sacerdotum spoliatorum et oppressorum rusticorum, ut frena imponat licentiosis et avaris istis Nobilibus. Alioquin verendum est, ne Dominus Deus iram suam et vindictam in hoc Regnum effundat, et severo iudicio suo potestates istas seculares, et eos, qui negligenter praesunt, involvat.

Orandi Domini Episcopi, ut unum Episcopum semper foveant circa Regiam Majestatem, ut ipse cohibeat praesentia sua haereticos et hostes Ecclesiae. Quoniam fere omnes excommunicati, contemnentis Censuras Ecclesiasticas, ad pariochales cum celebrantur Divina, temere veniunt, et requisiti discedere nolunt, non sine maxima perturbatione et scandalo Christi fidelium; quaerendus itaque modus erit, quo cum iis procedendum et obviandum sit, ne ceteris offendiculo sint pertinacia sua.

Efficiendum erit, ut autoritate sacrae Regiae Majestatis appellationes, sive motiones, ab inscriptionibus et obligationibus censuum, et toleratione Censurarum, per Dominos Capitaneos locorum, non admittantur, quae cum maximo damno et desertatione censuum spiritualium fiunt, cum nulla sit executio statutorum.

(Dokończenie w przyszłym poszycie.)

---

### III.

## Literatura teologiczna, kronika Archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej, doniesienia zagraniczne i różności.

---

### 1. *Literatura teologiczna.*

---

Zapowiedzianej w prospekcie, przyłączonym do drugiego poszytu naszego pisma r. z. Biblioteki kaznodziejskiej, wyszedł dopiero poszyt pierwszy za miesiąc Lipiec 1836, i obejmuje, oprócz odezwy do współkapłanów i dwóch przedmów wydawców biblioteki kaznodziejskiej niemieckiej, następujące kazania:

- 1) Ś. Jana Chryzostoma z textu: żniwo jest wielkie lecz robotników mało. Mat. IX., 37.
- 2) Ś. Efrema: o zjawieniu się krzyża na niebie;
- 3) X. Birkowskiego: o żołnierskich dziełach chrystusowych;
- 4) X. Biskupa Bossueta: o miłości braterskiej;
- 5) X. Klaudyusza de la Colombière: o modlitwie, z textu: Mat. XV., 28.
- 6) X. Linowskiego: kazanie w którym się dowodzi niesprawiedliwość życia wieku tego chrześcian, przez to iż rzadki jest, któryby to, co czyni dla Boga, czynił jako dla Boga.

Nie wdajemy się tu w rozbiór całej tej pracy, bo o-koliczność, że na tym poszycie zakończyło się już zape-

wne całe przedsięwzięcie, zbytecznemi czyniłaby wszelkie wskazówki, jakieby do ulepszenia dzieła podać można. Nie możemy atoli nie oddać sprawiedliwości JX. Balcerowskiemu, że ożywiony dobrymi chęciami, czynił co mógł w zawodzie naukowym, i okazał, że w przyjaźniejszych dla swego zamiaru okolicznościach, byłby dotrzymał danego przyrzeczenia. Jest i to zaiste u nas bardzo wiele; a każda niedokładność, jakąby gdziekolwiek dostrzedz można, na tém łagodniejszą i względniejszą zasługuje krytykę, im więcej u nas jak gdzie indziej zachodzi trudności, z jakimi każdy autor ma do walczenia. Chcieć wszystko cenić z ściślej naukowości i z bezwzględną ostrością, jestto chcieć czegoś już w swych pierwiastkach nadzwyczajnego, tak mało stwierzonego postęпами oświaty w innych krajach, jak trudnego w sobie samém; jestto, postaremu, chcieć, aby wszelkie przedsięwzięcie naukowe niszczało w samym zarodzie. Nie wchodzimy w to, czyli biblioteka kaznodzejska JX. Balcerowskiego trafiła w swym składzie, doborze mów i tłumaczeniu do smaku duchowieństwa polskiego, i przypuszczamy, że lepiejby może był zaradził Wydawca objawiającej się u nas potrzebie, gdyby najlepsze kazania polskie w systematycznym jakowym był wydawał porządku, tak, aby ich i z większą łatwością i z lepszą dla tutejszych wiernych korzyścią użyć można. Ale, cóżkolwiek bądź, to wszystko dałoby się było uskuteczyć, gdyby gust publiczności był się objawił, i gdyby nie było zbywało na środkach pieniężnych, bez których próżnemi pozostać muszą i najlepsze chęci. Pierwsze nastąpiło wprawdzie, ale o tyle tylko, że ktoś bezimienny, oprócz niektórych trafnych uwag, oświadczył Wydawcy swe zdanie, iż lepiejby uczynił gdyby takie tylko w swęj bibliotece umieszczał kazania, którychby w potrzebie łatwo użyć można; atoli sądząc z wzoru mów tego rodzaju, na który się odwołał, nie wieleby obiecywać sobie można po ich oddrukiwaniu pożytku. Drugie nie mogło wcale nastąpić, bo potrzebny do tego nakład pieniężny przechodził siły autora, a niepewność, czyli tenże odzyskać będzie można, zraża u nas każdego księgarza przed wystawieniem na

ryzyko swych pieniężnych zasobów. Daremnemi następnie pozostać musiały wszelkie dobre chęci autora, i można nieplonnie twierdzić, że występować z niemi w tym stanie rzeczy, jestto narażać się na rozmaite nieprzyjemności i mozoly, a gdyby i te dla dobrej sprawy znieść się podobalo, tedy obawa, że z własnej jeszcze kieszeni potrzeba będzie opłacić koszta druku i t. p. wstrzyma i najodważniejszego w przedsięwzięciach. Co do nas, żałujemy szczerze że zamiar JX. Balcerowskiego nie przyjdzie zapewne do skutku, bo jesteśmy tego przekonania, że powoli tylko postępować można, a gdzie nie uczyni się początku, nie będzie i postępu; ale nie dziwujemy się bynajmniej, wiedząc z doświadczenia, z jaką przychodzi trudnością uczynić w tym względzie u nas krok jakowy.

Wielce pożyteczne zaprowadzenie w Wielkiem Xięstwie Poznańskim szkół, niedzielnych zwanych, w których w dni niedzielne udzielaną bywa w godzinach popołudniowych przez nauczycieli szkółek parafialnych doroslejszej młodzieży nauka religii, czytania, pisanie i rachunków, była powodem JX. Tomaszowi Borowiczowi do wydawania pisma peryodycznego pod tytułem: Szkołka niedzielna. Nakład i druk przyjął JP. Ernest Günther księgarz w Lesznie, i wychodzi w języku polskim po pół arkusza co tydzień, od dnia 1. Stycznia r. b. za bardzo niską opłatą rocznie po 20 a półrocznie po 10 srebrnych groszy. Przedmiotem tego pisma jest nauka religii i gospodarstwo. Każdy numer jego obejmuje ewangelią, na niedzielę przypadającą, wraz z krótkim jej wytłumaczeniem, ułożonem na wzór postylli, wydanej w języku niemieckim przez X. Darup, kanonika w Monasterze. Szczupła jego objętość nie dozwala autorowi rozwódzić się obszerniej nad treścią każdej ewangelii i jej moralnym zastosowaniem, atoli uwagi, któreśmy czytali, tak ze strony wyboru rzeczy, jako i ze strony jasności tłumaczenia znajdujemy wielce dla ludu pożytecznymi. Szczególniej zaś podoba nam się sposób, w jaki rzeczy, gospodarstwa się tyczące, bywają przedstawiane; jest on albowiem tak trafnie czerpany z pożycia i sposobu mówienia naszego ludu, że sądzimy, iż aby zająć jego

uwagę i oświecić pożytecznie, lepiej do niego przemawiać nie można. I w rzeczy samej, lubo nie byliśmy bez obawy, że tenże pomysł trafi na wiele trudności, cieszy nas przecież teraz, że pożytki jego zaczynają trafiać do przekonania tutejszych mieszkańców, i spodziewamy się, że przy dobrych chęciach Duchowieństwa, coraż większy znajdzie on udział.

Wpśród wielkich naukowych przedsięwzięć, jakie pod ten czas w świecie literackim spostrzegamy, pierwsze niezaprzeczenie, co do Teologii, zajmuje miejsce wydawany w Paryżu: *cours complet d'Écriture sainte et de Théologie*; (ciąg zupełny Pisma Ś. i Teologii), dedykowany Papieżowi obecnie kościołem rządzącemu. Jestto poczet komentarzów na Pismo Ś. i dzieł teologicznych, które przez wielką liczbę najznakomitszych Biskupów i uczonych europejskich za klassyczne uznane i redakcyi poleczone zostały. Wydaniem ich trudni się 26 uczonych kapłanów francuzkich, na których czele stoi X. Migne. Każdy z tych dwóch oddziałów, to jest Pisma Ś. i Teologii składać się będzie z 20 tomów in oct maj. drukowanych w dwóch kolumnach, i pierwszy, *na przykład*: będzie obejmował: tłumaczenie Objawienia Ś. Jana napisane przez Biskupa Bossueta, tłumaczenie listów Ś. Pawła przez Bernarda Picquigny, komentarz na dzieje apostołskie przez Korneliusza a Lapide, komentarz na Ewangelie przez Jezuitę Maldonata wydany. W podobny także sposób ułożony będzie drugi poczet, poświęcony Teologii; ma bowiem obejmować: Prologomena (do Teologii), których autorem jest Melchior Canus; traktat: *de Deo*, przez Turnelego; rozprawę o SS. Trójcy przez Witasse; rozprawę o wcieleniu Słowa Bożego przez Legrand i t. p. Cena każdego tomu wynosi dla Francyi 5 fr. i można prenumerować pod bardzo korzystnymi warunkami w Paryżu na ulicy de Maçons, Sorbonne No. 7. Co piętnaście dni wydawany bywa jeden tom.

Redakcyja ma sobie za przyjemny obowiązek polecić to wielkie przedsięwzięcie względem szanownego Duchowieństwa, w przekonaniu, że chociaż przewóz tu dotąd podwyższy nieco cenę dzieła, to przecież, zważając, że

i w tym razie za dość mierne pieniądze można będzie nabyć najlepszych ksiąg, których dziś albo wcale w drukarniach dostać nie można, albo nader są drogie, sądzi że z tak dobrej pory należałoby korzystać. Z resztą nadmienia, że księgarnia Mittlera w Poznaniu gotową będzie przyjąć prenumeratę i zatrudnić się sprowadzeniem dzieła tego.

Sławne dzieło Muratorego: *de ingeniorum moderatione in negotio religionis*, wyszło w drukarni Bedekera w Koblencji w przekładzie niemieckim, pod tytułem: „Ludwig Anton Muratori über den rechten Gebrauch der Vernunft in Sachen der Religion von Dr. Vinde und Dr. Braun“ i opatrzone jest w approbacye jednego Arcybiskupa i 5 Biskupów. Cena 1 Tal. 20 sgr.

W niemieckim Kwartalniku teologicznym zalecone jest Teologom katolickim dzieło Stirma, mające napis: „Apologie des Christenthums; eine geförnte Preisschrift.“ Stuttgart, 1836.

Obecnie wychodzi z pod prassy w Augsburgu niemieckie tłumaczenie dzieł Tertulliana, pracy Antoniego Besnard, mające obejmować dwa tomy. Cena prenumeraty jest tak niską, że całe dzieło tylko 1 Tal. 20 sgr. będzie kosztowało.

Piszą z Hechingen co następuje: „Pod dniem 1. Marca r. b. zapowiedział Dr. Meyer, rabbin, pismo peryodyczne dla Izraelitów, mające wychodzić co sobota pod tytułem: *Merkury izraelicki*, i obejmować częścią budujące rozmyślenia, częścią powieści i poezją żydowską, częścią biografie i rysy charakterów i obyczajów, częścią miejsca wyjęte z Pisma Ś. wraz z ich wykładem, tudzież wyjątki z dawniejszej literatury żydowskiej, historyczne wiadomości, doniesienia i t. d. Udział, jaki to pismo znajdzie w publiczności, będzie najlepszym dowodem, o ile ono odpowie duchowi czasu. To jednakże zasługiwać musi już teraz na nagane u wszystkich Izraelitów, że na tytule pisma przyjął autor, jakoby za Patrona swych religijnych rozmyślań, bożka pogańskiego, i to jeszcze ta-

kiego właśnie, z pod którego gorszącego wpływu oświeceniści Izraelici i ich młodzi współwiercy usiłują się wylać. Takich niedorzeczności nie należało się dopuścić rabbinowi i nauczycielowi ludu, i uczyniłby bardzo roztropnie, gdyby ten całkiem nieprzyzwoity napis wcześniej odmienił.“

Nad wyznaczonemi przez JW. Arcypasterza naukowemi zadaniami, o których w III. poszycie Archiwum teologicznego r. z. donieśliśmy, pracowało dwóch tylko Duchownych i złożyło swe prace na czas oznaczony. Obydwaj wzięli sobie za przedmiot drugie zadanie, a tak materya o Kongregacyach dekanalnych przez nikogo nie została opracowaną. O tych rozprawach upoważnieni jesteśmy oświadczyć, iż współubiegaczami w tym naukowym zawodzie był JX. Ullin, Kommendarz w Czempiniu, i JX. Jakubowski, z dyecezyi Kujawsko - kaliskiej. Wyznaczone przez JW. Arcypasterza honorarium przyznane zostało JX. Ullin. Przyczém jeszcze obwieszczamy, iż też same zadania pozostać mają na rok bieżący, i że termin do oddania napisanych rozpraw oznaczony został na dzień 1. Stycznia 1838.

---

## 2. *Kronika Archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej.*

---

a) Na dniu 26. Kwietnia r. b. rozstał się z tym światem ś. p. X. Wiktor Żarliński, były Proboszcz w Domachowie, dekanatu śremskiego, urodzony w Gnieźnie dnia 23. Grudnia 1777. W roku 1800 wstąpił do seminarium duchownego w Poznaniu, gdzie w roku 1802. dnia 19. Grudnia otrzymał poświęcenie na kapłana. Odtąd był wikaryuszem przy kościele w Strzelczu przez półpięta

roku, Plebanem zaś w Morce przez lat 4, skąd w roku 1810. przeniósł się do Domachowa.

b) W dniu 11. Czerwca r. b. obchodził pamiątkę swego pięćdziesięcioletniego kapłaństwa W. JX. Erazm Stachowski, Dziekan dekanatu śmigielskiego Rzadki szacunek i przywiązanie, na jakie zasłużył sobie Szanowny ten kapłan, równie u przełożonych władz, jak i u współbraci, wzniosło świetność tej uroczystości. Mianowicie zaś powiększyło ją wręczanie Jubilatowi przez właściwego Królewskiego Radcę Ziemiańskiego Orderu Orła Czerwonego IV. klasy, którym Najjaśniejszy Pan zaszczycić go raczył, niemniej złożenie powinszowań tak JW. Arcypasterza i Konsystorza Arcybiskupiego, które przez delegowanych WWJXX. Kanoników Rittera i Brzezińskiego nastąpiło, jak również powinszowań wysokich władz cywilnych. Przyczem także duchowieństwo dekanatu śmigielskiego i wschowskie ofiarowało Jubilatowi piękny puchar srebrny z zastóso-  
wanym do okoliczności napisem.

c) Na dniu 14. Czerwca r. b. zakończył swe życie ś. p. X. Antoni Tacikowski, Benefycyat przy Kollegiacie w Sredzie, niemniej Kommendarz kościoła parafialnego w Koszutach. Urodzony w roku 1797. w Krotoszynie, odebrał pierwsze początki nauk w tamtejszej szkole elementarnej. Chęć lepszego się wykształcenia była mu powodem, iż, korzystając z przyjaznej okoliczności, puścił się, w młodocianym zostając wieku, do Paryża, gdzie też w roku 1822. na kapłana wyświęcony został. Powróciwszy na rodzinną ziemię, sprawował rozmaite posługi duchowne w tutejszej Archidiecezyi, łącząc przytem wiele starania o dobro młodzieży szkolnej, a mianowicie był przez parę lat Kommendarzem w Tunicach, skąd na swe ostatnie miejsce do Srody w roku przeszłym się przeniósł.

d) W czasie uroczystości SS. Apostołów Piotra i Pawła odebrało Sakrament Bierzmowania w tutejszym kościele archikatedralnym z rąk JW. Arcypasterza 819 osób.

e) Dnia 20. Maja r. b. wyświęcił JW. Arcypasterz w kościele archikatedralnym gnieźnieńskim na kapłanów: X. Franciszka Pankau i X. Teofila Sucharskiego; zaś w dniu 2. Lipca otrzymali toż samo święcenie tamże, X. Stanisław Schmid, X. Józef Obst, X. Marcin Radke, X. Atoni Bielawski, X. Franciszek Hübner, X. Maciej Czerniejewicz. Święcenie na Dyakona odebrał Subdyakon Kacer.

f) Podług wykazu, dołączanego do rubrycelli, umarli w roku 1835. w Archidiecezyi gnieźnieńskiej następujący kapłani: 1) dnia 5. Stycznia X. Michał Laskowski, dawniej Pleban w Chomentowie, a później jako Emeryt w Szubinie bawiący; tknięty paraliżem, liczący 76 lat. W Lutym: X. Józef Lipicki, Wikaryusz w Tucznie, zakonu S. Franciszka. 3) 10. Kwietnia X. Er az m Roesler, zakonu Cysterskiego, który był dawniej kaznodzieją klasztornym w Owinskach, później Przeorem w Wągrowcu; umarł zaś jako Kommendarz łęgocki i kaznodzieja klasztorny w wieku 62 lat, zostawując po sobie szczery żal tak parafian jako i swych kolegów. 4) dnia 13. Lipca X. Jan Goltz, Emeryt, były Dziekan żniński i Pleban w Kwieciszewie, 74 lat liczący. 5) Dnia 12. Października X. Paweł Żakowski, Pleban w Bługowie. 6) Dnia 31. t. m. X. Jakub Kukiewicz, Dziekan ołobocki, Proboszcz w Skalmierzycach. 7) dnia 26. Grudn. Adam Chylewski były Notaryusz Apostolski i urzędnik Konsystorza Arcybiskupiego gnieźnieńskiego, prez lat 50.

W roku zaś 1836. umarli w gnieźnieńskiej Archidiecezyi: 1) dnia 8. Stycznia X. Jan Tabernacki, Kommendarz w Kiszkwie; rodem z Poznania. Wyszędłszy z Archidiecezyi poznańskiej, był w Gnieźnie, w Trzemesznie i Szubinie po pare lat Wikaryuszem, w Kiszkwie zaś bawił dopiero 4 miesiące, gdzie śmierć przecięła pasmo jego życia. 2) dnia 8. Lutego X. Jan Budzyński, Emeryt, w Dzwierzchnie. 3) dnia 9. t. m. X. Marcin Tomaszewski z Zgromadzenia Kanoników regularnych w Trzemesznie, liczący lat 40. 4) d. 13. t. m. X. Franciszek Kowalski, Pleban w Gostycynie. 5) d. 20. t. m. X. Andrzej Kempinski, Wikaryusz w Rząd-

kwinie. 6) d. 4. Marca X. Gabryel Plucinski, Proboszcz w Gołuchowie. 7) d. 25. Kwietnia X. Felix Hanzyzewki, Poddzikan i Pleban w Wierzchucinie lat dopiero 35 liczący. 8) d. 30. Czerwca X. Teodor Mixtacki, Dziekan pleszewski, Pleban w Korytach 78 lat liczący. 9) dnia 4. Września X. Józef Dziegielewski, Kanonik kruświcki, Pleban w Tucznie. 10) dnia 1. Listopada X. Jan Niedzielski, Pleban w Sobotce.

*g) Odezwa JW. Arcybiskupa Dunina, wydana do Duchowieństwa obydwóch Archidiecezyi, tycząca się dozoru nad szkołkami parafialnemi.*

Do chwalebnych zakładów i urzędzeń, szczęśliwość osobliwie przyszłym pokoleniom rokujących, które troskliwy o oświecenie ludu Rząd nasz przedsięwzię, należą zaiste szkoły po parafiach. Ich liczba w tutejszej Prowincyi coraz się powiększa; wzrastają towarzystwa szkolne i rzadkie są parafie, gdzieby albo nie było szkoły, albo stósownych do ich zaprowadzania nieużyto środków. W pieczołowitości o dobro szkólek, i wtém przekonaniu: że oświecenie ludu jest najpewniejszym warunkiem szczęśliwości kraju; łoży Rząd, a za jego pośrednictwem Posiedziciele dóbr wszystko, co tylko do ich wzrostu posłużyć może; podwaja usiłowania swoje, gdzie tego widzi potrzebę; wychodzą piękne przepisy i ustawy, niezbywa na zachęcającej już to dla Nauczycielów, już dla Przełożonych nad szkołami nagrodzie; a owoc tych zbawiennych zakładów i urzędzeń po wielu miejscach widocznie spostrzegamy. Już lud nasz, który długie czasy w grubej po większej części zostawał niewiomości, nabiera gruntowniejszych wyobrażeń: uczy się poznawać swe obowiązki, i przejmuje się miłością tego, co stanowi istotę jego powołania, i do lepszego bytu drogę mu otwiera. Przez nie także pomnaża się cześć Boga, bo Świątynie Pańskie brzmią tam większą chwałą, gdzie nauka szkolna umiała przywiązać uwagę do książki, i mowę ludzką w jeden niejako głos, wznoszący się do Twórcy, zamienić.

W tak obszernym i zaszczytnym zawodzie rozkrzewienia światła między ludem po Parafiach, z największą serca Naszego pociechą, widzimy bardzo wielu ubiegających się Kapłanów i Rządzców parafii. Oni to wpływem swoim na szkoły, na Nauczycielów i parafian, doprowadzili to tak daleko, że mu się już obecnie dziwić musimy, a przyszłe pokolenia szczęśliwość swoją oglądać w niém będą. Z wielu miar winniśmy oddać im sprawiedliwość i pochwalić szczególną ich względem szkółek troskliwość. Jak bowiem w kościele Bożym niezaniebują rzucać ziarno ewangeliczne na grunt serca powierzonych sobie owieczek i zabespieczają ich zbawienie, tak za kościołem usiłują z niemniejszym poświęceniem się i pożytkiem kształcić umysły młodociane i szczepić w nich, w sposób najdzielniejszy, nasiona wszelkiego dobra, w przyszłości stokrotne owoce wydadź mające. Nieprzestają ci szanowni Kapłani na momentalném tylko i to niekiedy szkół odwiedzaniu, ale się ciągle ich dobrém opiekują. Ze zwykłą sobie gorliwością starają się przekonać Rodziców o potrzebie posyłania dzieci do szkoły, uprzątają roztropnie zadawnione w tym względzie między pospółstwem przesady i w miarę możności ułatwiają nawet zachodzące przeszkody. A czy to z ambony, w kościele, czy też w prywatnych stósunkach, w domu, nieprzepominają powtarzać im: że na to są szkoły, aby człowiek przecie coś umiał; że jak ten, co nic nie umie, zawsze cudzej pomocy potrzebuje i przez cale życie nie obejdzie się bez niej; tak najlepiej tam się dzieje, gdzie każdy umie sam zrobić, co do niego należy. Mówią do Rodziców: jak dacie dzieciom waszym naukę, jak będą stateczne i pracowite, nie trudno wam będzie o dalsze losu ich ustalenie, przydadzą się wszędzie, o nie dopytywać się będą: gdy przeciwnie, jak je zostawicie nieukami i próżniakami, nabiorą złych nałogów i tylko zmartwieciem dla was będą; gdyż nic gorszego jak próżnowanie i ciemnota, z których wszystkie wady, wszystko złe wypływa. Takiego wzorowego wielu Kapłanów postępowania i przykładnego odznaczenia się, mamy wyraźne

przed nami dowody; użyjemy ich na dobre ku własnemu ich pożytkowi, nigdy u Nas w zapomnienie niepójdą.

To uważając z jednej strony, z drugiej, z czém się też utaić niemożemy, spostrzegamy Duchownych, którzy samemi troskami doczesnemi zajęci, o dobro skółek mniej dbając, o potrzebie wychowania młodzi i oświecenia ludu zaledwie przekonać się mogą. A lubo dochodzą nas nawet takie głosy, które Naszemu przekonaniu wielki gwałt zadają, że niektórzy po parafiach Duchowni, nie tylko w téj tak ważnej sprawie oświecenia ludu mało co robią, ale owszém nieczynnością swoją najlepsze innych chęci tamują i zawodzą; to przychodzi Nam rozumieć, że to tacy jedynie być muszą, którzy wyrzekli się miłości powołania swojego i stali się próżnym dla niego ciężarem.

Niepodobną jest bowiem rzeczą, by kapłani, którzy nazwani są światłem świata, u *Mat. ś. w r. V. w. 14.* aby drugich oświecali; porównani do lamp gorejących, które nie mają być pod korcem ukryte, ale stać na świeczniku, *tamże w w. 15.* aby oświecały wszystkich, którzy się na nie zapatrują, najistotniejszy obowiązek, czyniący chwałę ich powołaniu, równo z talentami swemi w ziemię kopali. Tu jest owszém dogodna dla Duchownych pora, gdzie sobie na szacunek i miłość u Parafian, względy u Zwierzchności, i wreszcie pamięć u potomnych zasłużyć mogą. Tu to utwierdzają sobie to najpoważniejsze imię Ojca duchownego; bo dając początek rodzącej się w dzieciach nauce, przykładają się tém samym do wzrostu w dobrém, wykorzeniają zabobony, przesady i uprzedzenia; napawają ich dusze zdrową nauką i zabezpieczają im prawdziwe szczęście na ziemi. Słusznie tu powiedzieć możemy te słowa: że ktoby Plebana w parafii do samego tylko przywiązał ołtarza, ująłby mu zapewne dostojęstwa jego część najznakomitszą, po której się równie Ojcem ludu sobie powierzonego i pasterzem owieczek swoich, przykładając się do ich oświecenia, nazywa. Jedna tylko nauka, sposobi ludzi do sądzenia zdrowo o rzeczach, ruguje próżnowanie i szkodliwe onego skutki, dodaje środki do dobrego używania czasu i nabywania cnoty. Nakoniec

jeżeli każdy, to co wie, co umie, czém jest, winien jest téj dobroczynnej nauce, jakże trudno wierzyć, aby się mógł znaleźć taki osobliwie z Duchownych, któryby tą samą drogą nieszedł, i drugich nieprowadził?..... Jeżeli zatem są jeszcze Duchowni, na tak wielkiej wagi dzieło obojętni, o rozpowszechnienie i wzrost szkółek nietroskliwi, i zamiarom dobroczynnego Rządu, który ich za pierwszy środek i narzędzie do osiągnięcia zamierzonego celu, przez zaprowadzenie szkół i nauczycielów, mieć pragnie, nieodpowiadają; na tych podnosimy głos nasz pasterski i pod surową odpowiedzialnością upominamy ich: aby się pomiarkowali, zmienili zdanie, zakałę ich powołaniu przynoszące, a zajęli się gorliwie dobrem szkółek i wychowaniem młodzieży. Wszystkim tym, których się ta przestroga dotyczy, zapowiadamy naszą niełaskę; tak jak przeciwnie, zasłużonych i zasługujących się w tym względzie Duchownych, starać się będziemy podnieść do tego znaczenia, na jakie sobie istotnie zarobili i zarabiaią.

Wszystkich zatem JM. Xięży Dziekanów foralnych obudwóch Archidiecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej obowiązuje i mocno im zalecamy: aby na podrzędnych sobie Duchownych pilne w tym względzie dawali oko, i tak tych, co się pieczą około szkółek po parafiach zajmują, jako i tych, którzy niepomni na swoje powołanie, ważne w téj mierze obowiązki swoje opuszczają, w corocznych swych raportach o konduicie Duchownych wyraźnie Nam wymieniali i o tém sumiennie donosili.

Niniejsza Nasza Odezwa ma być po wszystkich parafiach obudwóch Archidiecezyi naszych *via cursoria* rozesłana, przez każdego Duchownego podpisana i do akt każdego kościoła przepisana.

Dano w Pałacu naszym Arcybiskupim w Poznaniu, dnia 8, Marca 1832.

---

### 3. *Doniesienia zagraniczne.*

---

Z Rzymu. Pod dniem 22. Listopada r. z. wydał Ojciec Ś. własnoręczne («Chirografo» stoi w texcie włoskim) postanowienie do Kardynała Pacca, mające na celu zaprowadzenie większej ostrożności przy wydawaniu dyspens do wstępowania w związki małżeńskie osobom spowinowacowanym w stopniu pierwszym, i spokrewnionym lub spowinowacowanym w stopniu pierwszym, połączonym z drugim. Objawiając w niem Ojciec Ś. swą obawę, że przez łatwość pozyskania dyspensy w tych stopniach, pobiła się, zwłaszcza niższej klasie ludu, u której życie za zwyczaj bywa poufalsze, a stąd więcej jest sposobności do dopuszczania się kazirodztwa, i że dla tego udzielanie dyspens przyłożyć się może do rozwolnienia obyczajów, zstratą dla spokojności w pośród familiów i społeczeństwa ludzkiego; polecił, aby w tym względzie Datarya rzymska trzymała się ściśle przepisów ś. Soboru trydenckiego, i udzielała je tylko dla powodów istotnie kanonicznych i ciągle za prawne uznawanych. Nie tamując przeto drogi prawom krajowym, przepisującym kary dla kazirodców, do których należy zapobiegać skutkom odgrazań, pochodzących z zemsty ku osobom, które były powodem ochylenia jednej z stron interessowanych, kiedy takowe przypadki istotnieby zachodziły; ma odtąd Datarya przestrzegać tego sumiennie: aby dla pozornych tylko i częstokroć fałszywych pobudek, dyspens w tych stopniach nieudzielała. Czyniący takowe wnioski, bezpośrednio Biskupi, Wikaryusze Kapitulni lub Apostolscy, jako i sprawujący duchowny zarząd wiernych Opaci, powinni w każdym pojedynczym przypadku wyłuszczać wszystkie przyczyny kanoniczne, dla których dyspensa nieuchronnie jest potrzebną, i nadmieniac zarazem, czyli niezachodzi jakowe niebezpieczeństwo życia dla jednej z stron interessowanych, bądź, że ono jest prawdziwem, bądź, że jest do prawdy podobnem, któremuby tylko przez zawarcie małżeństwa zapobiedz można. Otrzymawszy nawet poszukiwaną w ten sposób dyspensę, obowiązani są ściśle *Ordinari*

sprawdzać powtórnie rzeczywistość podanych powodów, i od tego dopiero zależeć ma jej wykonanie. Dla obostrzenia tej ustawy, powołuje się Ojciec Ś. na postanowienia Benedykta XIV., według których prawność pozyskaniej dyspensy jedynie od ważności i rzeczywistości powodów zależy, a mianowicie na konstytucję tegoż Papieża: *ad apostolicae* §. 4. w której jest powiedziano: »*Hortamur, monemus et praecipimus omnibus et singulis negotiorum gestoribus, procuratoribus et expeditoribus literarum apostolicarum, ut cum supplices preces pro aliqua matrimoniali dispensatione porrecturi sint... facti speciem nitide ac sincere exponant, caveantque diligenter, ne illam aliquatenus in rebus substantialibus alterent, immutent, invertant, corrumpant, sed stricte adhaereant iis, quae ab oratoribus sibi exposita fuerunt, et multo magis abstineant, ne quid falsi aut facti proprio ingenio inventum vel excogitatum ad gratiam dispensationis facilius obtinendam in precibus obtrudant.*« Aby zaś zapobiedz złym skutkom nieprawnie pozyskanych dyspens, przez co, jak się toż postanowienie wyraża: »*et honor et decus hujus almae Urbis dehonestatur, et sedis apostolicae splendori ac dignitati officitur,*« przywodzi Ojciec Ś. postanowienia Papieża Piusa V. (z dnia 5. Grudnia 1566.), potwierdzone przez Benedykta XIV. (lib. 1. §. 5.) na mocy których: »*poenam ipsi falsi incurrent, et ea puniri omnino deberent, sine praejudicio obligationis refundendi expensas oratoribus, qui ob illorum culpam ejusmodi dispensationes, quae executioni demandari nequeunt, obtinuerint.*« Nakoniec polecono zostało wspomnianemu Kardynałowi, aby postanowienie to doręczył Biskupom i ich Wikaryuszom we Włoszech, urzędnikom Dataryi i komuby z resztą na tem zależało, iżby do niego ściśle się stósowali, i zapobiegli potokowi wniosków tego rodzaju, przestrzegając, aby przepis Benedykta XIV. stanowiący, ażeby podawane dla pozyskania dyspensy powody: »*dilucidius et apertius exponantur et declarentur,*« był dopełniane.

Święto trzech Króli, będące główną uroczystością Propagandy rzymskiej, obchodzone było i w tym roku

z wielką okazałością. Oprócz zwyczajnej wielkiej mszy, odprawiały się od samego rana msze, które duchowni różnych narodów, w rozmaitych językach i według właściwych każdemu kościołowi ceremonii, czytali. Słuchać w ten dzień można mszy w łacińskim, greckim, arabskim, syryjskim i chaldejskim języku mieszanym. W niedzielę wśród oktawy tej uroczystości, odbywa się zwyczajnie posiedzenie akademii, na którym uczniowie ze wszech stron kuli ziemskiej, dla wykształcenia się na misyonarzy utrzymywani, czytają wypracowania w językach, którymi mówią w Kollegium i których się tu uczą. Obchód ten poświęcony jest czci Dzieciątka Jezus i ŚŚ. trzech Króli. W tym roku czytano wypracowania w 36 rozmaitych językach. Czytało je zaś 5 Ormian, 5 Chaldecyżków, 2 Syryjczyków, 3 Maronitów, 1 Georgianin, 1 Abissyńczyk, 1 Egipcjanin, 2 z Archipelagu greckiego, 2 Illyryjczyków, 1 Bułgarczyk, 1 Mołdawczyk, 1 Albaneńczyk, 1 Polak, 2 Niemców, 1 Szwajcar, 1 Hollender, 1 Francuz, 1 Irlandczyk, 8 z Ameryki północnej. Także czytano wiersze w rozmaitych językach. Posiedzenie to jest bardzo interessowne, tu bowiem wyobrazić sobie można owe słowa Dziejów apostojskich: *audiebat unusquisque lingua sua eos loquentes*.

Donoszono z Rzymu pod dniem 6. Kwietnia, że stan obecny kościoła katolickiego w Hiszpanii i Portugalii sprawia Ojcu Ś. wiele smutku, ile, że w ostatnim szczególniej kraju, do formalnej przychodzi już schizmy. Mianowany przez Dom Pedro samowładnie Biskupem *in partibus* Padre Marco, którego szydersko Papa Marco nazywają, niezostawszy przez Ojca Ś. zatwierdzonym w tej godności, udziela wszelkie dyspensy według upodobania, pomijając czcigodnego Patryarchę w Lizbonie Kardynała Silva, któremu tylko prawo ich udzielania służy.

Z Medyolanu. W czasie grassującej w Medyolanie w roku zeszłym cholery, wydał Arcybiskup miejscowy, Kardynał Karól Kajetan na dniu 30. Czerwca List pasterski w którym, z powodu, iż przekonano się, że potrawy mięsne nie tak łatwo pozwalają przystępu tej cho-

robie, jak inne, uwolnił wszystkich wiernych, równie jak i duchowieństwo, nie wymując zakonnego, od zachowywania postów i pozwolił używać codziennie potraw mięsnych, z obowiązkiem odmówienia jakowej pobożnej modlitwy. Także udzielił odpust 100 dni każdemu, ktoby świadczył posługę zapadłym na cholere, tudzież duchownym, lekarzom, chirurgom i tym posługiwaczom obojjej płci, którzyby za swą pomoc, wyświadczoną chorym, na skromnem zaprzestawali wynagrodzeniu. Nakoniec odpust ten rozciągnął i do tych, którzyby potrzebującym wsparcia chorym udzielali takowe w miarę swój możności.

W temże samém mieście zamierzają ku czci Ś. Karola Boromeusza wystawić wspaniały kościół pod tytułem tegoż Świętego, który będąc tu Arcybiskupem, świadczył wiele dobrodziejstw miastu. Plan do niego ułożył Professor Amati, potrzebne zaś koszta wyłożyć mają mieszkańcy Medyolanu.

*Z Archidiecezyi kolońskiej.* Na dniu 24. Marca r. b. obchodził w Kolonii pamiątkę swego pięćdziesięcioletniego kapłaństwa tamtejszy Sufragan i Proboszcz archikatedralny JW. Karól Adalbert Beyer, wraz z swoim bratem i nieodstępny towarzyszem, Wiktorem Beyer, Rzadką tę uroczystość, ile że obydwaj są bliźniętami, uświetniło wręczenie ostatniemu Orderu Orła Czerw. II. klasy, którym Najjaśniejszy Pan zaszczycić go raczył; pierwszemu zaś dyplom Doktora Teologii, który przez Dziekana archikatedralnego Dr. Hüsgen był mu oddany, tudzież złożenie obydwom powinszowań Jego Excelencyi Ministra Altenstein.

Donoszą z Dysseldorfu co następuje: »Tutejsza Królewska Regencya objawia przez swe ustawy coraz więcéj chęci, aby dobro ludu utwierdzić na religii i moralności. W ciągu jednego roku wydała ona kilka ważnych pod tym względem postanowień, tak *np.* co do obchodzenia świąt, zaprowadzenia regularnego uęszczania do szkoły młodzieży, gdzie dozwolono duchownym używać pomocy władz policyjnych, aby opieszałą młodzież znie-

wolić do bywania na nauce religii; co do sprzedawania po jarmarkach gorszących pieśni i t. p. a nakoniec, co do zaprowadzenia nowych jarmarków, które tylko w dni powszednie odbywać się mogą. Szczególniej zaś zasługuje na uwagę, co też Regencya dla zapobieżenia zgorzeniu, jakie wynika dla młodzieży i czeladzi z tańców po domach publicznych wśród nocy, a zwłaszcza po wsiach, uczyniła, obowiązuąc wszelkie zwierzchności każdego miejsca, ażeby dawały w tym względzie swą pomoc duchowieństwu i opierały się silnie wszelkim tego rodzaju nadużyciom i to pod osobistą odpowiedzialnością za każdą niemoralność, jakaby z nieograniczonego dozwoleńia tychże tańców, lub dla braku dozoru, wyniknąć mogła.

*Z dyecezyi warmińskiej.* Piszą z Frauenburga pod dn. 27. Kwietnia: »Wczoraj odbył się tutaj wybor Biskupa warmińskiego, który jednomyślnie padł na dotychczasowego Sufragana JW. Hatten. Wybor ten ogłoszony został natychmiast zgromadzonemu w kościele katedralnym ludowi, poczem odprawiono uroczystą modlitwę za Najjaśniejszego Pana, a w końcu odśpiewano hymn: *Te Deum laudamus.*

*Z dyecezyi monasterskiej.* Stósownie do poprzedniego ogłoszenia, odprawiła się w dniu 6. Maja r. b. konsekracya nowego Sufragana monasterskiego X. Dr. Franciszka Melchers, w obecności wielkiej liczby wiernych.

*Z dyecezyi wrocławskiej.* Pod dniem 22. Lutego r. b. donoszono z Wrocławia: iż w miejsca zmarłych przy tamtejszym kościele katedralnym kanoników, a mianowicie: ś. p. X. Krüger, Sufragana Szubert i Kanonika Köller, mianowani zostali przez Najjaśniejszego Pana: Radzca konsystorski Anders, Radzca Wikaryatu Generalnego Elsler i Proboszcz Förster w Landshucie; zaś kanonikat honorowy, który odrezygnował terazniejszy Biskup Chełmiński JW. Sedlag, ofiarowany został Archipresbyterowi Moser w Głogowie. Gdy oprócz tych, mianowany już także jest Sufraganem dla dyecezyi WJX. Latuszek, mąż wiel-

ce poważany, dogodziło się przeto zupełnie jej potrzebom, ile że XX. Elsler i Anders, pracując przez kilka lat *in curam animarum*, a później jako Radzcy przy Wikaryacie Generalnym biskupim, z stanem i potrzebami jej dobrze są obeznanemi; ostatni zaś X. Förster, słynny z pięknej wymowy kaznodziejskiej, będzie miał dobrą sposobność przysłużyć się w tym zawodzie publiczności wrocławskiej. Po tym składzie członków Kapituły wiele tu sobie obiecują dobrego. A tak pozostają już tylko do obsadzenia: Prelatura Proboszcza Katedralnego, jeden Kanonikat i urząd Radzcy duchownego przy Królewskiej Regencyi.

*Z Portugalii.* Wyznaczone duchowieństwu tego kraju, po zaborze dóbr jego, pensye, zostały teraz wykreślone z etatu wydatków narodowych i włożono za obowiązek gminom, aby swoich duchownych własnym utrzymywały kosztem. Za tém poszło, że duchowieństwo portugalskie w najsmutniejszym zostaje położeniu, wiele albowiem parafiiów wzbrania się przyjąć tego obowiązku.

Pisma publiczne donosiły z Lizbony pod dniem 28. Stycznia r. b., iż gdy tamże naradzono się względem przysięgi, jaką składać mają Deputowani, domagano się, aby wykreślić z niej wzmiankę o obowiązku uznawania religii katolickiej za religią panującą, i żądano, aby wykonywający przysięgę obowiązywali się tylko, że powinności swoje wiernie i stósownie do powierzonych sobie przez wybory praw, będą wypełniali. Rzecz dziwna, że reprezentanci najgorliwszego dawniej kraju, dają dziś z siebie przykład ciała prawodawczego, nie uznającego żadnej religii panującej! Wprawdzie oparło się temu kilku Deputowanych, atoli przyjęto ten projekt znaczną większością głosów. Gdy atoli istnieje przepis Konstytucyi, według którego Kortezy składać powinny przysięgę w kościele katedralnym po skończeniu się mszy uroczystej, przeto zastosowano się do niego.

*Z Hiszpanii.* Postanowieniem Królowy hiszpańskiej uznana została na nowo za obowiązującą uchwała Kortezów z dnia 23. Lutego 1823, przez którą obostrzono po

całym kraju przestrzeganie przepisu Ś. Soboru trydenckiego Sess. XXIV. r. 1 i 7. tyczącego się małżeństw.

Z doniesienia, uczynionego Korteżom, pokazuje się, że w Hiszpanii, z powodu złego obchodzenia się rządu z duchowieństwem a mianowicie z powodu gwałtów i wypędzania z kraju tych duchownych, którzy nie ze wszystkiém sprzyjają rewolucyi, więcéj jak jedna trzecia część biskupstw nie jest obsadzoną. Wprawdzie w miejsce wypędzonych z kraju mianował rząd innych Biskupów, ci atoli przez Papieża nie zostali potwierdzeni. Dla zapobieżenia wszelkim złym skutkom, mają Kortezy zaprowadzić nowy zarząd dla interessów kościelnych, lecz powątpiewać można, aby to kiedy z pożytkiem dla kościoła nastąpiło, zwłaszcza, że rozdwojenie tego kraju z Papieżem trwa jeszcze ciągle.

Często pod ten czas daje się słyszeć to pytanie: 'skąd pochodzi, że obecna wojna domowa w Hiszpanii przedstawia tak wiele okrucieństw? — Kiedy nieprzyjaciele katolicyzmu zwalają w swéj na to odpowiedzi całą winę na religią katolicką, jak to uczynił Dziennik angielski: *Standard*, odpowiada na to inne pismo *Morning Chronicle* w ten sposób: »Uważamy za pełne złości twierdzenie, jakoby katolicyzm winien był okrucieństwom, które się obecnie wydarzają w Madrycie. Czyliż *Standard* zapomniał w jak okropny sposób mieszkańcy Haagi (w Hollandyi) zamordowali w r. 1662. braci Wittów, mężów ze wszech miar szanownych? — Czyliż niewie, że Protestanci w Norwegii, zabili okrutnie 900 żołnierzy szkockich, gdy ci w czasie wojny Gustawa Adolfa z Krystyną Duńską, pod przewodnictwem Półkownika Sainclair, przez jéj kraj przechodzili? — Nie byłyż okrucieństwa popełnione w roku 1798. w Irlandyi dziełem Protestantów? — Nie zapuszczając się nawet w czasy dawne, możnaż niewiedzieć o okrucieństwach, jakie popełnili nasi własni żołnierze w obecnej wojnie hiszpańskiej, których bez zgrozy czytać nie można? — Okropności popełnione w Badajaoz pozostaną przez długi czas w pamięci nieszczęśliwych tego miasta mieszkańców! — Bądźmy tedy

sprawiedliwymy i niezwalajmy tych okrucieństw na religię katolicką; gdyż ona właśnie pierwszą jest która je potępia, i nie wątpięmy, że gdyby to samo stało się u nas Protestantów, co się teraz dzieje w Hiszpanii, z podobną naganą, i z téj samej przyczyny, powstaćbyśmy musieli przeciwko niektórym naszym współobywatelom, z jaką wystąpił Standard naprzeciw mordercom nieszczęśliwego Kwesady.«

*Z Francyi.* Pomiędzy licznymi instytutami duchownymi, jakie posiada Francya, odznacza się szczególnież instytut Ś. Wincentego a Paulo. Z tym ubiega się obecnie o pierwszeństwo powstałe niedawno zgromadzenie: Siostr Ś. Józefa, mające na celu kształcenie młodzieży, i opatrywanie chorych. Założycielką jego była Pani Vialar, która znaczny swój majątek na ten cel przeznaczyła i dom swój zamieniła na szkołę. Zwierzchniczy dozór nad instytutem utrzymuje Arcybiskup w Alby, wspomniona zaś Pani Vialar jest jego bezpośrednią przełożoną. Szacunek i wziętość, w jakiej zostaje to zgromadzenie, jest przyczyną, iż wiele panien do niego wstępuje. Jakoż na dniu 22. Sierpnia r. z. złożyło ich 16 śluby zakonne na ręce rzezonego Arcybiskupa. Gdy przed niedawnym czasem grassowała w Algierze cholera, posłał tenże Arcybiskup Panią Vialar wraz z trzema towarzyskami do tego miasta. Zaraz po swem tamże przybyciu zaczęły się trudnić opatrywaniem chorych, niewyłączając Machumetanów i Żydów. Okropny postęp téj choroby, kiedy nawet 14 lekarzy padło jéj ofiarą, nie zdołał zachwiać tych panien w tém wzniosłem poświęceniu, i przypisać potrzeba szczególnież opiece Najwyższego, że wszystkie pozostały przy życiu. Po dwa razy jeździła taż przełożona z Francyi do Afryki, a ostatnim razem zabrała z sobą jeszcze 6 siostr, aby wydołać pracy, która się coraz powiększa. Machumetani, będący świadkami tego poświęcenia, umieli je należycie ocenić, a nawet ofiarowali im dogodniejszy od dawniejszego dom, który teraz tak jest urządzony, iż może pomieścić do 130 chorych, i oni to także byli, którzy, kiedy chodziło o urzą-

dzenie posługi chorym, na cholere zapadłym, rozstrzygli większością głosów w Radzie miasta Algieru, że pieczę o wszystkich bez wyjątku chorych tymże siostram powierzono. Jego Eminencya Kardynał Prefekt Propagandy rzymskiej, zostawszy zawiadomionym o przysługach świadczonych przez to zgromadzenie ludzkości, pochwalił mu wielce jego gorliwość i zachęcił do wytrwałości.

Ministerium francuzkie, dokładając wszelkiego starania o oświecenie i poprawę więźniów, nakazało zaprowadzić szkoły dla tychże, w domach, w których są trzymani, a nadto powiększyło pensye duchownym przy więzieniach ustanowionym, przyrzekając mieć wzgląd na tych, którzyby w udzielaniu nauki chrześcijańskiej tym nieszczęśliwym odznaczali się pilnością.

Donoszą z Paryża, iż tamże w kościele *Notre Dame des victoires* zaprowadzono nabożeństwo dla katolików niemieckich i angielskich. Zaraz w samych początkach schodziło się na nie do 200 osób. Kazania niemieckie miewają X. Axinger i X. Baraga.

W seminarium paryzkim, przeznaczonem do kształcenia młodzieży, chcącój poświęcić się na misyonarzy, wybiera się obecnie pięciu młodych kapłanów w podróż do krajów wschodnich, i to jak się zdaje do Siam. Wnieśli oni już w Prefekturze Policyi o paszporta i złożyli, wedle zwyczaju, po 10 fr. za każdy paszport; atoli Prefekt dowiedziawszy się o celu podróży, zakazał odebrać pieniędzy, oświadczając tym duchownym, że owszém poczytuje się za szczęśliwego, iż ma sposobność pozyskać jakikolwiek udział w ich ślachtetném przedsięwzięciu. Postępek Prefekta, jak się wyrażają pisma francuzkie, na tém większą zasłużył uwagę, że tenże jest wyznania ewangelickiego, gdy tym czasem i w kwitnącym nawet we Francyi dla katolicyzmu czasie, opłatę wspomnioną pobierano.

Piszą z Paryża, że pod ten czas mówią tutaj wiele o ustanowieniu w Algierze Biskupa, który zarazem ma nosić tytuł: *Prymasa Afryki*. Internuncyusz papieżki oświadczył podobno, że Ojciec Ś. wielceby się ucieszył, gdyby zamiar ten przyszedł do skutku, i byłby gotów miano-

wanemu przez Rząd francuzki Biskupowi udzielić swe zatwierdzenie. Niektórzy z duchowieństwa są tego zdania, że w tym razie wypadaloby dla uczczenia pamiątki Ś. Augustyna, Biskupa hipponenckiego, nadać przyszlemu Biskupowi Algieru tytuł Biskupa hipponenckiego. Według późniejszych wiadomości z Francyi potwierdza się powyższe doniesienie, i dodają, że Rząd francuzki ma zamiar posłać do Algieru synowca zmarłego Kardynała Cheverus, jako Biskupa tej nowój dyecezyi.

*Z Anglii.* Jakich kłamstw chwytają się nieprzyjaźni kościołowi katolickiemu w tym kraju, aby go wystawić jako niebezpieczny i powiększyć ku niemu nienawiść, okazał na nowo znany Mortymer O'Sullivan, utrzymując, jakoby w pewnym publicznym towarzystwie dał się z tém slyszeć O'Connell: „iż jest głównym artykułem wiary u katolików, że wolno im jest zabijać kacerzy i zrywać dane im słowo.“ Tem powodowany O'Connell pisał do wydawcy dziennika: *Scotsman*, nazywając O'Sulliwana oszczercą, a między innymi wyraził te słowa: „Nigdy z taką zasadą nie dał się slyszeć, i niemasz nic w mém całym postępowaniu, coby na mnie podejrzenie ściągnąć mogło, jakobym coś podobnego przypuszczał. I owszem, oto oświadczam sam, że gdyby to miało być artykułem wiary katolickiej, wyrzekłbym się jój w tej chwili. Żadne wyznanie na wyspach angielskich nie liczy tak wiele członków jak religia katolicka, jest nas bowiem osm milionów, jest zatem bez wątpienia występkiem oczerniać tak wielką część poddanych Jego Królewskiej Mości. Wzywam przeto Pana O'Sullivan, aby twierdzenie swoje udowodnił.“

Jedna z gazet angielskich donosiła niedawno, że w Hrabstwie Essex wdowa, licząca około 40 lat, pojęła za małżonka jednego młodego męszczyznę, a córka jój, z pierwszego małżeństwa, poszła znów za ojca tegoż męszczyzny. „Przez takie więc połączenie, dodaje taż gazeta, stała się owa, dawniej wdowa, babką swego własnego męża, a następnie prababką dziecięcia, które mu w tem małżeństwie zrodziła. Gdy zaś toż jedyne dziec-

ko, płci męskiej, z prababki zrodzone, musi być koniecznie dziadem, tedy nieszczęśliwe to dziecko jest dziadem sobie samemu.“

*Z Szwajcaryi.* Piszą z ZÜRICH co następuje: „Słowa Gamaliela, zdaje się, iż się sprawdzą na Anabaptystach tego kantonu. Ci bowiem, nietylko że w zgromadzeniach swoich dopuszczają się obelg naprzeciw krajowemu duchowieństwu, powstają przeciw nieprzytomnym, przeciw przepychowi, teatrom i t. p. ale nadto wszczynają pomiędzy sobą nieporozumienia. I tak, w gminie Hirzel, młodsze członki zgromadzenia wykluczyli z pośród siebie Maystra Filipa Rotenberga i kilku jego przyjaciół, częścią dla oziębłości na religijne zasady, częścią dla występnego życia, i przenieśli się do gminy Wedenszweil.“

Także donoszą z Bern, że tak tu, jako szczególniej w Thun, poczynają tracić wielce na swęj wziętości tak zwani Separatyści. Pochodzi to stąd, mówi *donosiciel szwajcarski*: że Rząd krajowy pozostawił ich samym sobie.

„W tutejszym religijnym świecie, pisze jedno pismo szwajcarskie, wielkie czyni wrażenia upór pewnego Protestanta, który niechce dać ochrzcić swego dziecka. Rzecz wytoczyła się do Rządu, który w tym względzie zażądał opinii najwyższej zwierzchności duchownej. Jakkolwiek atoli ona wypadnie, spodziewać się należy, że na żaden sposób przymusowe kroki użyte niebędą; bo, pominąwszy, że nie istnieje w Szwajcaryi żadne prawo, nakazujące chrzcić gwałtem, za nadto Rząd nasz jest przezornym i światłym, aby miał w obecnym razie chwycić się przymusu.“

*Z Austrii.* Na dniu 31. Lipca r. z. odprawiła się w Wiedniu w kaplicy Nuncyusza Apostolskiego budującą i rozczulającą uroczystość. Kapitan Ludwik de L'or, rodem z Berlina, były Professor w Królewsko-saskiej akademii wojskowej i Dr. Karól Wilhelm Bünger, kaznodzieja kollegialny z Drezna, a na ostatku pastor w Baucen, sławny kaznodzieja ewangelicki, złożyli przed

Jego Eminencyą Kardynałem Ostini, Nuncyuszem Apostolskim, wyznanie wiary. Sławny z wielu uczonych dzieł X. Antoni Passy miał przy tej okoliczności mowę w języku francuzkim, i którym, lubo jest rodem z Wiednia, płynnie mówi. On także udzielał naukę religii obudwom. Mówią że Dr. Bünger chce napisać swą biografią i słuchać teologii katolickiej.

W dniu 31. Sierpnia r. z. oddał Jego Excellencya Arcybiskup i Prymas Gallicy Franciszek de Paula Pischtek OO. Jezuitom we Lwowie kościół, który dawniej był własnością tego zakonu. Rzeczony Arcybiskup celebrował sam przy tej uroczystości i był przytomny kazaniu, które miał Dr. Teol. X. Penka, w języku niemieckiem. Odtąd więc służba boża w tym kościele sprawowaną będzie przez XX. Jezuitów.

Z Bawaryi. Na Dworze bawarskim utrzymuje się dotąd zwyczaj, że w wielki Czwartek Król umywa nogi ubogim. W bieżącym roku najstarszy z pośród tych ubogich liczył 98, a najmłodszy 87 lat. Przy tej także ceremonii 12 młodych ubogich panien zaopatrzone zostają w przyodziewek i odbierają wsparcie od Króla. Tą razą przybyła z niemi wdowa licząca 82 lat wieku.

Piszą z Augsburga pod dniem 22. Lutego r. b. iż w tymże dniu nastąpił uroczysty wprowadz nowego tamtejszego Biskupa Dr. Piotra Richartz i jego intronizacya. W pośród tej uroczystości, po odczytaniu bulli papieżkiej, odśpiewano hymn: *Te Deum laudamus*, w którym to czasie przystąpiły członki Kapituły i niższe duchowieństwo do pocałowania ręki swego Pasterza. Po ukończonej modlitwie udzielił nowy Biskup błogosławieństwo przytomnym i zapowiedziano odpust dla obecnych. W tymże samym dniu ogłoszony został list pasterski tegoż Biskupa, pełen ewangelicznej prostoty i gorliwości, na którego wstępie czytamy te słowa: „Kiedy przed 15 miesiącami w podróży mojej do Spiry, którą dla objęcia rządów tamtejszej Stolicy biskupiej wykonałem, odwiedzałem waszego przyjaciela i ojca, waszego czynnego Arcypasterza, Ignacego Alberta, a po rozmówieniu się o

wspólnych obowiązkach, pocieszony na duszy, z nim się rozstawałem, mógłbym przewidywać, Najmilsi! że serce tak czule tak prędko z nami się rozstanie? Karmiłem się nadzieją przy naszym pożegnaniu, że słyszeć jeszcze będę głos jego, głos wam dobrze znany, pochodzący z głębi serca; Igdy oto niedościgłym wyrokiem Boga podobało się rozrządzić inaczej! Powracając do Augsburga, nietylko nie znajduję go już pomiędzy wami, ale, co więcej jeszcze, sam w największym z jego straty pogrążony smutku, objąć mam jego stolicę! Czuję ja bardzo dobrze cały ciężar mego powołania, widzę oczywiście, na co się odważam, nietylko podejmując się pieczy i odpowiedzialności w staraniu się o zbawienie dusz w tak wielkim zakresie Chrystusowego Królestwa, ale nadto zasiadając na stolicy, znakomitęj z starożytnęj świetności pełnych cnoty poprzedników, na której od czasu jęj przywrócenia dwóch po sobie, pełnych gorliwości apostołskięj i niezmordowanych w słowach i w uczynkach, w rozwijaniu siedmiorakich darów Ducha Ś., procowało Biskupów. Nic nie zdołałoby zasłonić mię przed zarzutem, gdybym z własnego popędu był ubiegał się o to biskupstwo i uczynił to z chciwości sławy, a nawet za grzech byłbym sobie poczytał zrywać święty związek, jaki mię łączył z mym dotychczasowym kościołem w Spirze, gdzie wzajemna miłość niewygasła w sercu moim pozostawiła wrażenie. Ale, podobało się Panu powołać mię na to miejsce bez mégo się przyłożenia; poszedłem więc za głosem Ś. Augustyna: że sługa niczego Panu swemu odmawiać nie powinien. Za tym postępując głosem, puściłem się na początku zeszłej zimy nad brzegi Renu, abym, nieświadomy jeszcze tak wielkich obowiązków, objął w Bogu zwierchniczy zarząd powierzonej mi dyecezyi; słuchając tego głosu, stawam z tém samém apostołskiem poselstwem dzisiaj w pośród was, jako pielgrzym pomiędzy pielgrzymami! — Lecz, co mówię, pomiędzy pielgrzymami? — Tak, najmilsi! tym pielgrzymem jestem nietylko ja, który w krótkim czasie na rozkaz Boski po raz drugi wziętem w rękę łaskę pielgrzyma i puściłem się w niespodziewaną podróż, nie tylko ja, powtarzam, prowadzę życie piel-

grzyma, ale i wy jesteście pielgrzymami. Wszyscy bowiem, jak się wyraża Apostół w swym liście do Żydów (XIII, 14.) niemamy tu stałego zamieszkania, ale szukamy innego, które ma nastąpić, i t. d.“

Według doniesienia z dnia 1. Października r. z. utrzy-  
je się w dyecezyi wircburskiej zwyczaj, iż corocznie  
pod przewodnictwem Biskupa odprawiają się narady,  
podobne do Synodów dyecezalnych, na które zgromad-  
zają się wszyscy dziekani, tudzież duchowni nauką i  
doświadczeniem in cura animarum się zalecający. Przed-  
miotem takowych narad, jest: utrzymanie karności ko-  
ścielnej, zapobieganie powstającym nadużyciom lub wy-  
stępkom, ożywienie ducha religijnego i t. p. Temu chwa-  
lebnemu zwyczajowi winna jest dyecezya wircburska  
znaczny poczet wybornych ustaw pasterskich, jakie czy-  
tać można w dziele: *Repertorium der landesherrlichen An-  
ordnungen in Kirchensachen, nebst den erschienenen Diözesan-  
Verordnungen, von Dr. Andr. Müller 1829.* Posiedzenie  
przeszłoroczne odbyło się dnia 25. Maja, a uchwalone na  
niem ustawy, drukiem ogłoszone, i w miesiącu Lipcu  
duchowieństwu udzielone zostały. Między temiż ustawami,  
obok obostrzenia nakazu Ś. Soboru Tryd. Sess. XIII.  
c. 6. znajduje się pod liczbą VIII. bardzo zbawienne roz-  
porządzenie, tyczące się miewania w czasie rannego na-  
bożeństwa nauk religijnych, do którego dało powód owo  
smutne doświadczenie, że wielu z wiernych, przestawa-  
jąc na tém, że w święta i w niedziele bywają na mszy  
ś. rzadko albo nigdy przez rok niesłyszą kazania, i tym  
sposobem lekceważą przestrożę Zbawiciela, który mówi:  
kto z Boga jest, słów bożych słucha. (Ś. Jan. VIII.  
47.). Szczególniej jeszcze przytém miano wzgląd na nie-  
szczęśliwy stan czeladzi różnego gatunku, która, zatrud-  
niona posługami, nie może bywać na wielkiem nabo-  
żeństwie, aby słuchać nauk religijnych, i do której zastó-  
sować można politowanie Chrystusa: żal mi tego  
ludu. Ona to bowiem jest, na którą niemogą mieć  
wpływu owe zbawienne przestrogi, jakie czytamy w li-  
ście Ś. Pawła do Rzym. IX., tamże: 1, 16, i w liście do  
Żydów, IV., 12, bo jakże ma wykonać prawo boże kto

nie ma sposobności oświecić się o niem dostatecznie; jak ma zamiłować swe powołanie i wypływające z niego powinności, kiedy niemasz ktoby mu takowe wykladał i do ich wykonywania z pobudek religijnych zachęcał? — Nauki te miewane być mają zawsze przed *offertorium*, i to w ten sposób, że po przeczytaniu przypadającej ewangelii, następować powinien jój wykład, czyli homilia, zastósowana do moralnych potrzeb i pojęcia słuchaczów.

Na dniu 1. Grudnia r. z. nastąpiło w Regensburgu powtórne otwarcie klasztoru XX. Karmelitów, założonego w roku 1641 przez Cesarza Ferdynanda III. i jego żonę. Ma on służyć za *hospitium* dla duchownych tejże reguły, którzy będą ku pomocy duchowieństwu świeckiemu w słuchaniu spowiedzi i odwiedzaniu chorych. X. Candidus Walcher karmelita ma być jego przełożonym.

*Księstwo Nassau.* Donoszą z Limburga że tamtejsza Zwierzchność duchowna wydała w najnowszych czasach wiele chwalebnych urzędzeń dla duchowieństwa i że dycecyja w kwitnym zostaje stanie. Do tych urzędzeń należą ponawiane od roku 1828 zakazy odwiedzania przez duchownych domów szynkowych, ograniczenie jeżdżenia na jarmarki, udawania się na wesola, chrzciny i podobne bankiety. Oprócz tego, zwyczaj dotąd w części biskupstwa, dawniej do dycecyji mogunckiej należącej, utrzymywany, według którego kazania przed lub po wielkiej mszy bywały miewane, został zupełnie zakazany, i postanowiono, ażeby stósownie do zwyczaju starożytnego kościoła i przepisu Ś. Soboru Tryd. Sess. XXII. c. 8. de *sacris missae*, miewane były podczas wielkiej mszy i to zaraz po ewangelii. Przezto nietylko zapobieży się roztrągnienu, jakie przez wchodzących lub wychodzących z kościoła się wydarzało, ale oraz nastęrczy się sposobność tym, który dotąd w święta i niedziele tylko mszy Ś. słuchali, że będą mogli bywać na naukach religijnych.

*Z Turcyi.* Donoszono z Konstantynopola pod dniem 26. Kwietnia r. b. że poprzedzającego tygodnia umarł tamże nagle Biskup Efezu, i że mieszkający w Konstantynopolu Grecy mieli podejrzenie, iż został otruty.

W gazecie tureckiej z dnia 1. Lutego r. b. czytamy następujący artykuł. „Jego Wysokość, Sultan, idąc za chwalebny przykładem swych poprzedników i zajmując się ciągle dobrem religii, nakazał, ażeby w obudwóch miastach *Mekce* i *Medynie* wyreparowano wszelkie budowle, potrzebujące naprawy. Kazał także sprawić nowe kosztowne zasłony do meczetów, tudzież wiele lamp z srebrnymi i złotymi łańcuszkami, które tamże mają być odesłane. Wszyscy miejscowi *Imami*, *Kaznodzieje* i inni słudzy meczetów pobierać będą później znaczne dodatki do swych pensyów, mianowicie zaś tak zwani *Mollas*, ażeby nie żądali odtąd zapłaty tax sądowych i, ku czci tych miejsc, wymierzali sprawiedliwość bezpłatnie. Dla dozórce *Scherifa Bej* ma być wystawiony wielki gmach, w którym będzie mieszkał. W wydanym tym końcem *chatti-cherif* ma się Sultan za nader szczęśliwego, że te dawno już pielęgnowane zamiary może teraz przywieść do skutku, i dziękuje Bogu, że mu dozwolił dać przez to swoim podwładnym dowód swego szacunku i przywiązania do religii.

*Missye zaeuropejskie.* W przeszłym roku donoszono z *Genui*, że do tego miasta przybyło około 150 *Franciszkanów*, których było zamiarem udać się do *Ameryki* dla nawracania niewiernych. Miejsca ich przeznaczenia były: *Boliwia*, *Lima* i *Chili*, w których szczególnież chcieli się zatrudnić nawróceniem i cywilizacją dzikich pokoleń, jakie tam jeszcze się znajdują. „Czyż poświęcenie takowe, pyta się dziennik: *voce della verita*, da się wytłomaczyć z rozumu? — Poświęcenie, w którym bez nadziei powrotu i doczesnej nagrody opuszcza się co jest najdroższem człowiekowi — krewnych i rodzinną ziemię? Nie! odpowiada sam, jestto jedynie żywa wiara, która je rodzić może!«

*X. Auvergne*, Arcybiskup w *Ikonium* i Delegat Apostolski, umarł w *Diarbekir*, w *Syryi*, a w dziesięć dni później umarł także jego Wikaruysz Jeneralny *X. Guimor*. Na dniu zaś 22. Października r. z. doznała missya *Łazarzystów* w *Tripolis*, w *Syryi*, wielkiej straty przez

zgon swego bardzo światłego missyjonarza X. Teste, liczącego dopiero lat 29, który umarł na chorobę *typhus* zwaną.

W żadnym zapewne kraju nie uczyniła tollerancya religijna większych postępów jak w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Tego dowodzi okoliczność, że dotychczasowy Prezydent Jakson, jest presbyterianin, nowoobranym Prezydent Van Būren, jest anabaptysta, nadsędzia S. Tanej, jekt katolik, assessor sądowy Horry, jest unitaryusz, jego kollega M'Lean, jest metodysta. Rzecz dziwna, że przy tój mieszaninie religijnej daje się dostrzegać prawdziwa pobożność; lubo możnaby powiedzieć o wielu mieszkańcach, że Bogiem ich są — pieniądze.

---

#### 4. *Rozmaitości.*

---

Polskie tłumaczenie hymnów, rozpoczynających godziny kanoniczne.

##### NA PRYME.

Słońce już weszło łaskawie,  
Módlmyż się do Boga szczerze:  
Niech nas w każdej dziennój sprawie  
Od wszelakiéj szkody strzeże.

Niechaj językiem kieruje,  
By szpetne zwady nie brzmiały,  
I ocz naszych przypilnuje,  
By próżności nie czerpały.

Aby czystość w nas mieszkała,  
Gnusność spelzła w źródle swoim,  
Niechaj zetrze pychę ciała  
Ujma pokarmu z napojem.

A tak, gdy się dzień oddali,  
I noc nas okryje eieniem,  
Będziem Bogu znów śpiewali  
Zachęceni powściągnięciem.

Chwała Ojcu przedwiecznemu  
Jedynemu wraz Synowi,  
I pospołu najświęszemu  
Teraz i zawsze Duchowi. Amen.

NA TERCYĄ.

Terazto o Duchu Święty,  
Równy Ojcu i Synowi,  
Udzielaj się człowiekowi,  
Chciej do serca być przyjęty.

Usta, język, myśl, zmysł, siła  
Niech wyzna Świętego Ducha,  
Miłość niech ogniem wybucha,  
By i bliźnich zapaliła.

Uczyń to Ojczy laskawy,  
Synu równie wszechmogący,  
I Duchu współkrólujący,  
Jedna Trójco, Boże prawy! Amen.

NA SEXTĘ.

Rządźco potężny, o Boże!  
Co władasz rzeczy losami,  
W zaranku świeci Twe zorze,  
W południe grzejesz ogniami.

Ułagodź serca niezgodne,  
Tłum zapal ciała szkodliwy,  
Racz nam dać zdrowie dogodne,  
I pokój serca prawdziwy.

Uczyń to Ojczy laskawy  
Z Synem równie wszechmogącym  
Jedna Trójco, Boże prawy,  
Z Duchem wspólnie królującym. Amen.

NA NONE.

Rzeczy wszystkich ożywienie  
Jest w Tobie, Boże! niezmiennie,  
Od Ciebie to chwile dzieńne  
Biorą swe rozgraniczenie.

W schyłku dni nam przyświecając  
Spraw, abyśmy nieustali;  
Lecz Cię wiecznie wychwalali,  
Śmierć Twą świętą zawdzięczając.

Uczyni to Ojciec laskawy,  
Synu równie wszechmogący  
I Duchu współkrólujący,  
Jedna Trójco, Boże prawy! Amen.

X. *Cieśliński.*

---

*Towarzystwo wstrzymieźliwości, zaprowadzone  
w Stanach Zjednoczonych Ameryki.*

---

W Stanach zjednoczonych Ameryki, w mieście Filadelfii, wychodzi obecnie pismo czasowe w języku niemieckim, pod tytułem: *Der Mäßigkeits-Herold*, wydawane przez towarzystwo mające na celu wykorzenie pijaństwa. Składa się ono z Prezydenta, Wiceprezydenta, Sekretarza, Protokulisty, Kassjera i wiele innych osób, jako członków. No. 1. z miesiąca Kwietnia 1835. ma na czele te wyrazy: »Zupełne wstrzymanie się od wszelkich gorących trunków, jest jedynym niezawodnym środkiem naprzeciw pijaństwu;« poczem następuje taka przedmowa: »Towarzystwo wstrzymieźliwości w kraju Pensylwanii postanowiło wydawać miesięcznie w języku niemieckim pismo pod tytułem: »Herold wstrzymieźliwości.« Do tego była mu powodem ta okoliczność, że dotąd mało w tej rzeczy drukiem w języku niemieckim ogłoszono, a oraz i to, że spodziewa się, iż gazeta, mająca za przedmiot wstrzymieźliwość, będzie współmieszkańcom, mówiącym i piszącym po niemiecku bardzo przyjemną, ile że równie

niemiecka jako i angielska ludność wystawiona jest na szkodliwe skutki niewstrzymliwosci i obydwie upadają pod jęj ciężarem. Jakoż dowiedziono przez niezawodne świadectwa, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się do 300,000 pijaków, i że 300,000, używających wiele trunku, w krótcie w pijaków się zamienia. Około 200,000 ludzi do niewstrzymliwosci nawykłych, utrzymywani być muszą kosztem publicznym po szpitalach, więzieniach i prywatnych zakładach dobroczynności; a tak część pracowitych i trzeźwych mieszkańców musi opłacać tak wielkie koszta. Więcej jak 30,000 osób umiera corocznie w Stanach Zjednoczonych w skutek pijaństwa. Aby więc temu okropnemu zepsuciu zapobiedz, zaprowadzone zostały Towarzystwa wstrzymliwosci po całym kraju. Obecnie jest ich do 7000, i dotąd też więcej niż jeden milion dwakroć pięćdziesiąt tysięcy osób do nich przystąpiło. Za tem poszło, iż w przeszło 3000 gorzelniach zaprzestano palić wódkę, przeszło 8000 szynkarzy rzekło się sprzedawania tej trucizny, więcej niż 10,000 pijaków już się poprawiło, więcej niż 1000 okrętów żegluję po morzu, nieużywając gorących trunków. Także i w obcych narodach czyni wstrzymliwosc wielkie postępy; a kiedy tak wielkie i szczęśliwe usiłowania do wykorzenia tego zgubnego nałogu wszędzie się objawiają, mieszkańcy pochodzenia niemieckiego mogliżby nie przybyć nam w pomoc w rzeczy tak zbawiennęj i chwalebnej?

Aby więc zachęcić ich przyjacół i braci do udziału w tej rzeczy i współdziałania, postanowili naczelnicy towarzystwa wstrzymliwosci Pensylwanii, mianować swym agentem czcigodnego Abraama Berky, kaznodzieję kościoła reformowanego, mającego szacunek u swych braci, aby przez niego mieszkańców niemieckich, o ile poda się do tego sposobność, obeznać z naszym zamiarem, tworzyć wśród nich towarzystwa wstrzymliwosci i zbierać prenumeratę na niniejszą gazetę.

»Herolda wstrzymliwosci« będzie można nabyć pod bardzo łatwymi warunkami. Pojedynczy prenumeratowie opłacać będą rocznie po 50 cent; 40 gazet,

w pakach przesyłane, kosztować będą gdziekolwiek 10 Tal. Opłata atoli na każdy przypadek z góry będzie musiała nastąpić.etc.« Dalej umieszczono tak nazwane »Zobowiązanie się do wstrzymięźliwości« które brzmi w ten sposób: »My, którzyśmy się tu podpisali, wierzymy: że używanie gorących trunków nietylko jest bez pożytku, ale nadto że jest szkodliwem celom towarzyskim, obywatelskim i religijnym, rodząc niepohamowane chuci i złe nałogi, jako też że nieporzuciwszy go, złe jego skutki niedadzą się nigdy wykorzenić; a przeto zaręczamy, że gorących trunków (jako napoju) ani pić, ani nimi handlować, ani dla częstowania utrzymywać, ani tym, którzy w naszej służbie zostają dawać będziemy, a oraz że będzie naszym usiłowaniem starać się o to, aby używanie ich z publiczności wykorzenić.«

### O kaznodziejach francuzkich.

Jedno z pism ewangelickich umieściło następujący artykuł o kaznodziejach francuzkich dawniejszych i tego-czesnych. »Ilekoć zjawi się w Paryżu jaki sławny kaznodzieja, aliści wszystko ciśnie się pod ambonę, aby go słyszeć. . . . Francuzi szczycą się od dawna sławnymi mówcami, którzy zarazem byli i najlepszymi z ich pisarzy. Bossuet, obok Kornella, nadał mowom swoim pewien charakter, który je podziśdzień cechuje. Jego pogrzebowe mowy są to istotnie żałobne hymny, opiewające czczość ludzkiego blasku. W żadnym zapewne języku nie masz słów wznioślejszych nad te, któremi on rozpoczął swą mowę żałobną na pogrzebie Henryki Angielskiej: »*Celui,*« mówił on, »*qui regne dans les cieux et de qui relevent les empires* etc. (Ten który panuje w niebiosach i od którego zawisły narody.) Bourdaloue, uczony dogmatyka, rozwinął naukę swego kościoła w kazaniach jak najdokładniej. Fenelon i Massilon posiadali więcej znów sposobów podobania się, więcej serdeczności i poezyi. W mowie pogrzebowej na Ludwika XIV. okazał się Massilon godnym następcą Bossueta. Spojrzawszy na

trumnę, w której spoczywał potężny ów monarcha, zapelniający swą sławą całą Europę, zawołał: »*Dieu seul est grand, mes frères!* (Sam tylko Bóg jest wielkim, bracia moi!) Te wzniosłe, a zarazem proste wyrazy, takie na słuchaczach sprawiły wrażenie, że sam mówca, porwany powszechnem rozczuleniem przytomnych, musiał wstrzymać się w mówieniu. W nowszych czasach słynął tu także z wymowy i trafności dobieranych obrazów misionarz Bridaine. W fragmentach mów, które same tylko po nim pozostały, znajduje się wiele lirycznych miejsc. Tak pewnego razu, mówiąc o sądzie ostatecznym, używa tego podobieństwa: »Wieczność! — wiecież co to jest wieczność? — Jestto zegar, którego penduł przemawia bezprzestannie przez ciszą grobowca: — zawsze, — nigdy, nigdy — zawsze i zawsze. — Z upływem wieków da się słyszeć od czasu do czasu głos potępieńca, pytającego się któraby była godzina? Aliści drugi nie odpowie mu więcej, jak — wieczność! Wiek ośmnasty niewydał mówców którzyby z wspomnionymi równać się mogli. Wielu atoli prawilo przyjemnie i uczucie o moralności i naprzeciw życiu światowemu, tak, iż zdaje się, że Voltaire i encyclopedyści zatrwożyli ich wiarę, a nawet wiarę mężów prawdziwie apostoelskich.

Dzisiejsi kaznodzieje francuzcy czują to bardzo dobrze, że pomiędzy katolicyzmem a racjonalizmem, żadnego przypuścić nie można zbliżenia a następnie, że pierwszy musi upaść albo zwyciężyć koniecznie, i dla tego też terażniejsi kaznodzieje nie objaśniają nigdy pojedynczego dogmatu, lub prawdy jakowej niejako na los szczęścia; ale zaczynają zawsze od zasad pierwiastkowych, chcąc niejako całą budowę religii objawionej z nowa wystawić. W pośród mówców, którzy najwięcej w tym względzie działają, zasługują na chlubne wspomnienie X. Lacordaire i X. Coeur. Pierwszy liczy obecnie lat 35. Był on pierw adwokatem; zostawszy kapłanem, powziął zamiar udania się do Ameryki, aby tamże ogłaszać naukę Chrystusa; atoli X. Lamennais

odwiódł go od tego przedsięwzięcia. W czasie rewolucyi lipcowej był Lacordaire jałmużnikiem w jednym z paryzkich kollegiów, skąd dla rapportu, który był zdał o stanie moralności młodzieży, kształconej w tym instytucie, został oddalony. Odbywszy w towarzystwie X. Lamennais podróż do Rzymu, odłączył się później całkiem od niego i porzucił jego zasady. Sławę kaznodziejską którą sobie zjednał, ustaliły mowy miewane w kollegium Ś. Stanisława. Tego jednakże roku, dla powiększającej się coraz liczby słuchaczy, miewa on je w kościele katedralnym, który, acz bardzo obszerny, jest jeszcze częstokroć za szczupły. Lubo zaś rozstał się tenże kapłan z swym nauczycielem X. Lamennais, to przecież nie porzucił on jego rozumowej przewagi, w której pragnie mu się zrównać. Wywodzenie logiczne X. Lamennais jest cechą jego kazań, przedstawienie zaś rzeczy jest własnością samego mówcy. Wykształcenie naukowe X. Lacordaire nie ma jeszcze być całkiem ukończone i dla tego chce on podobno udać się do Rzymu i tamże w jakowem zaciśzu klaszarnem się doskonalić. X. Coeur jest Kanonikiem w Nantes i liczy także dopiero około 30 lat wieku. W roku 1835. zaprosił go Proboszcz kościoła Ś. Rocha w Paryżu, aby w czasie postu miewał kazania. Mówi ten kapłan najwięcej do osób dojrzałych, gdy X. Lacordaire ma bardziej na uwadze młodzież. Wszystko co wypływa z tradycyi, wyroków soborów, z Pisma Ś. pomija tenże w swych mowach, a natomiast przedstawia każdy dogmat w swój najpowszechniejszej i nadzmysłowej (*abstract*) formie, wskazując jego ścisły związek z wypadkami historycznymi. Liczba słuchaczy jego mniejszą jest od słuchaczy X. Lacordaire, niedostaje mu bowiem daru zachwycania i ujmowania słuchacza, owego pełnego ducha spojrzenia i postawy, jakie posiada ostatni. X. Coeur jestto skromny człowiek, którego okrągła twarz pokazuje wielką dobroć serca, głos zaś jego jest nieharmoniczny a wymowa nieprzyjemną. Atoli tym zewnętrznym brakiem nienależy się zrażać; słuchając go bowiem czas niejaki, nieuważa się tego wszystkiego. I w nim przebija się Lamennais. Wielki ten geniusz pokazał pier-

wszy duchowieństwu francuzkiemu na jaki sposób ścierać się dzisiaj powinno z niedowiarstwem.«

### *Instytut Szarych Sióstr w Poznaniu.*

Przekonanie o wielkich pożytkach, jakie przynoszą ludzkości wzrosłe na łonie naszego kościoła instytutu, trudniące się opatrywaniem chorych, nie było bez zbawiennego wpływu i na naszą okolicę i temu zawdzięczamy zaprowadzenie u nas instytutu, o którym nieco wspomniemy. Jak wiadomo, posiadało miasto Poznań kilka klasztorów męzkich i żeńskich, żadnego atoli, któryby z przepisów swéj reguły, trudnił się posługą chorych, a stąd poszło, że po rozwiązaniu się niegdyś wzorowych, tutaj istnących szpitali, przy dogorywaniu oraz tychże samych klasztorów, które nie małą ilość ubogich i chorych wspierały, nie było ani potrzebnego funduszu, ani dogodnego miejsca aby zaradzić potrzebom chorych, którzy dla ubóstwa ratować się nie mogą. Pierwszy pomysł zaprowadzenia tutaj tego rodzaju domu zawdzięcza Wielkie Xięstwo Poznańskie Najjaśniejszemu Panu, który podczas swego pobytu w Paryżu, zapatrzywszy się na szpitale chorych, zostające pod zarządem Szarych Sióstr (*soeurs grises*), powziął zamiar zaprowadzenia podobnego instytutu do Poznania. Pobożne te i tchnące czułą miłością bliźniego chęci raczył Najjaśniejszy Pan objawić ówczesnym najwyższym władzom tutejszym i polecić im ich wykonanie. Z wszelką troskliwością zajęto się niezwłocznie urządzeniem odpowiadającego potrzebie lokalu, na który uznano za najdogodniejszy klasztor Panien Klarek. Gdy zaś przyszło do wyboru reguły klasztornej, której członkom miał być powierzony zarząd tego domu, zgodzono się ostatecznie na regułę Ś. Wincentego a Paulo, którą tenże, przy współsprzykładaniu się Pani Ludwiki de Marillac le Gras, w roku 1633. we Francyi zaprowadził, a którą Klemens IX. Papież zatwierdził. Okoliczność, że rzeczona reguła nie obowiązuje do ścisłej klau-

zury, choru i professyi, jako też, że niewymaga posagu od wstępujących do zgromadzenia osób, a oraz, że jej głównym celem jest pielęgnowanie chorych, odpowiedziała zupełnie zamiarom Najjaśniejszego Pana. Jakoż przedsięwzięto niezwłocznie potrzebne kroki, aby sprowadzić kilka sióstr téj reguły z Warszawy, gdzie tenże instytut w roku 1652. przez Maryą Ludwikę Gonzagę, żonę Króla Jana Kazimierza z Paryża był przeniesiony. Na fundusz do utrzymywania jego przeznaczony zostały majątki zniesionych w Poznaniu klasztorów Panien Klarek, Teressek, Katarzynek i OO. Karmelitów u Bożego Ciała, z wyłączeniem kapitałów na msze śś. przeznaczonych. Pod czynnym przyłożeniem się do obmyślenia wszelkich ku temu celowi środków Jej Królewiczowskiej Mości zmarłej Xiężny Ludwiki Pruskiej i Jej dostojnego małżonka JO. Xiążęcia Antoniego Radziwiłła, Namiestnika w Wielkiem Xięstwie Poznańskim, jakoteż przy czulej troskliwości zmarłego w Bogu Arcybiskupa Gorzeńskiego i owczesnego Naczelnego Prezesa Zerboniego di Sposetti, nastąpiło jego otwarcie w miesiącu Grudniu 1822 roku z wielką dla mieszkańców Poznania i jego okolic pociechą. Otwarcie to miało wprawdzie odbyć się uroczystie, jakoś. p. X. Kanonik Kawiecki napisał już był słowną do okoliczności mowę; atoli zapewne przez wzgląd na to, że skromność, zalecona w téj regule, niedozwalała takowej okazałości, sprowadzone z Warszawy Panny zakonnie rozpoczęły w cichości swą chrześcijańską posługę. Chlubny w wysokim stopniu przykład dostojnych małżonków Radziwiłłów, opiekujących się czule miejscowymi ubogimi, jak jednal temuż instytutowi coraz większy szacunek i trwałość, tak zarazem zobowiązał serca mieszkańców dla całej dostojnej rodziny, co widocznie się okazało z czulego udziału, jaki wszyscy mieszkańcy Wielkiego Xięstwa Poznańskiego mieli w smutku, w jakim z straty tylu drogich Osób pozostali członkowie rodziny dziś pogrążeni zostają. Pomiedzy dobroczyńcami tego instytutu odznaczyli się także chlubnie, oprócz wspomnianego Naczelnego Prezesa, mianowicie rzeczony Arcybiskup Gorzeński, JW. Hrabia Edward Raczyński, ś. p. Pullin dziedzic wsi Targoszyce, ś. p. X. Witkowski Pleban w Michorzewie, przekazując znaczne kapitały, których przewiżyc służyć mają wiecznymi czasami na opędzenie jego potrzeb. Jak zaś wielce tenże instytut przyłożył się tutejszej publiczności, bez względu na religijne wyznanie każdego, który jego opieki zażądał, pokazuje się to z szczególowego wykazu, udzielonego nam łaskawie przez Przewielebną jego Przełożoną Pannę Pyrzanowską, który tu umieszczamy.

**Wykaz czternastoletni**

chorych i dni ich pielęgnowania w Instytucie Sióstr Ś. Wincentego a Paulo w Poznaniu od roku 1823. do inclusive 1836.

U W A G I.

Rok.	Liczba w ciągu roku leczonych	wyleczonych	niewyleczonych.	umarło.	Ogólnie.	w końcu roku pozostało.	Liczba zapisanych recept.	Ogół dni pielęgnowania.	Etatem wyznaczonych.	na własny koszt.	z funduszów i ofiar.	na fundusz fortyfikacyjny.	Ogół dni pielęgnowania.	Dni nad etat.	
1823	350	242	31	35	308	42	568	20557	21900	2119	—	—	24019	—	Etat na 60 łózek.
1824	579	411	58	60	529	50	4524	22756	19149	2662	62	—	21864	892	Etat przez $\frac{2}{3}$ r. na 60, przez $\frac{1}{3}$ r. na 30 łózek.
1825	489	350	24	59	434	67	5648	21751	10950	2089	1825	—	14864	6887	Etatowo 30 łózek.
1826	615	471	34	55	560	55	7044	22580	10950	3545	1460	—	15955	6625	Podobnież.
1827	992	789	27	97	913	79	8870	26908	10950	4992	2008	—	17350	8958	Etatowo 36 łózek, pomiędzy temi 6 z fundacji.
1828	1028	803	23	111	937	91	8739	31445	10980	6026	2013	—	19019	12426	Podobnież.
1829	1300	998	23	136	1157	143	15554	42717	10950	6981	2099	—	20030	22687	Podobnież.
1830	1524	1231	13	137	1381	143	10035	45989	10950	4326	2829	4047	22152	25037	Etatowo 38 łózek, pomiędzy temi 8 z fundacji.
1831	1569	1266	9	147	1422	147	10208	47357	10950	3170	2829	10017	26366	20391	Podobnież.
1832	1242	969	4	151	1124	118	10106	34813	10980	1274	2837	6184	21275	13538	dito.
1833	1167	920	16	128	1064	103	10069	37855	10950	1745	3012	4848	20555	17300	dito.
1834	1249	1030	5	122	1157	92	10284	38188	9855	3351	2282	4708	20196	17987	dito.
1835	1171	870	13	159	1049	129	9890	37178	9855	2536	2282	3729	37178	19276	dito.
1836	1214	940	24	141	1105	109	10968	39550	9855	2296	2647	2400	17198	22352	dito.

SPIS RZECZY  
w poszycie tym zawartych.

---

	<i>Strona.</i>
1. Jakie być powinno życie zewnętrzne kapłana, aby stąd poznać, że żyje wewnątrz życiem prawdziwie duchowném? . . . . .	137
2. De SS. Cruce Servatoris Divini Commentatio. ( <i>Dokończenie</i> ) . . . . .	150
3. Przemówienie, miane do Alumnów duchownego seminarium poznańskiego w dniu 17. Lipca 1834 po złożonym przez nich publicznym examinie, . . . . .	158
4. Wiadomość historyczna o życiu i pismach X. Hieronima Powodowskiego, kanonika poznańskiego, gnieźnieńskiego, krakowskiego, Archipresbytera kościoła P. Maryi w Krakowie . . . . .	165
5. Ustawy Bractwa miłosierdzia, zaprowadzonego do parafii obiezierskiej w roku 1817. przez ś. p. X. Kolanowskiego . . . . .	185
6. Dykasterye duchowne w Rzymie . . . . .	202
7. List pasterski JW. Walentego Macieja Tomaszewskiego, Biskupa dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej, obwieszczający objęcie rządów téjże dyecezyi . . . . .	211
8. Rzeczy tyczące się Archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej . . . . .	216
9. Literatura teologiczna . . . . .	227
10. Kronika Archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej . . . . .	232
11. Doniesienia zagraniczne . . . . .	239
12. Rozmaitości . . . . .	255

---

WYKAZ  
czternastoletni

## Sprostowanie omyłek.

---

W pierwszym poszycie za r. b. pozostały jeszcze następujące omyłki:


<i>Strona:</i>	<i>wiersz:</i>	<i>zamiast:</i>	<i>czytaj:</i>
101	— 15 od góry	— Consiliorum	— Conciliorum.
102	— 6 od dołu	— prawdy i mi- łości.	— prawdę i miłość.
122	— 1 od dołu	— będą mi podda- wały	— będzie mi podda- wało.

W obecnym poszycie:

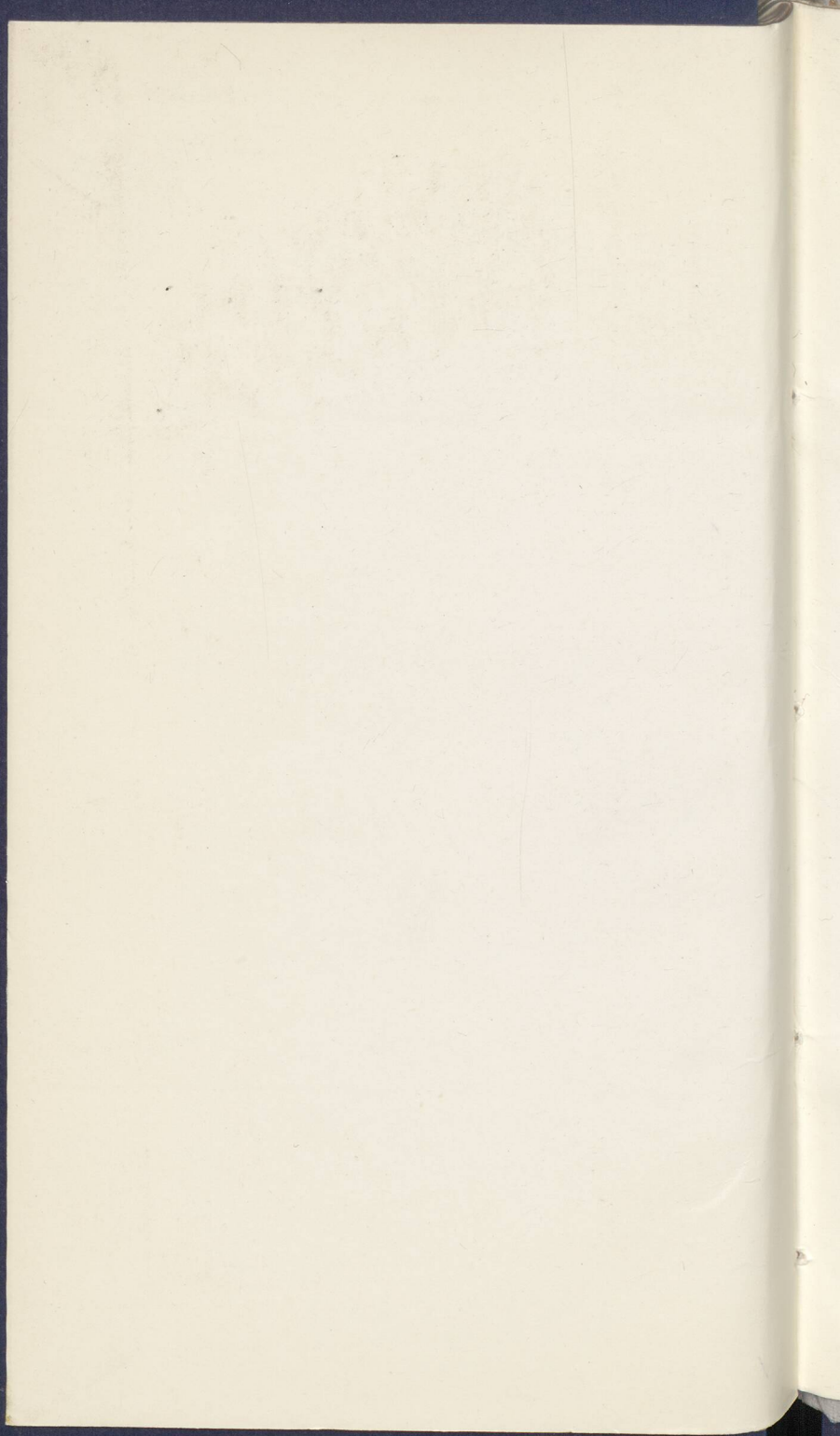
105	— 10 od dołu	— Siarczyński i Obraz	— Siarczyński: Obraz
-----	--------------	--------------------------	-------------------------

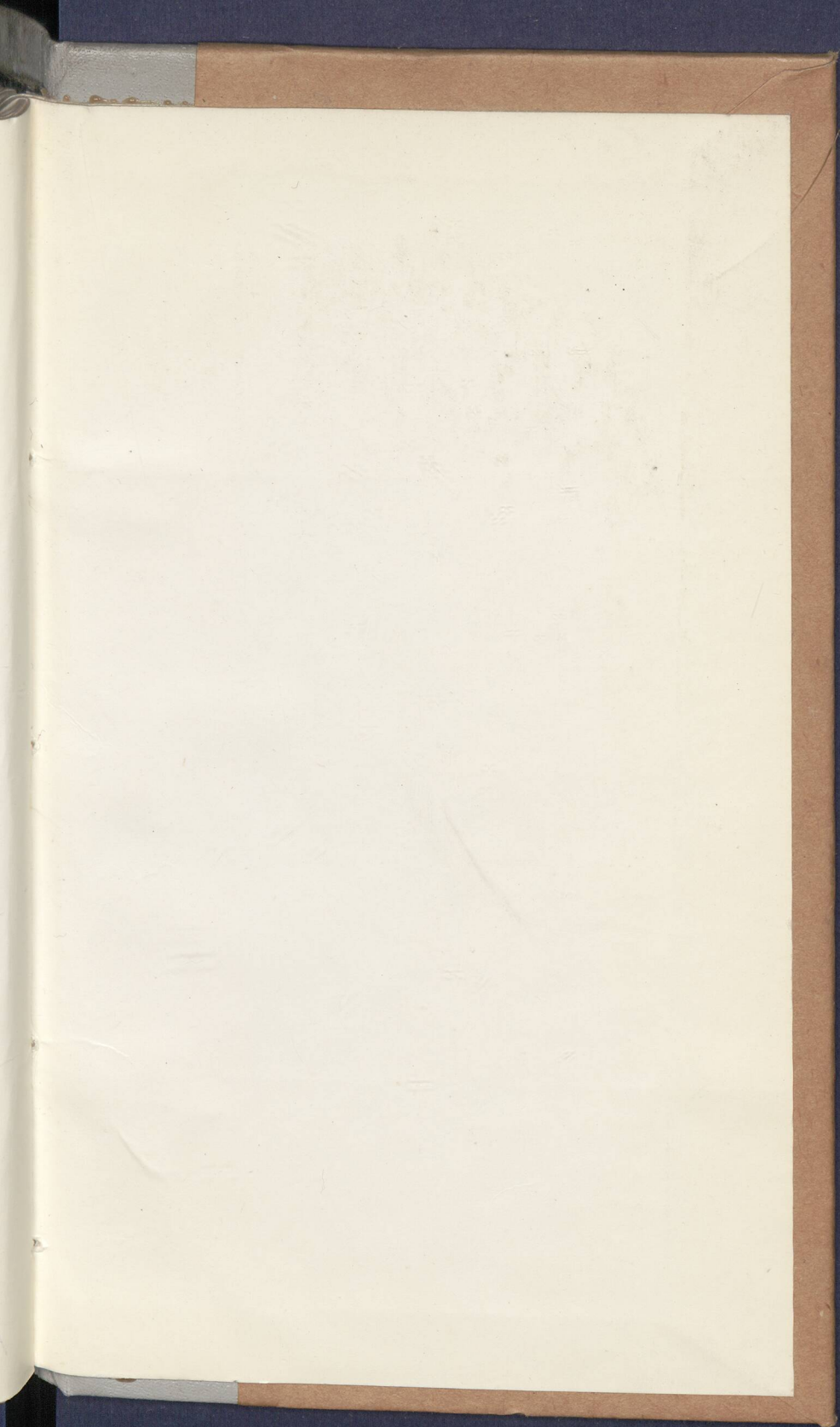
Inne pomniejsze pomyłki łaskawy czytelnik sam poprawić raczy.

---











Biblioteka Uniwersytecka  
w Poznaniu

**196894 /2 II**